

Świat

Jak wspierać Kijów?

Były premier Włodzimierz Cimoszewicz w rozmowie z „Wyborczą” apeluje o konfiskatę majątku Rosji w Unii. ▶ 12

Kultura

Dlaczego Marczewski nie kręci

– Nie wierzę, że film zmienia świat – mówi Wojciech Marczewski, reżyser „Ucieczki z kina Wolność”, „Zmór” i „Dreszczy” w rozmowie z Jackiem Szczerbą ▶ 18-19

Sport

Mistrz Lewandowski



Dwanaście tytułów mistrza kraju w piętnaście lat kariery na najwyższym poziomie. Do triumfów ligowych z Lechem, Borussią i Bayernem Robert Lewandowski dołoży kolejny w Barcelonie ▶ 28

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy, nieoczywiste opinie na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

9 770860 908150

18>



Afera w NCBiR

Trop do ludzi Adama Bielana

Afera z wyłudzeniem milionowych grantów na firmy słupy z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju ma powiązania z gigantycznymi dotacjami dla spółek należących do ludzi bliskich środowisku Adama Bielana

Dominika Wielowieyska

Władze Centrum obsadzają politycy, dziś duże wpływy ma tam przede wszystkim środowisko Partii Republikańskiej Adama Bielana, koalicjanta PiS (posłowie są w klubie parlamentarnym partii Jarosława Kaczyńskiego).

Niedawno media ujawniły wielkie dotacje – nawet na 123 mln zł – jakie miały otrzymać firmy należące do osób związanych ze środowiskiem republikańców. Po wybuchu afery pieniądze zostały wstrzymane, w NCBiR poleciały głowy. Stanowisko stracił też odpowiedzialny za Centrum wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jacek Żalek, partyjny kolega Bielana.

BRIdge Alfa daje miliony

Teraz znaleźliśmy tropy prowadzące od ujawnionej właśnie przez „Wyborczą” afery z wyłudzeniami gran-

tów z NCBiR na firmy słupy do osób pojawiających się w aferze z wielkimi dotacjami. Ale po kolei.

W czwartek opisaaliśmy zeznania Chrystiana Chałubińskiego, właściciela firmy Piezo Vest. Opowiedział on policji, że Piezo Vest i inna łódzka spółka Storage Energy, należąca do jego zmarłego w 2022 r. znajomego, to słupy. Obie powstały jesienią 2021 r. i bardzo szybko dostały granty w ramach programu BRIdge Alfa zarządzanego przez NCBiR.

6 grudnia 2021 r. Storage Energy dostała 764 tys. zł, a 22 grudnia Piezo Vest – 868 tys. zł. Mechanizm wyłudzenia – wg zeznań Chałubińskiego, do których dotarliśmy – jest prosty. Zakłada się firmę i błyskawicznie składa wniosek o grant na pracę nad jakąś innowacją – np. nad specjalistycznymi kamizelkami dla chorych na mukowiscydozę (Piezo Vest). Potem raportuje się, że badania nie przyniosły skutku, ale pie-

niądze zostają w kieszeni organizatorów tego proceduru.

Wiemy, że sprawą zajmuje się jedna z prokuratur w Szczecinie – śledczy prowadzą postępowanie „w sprawie oszustwa” wszczęte z zaawidowania Chałubińskiego.

Ten sam SciTech Fund

Tutaj trzeba wyjaśnić, jak działa program BRIdge Alfa. NCBiR wybiera w drodze konkursu kilkadziesiąt prywatnych funduszy inwestycyjnych. Zgłoszone przez firmy projekty analizuje Komitet Inwestycyjny każdego funduszu, a potem pozyskuje na nie pieniądze z Centrum.

W skrócie system polega na tym, że 80 proc. pieniędzy pochodzi z NCBiR, 20 proc. wyklada konkretny fundusz. I to funduszowi Centrum przelewa pieniądze, a ten

z kolei obejmuje udziały w danym start-upie.

Po kilkutygodniowej wymianie maili NCBiR w końcu zdradziło nam, że w Piezo Vest i w Storage Energy zainwestował ten sam SciTech Fund. Jego prezesem jest Jerzy Gessler, który od lutego 2019 r. do lipca 2021 r. pracował w NCBiR. Był m.in. opiekunem merytorycznym grupy funduszy w ramach programu grantowego BRIdge Alfa.

– Piezo Vest i Storage Energy nie wywiązują się z zobowiązań. Kilka dni temu wezwaliśmy ich do zwrotu środków. Fundusz SciTech sam jest poszkodowany w tej sprawie, bo NCBiR do nas zwrócił się o zwrot grantów – stwierdził w rozmowie z „Wyborczą” Gessler.

I tu dochodzimy do kluczowej kwestii. Właścicielem SchiTech Fund jest spółka Silverberg, a jej jedynymi współudziałowcami są Anna O. i żona Krzysztofa Bednarka. Bednarek od stycznia do marca 2023 r. był szefem spółki NCBR Investment Fund ASI SA (jest częścią Centrum), wtedy jego miejsce w Silverberg zajęła żona. Zrezygnował po wybuchu afery z dotacjami dla firm powiązanych ze środowiskiem republikańców Bielana. ●

• **Szczegóły afery ▶ 9**

Matura 2023

DZIWNIE ŁATWY EGZAMIN

„Takie dosyć podejrzenie łatwe to było”, „Jezu jakie to było dziwnie łatwe” – komentowali na Twitterze maturzyści. – Tematy były bardzo uniwersalne, dawały duże możliwości wyboru tekstu literackiego – potwierdza polonistka Katarzyna Włodkowska po pisemnej maturze z języka polskiego otwierającej tegoroczny cykl egzaminów maturalnych. ▶ 6-7

Dominika
Wielowieyska

Służby PiS bierne w sprawie NCBiR

Obóz Jarosława Kaczyńskiego tuż po objęciu władzy w 2015 r. wziął się do sprawdzania, jak mają się sprawy w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju pod kątem zapobiegania korupcji. Prokuratura oskarżyła o przekupstwo byłego dyrektora Centrum w latach 2011-16, a więc w czasie rządu PO-PSL. Korzyści – zdaniem śledczych – polegały na tym, że przedsiębiorca załatwił żonie Krzysztofa K. dobrze płatną posadę i finansował wakacje, a Krzysztof K. zapewniał firmie „uprzywilejowaną pozycję” w trakcie ubiegania się o granty.

W lipcu 2020 r. szef MSWiA i koordynator służb specjalnych Mariusz Kamiński na posiedzeniu sejmowej komisji administracji chwalił się, że służby za czasów PiS – w odróżnieniu od tych za rządów PO-PSL – cały czas zapobiegają kradzieży publicznych pieniędzy i monitorują proces ich przyznawania.

– Czy mówi panu coś nazwisko profesora K.? Nie, nie mówi panu. Był to szef NCBiR w czasach Platformy Obywatelskiej. W 2016 roku został aresztowany przez Centralne Biuro Antykorupcyjne za korupcję z tytułu działalności w NCBiR. W śledztwie tym aresztowano rów-

nież wiele innych osób, ale pamięć polityka jest bardzo krótka i bardzo wybiórcza – mówił Kamiński.

Tyle że w sprawie Krzysztofa K. dopiero w 2020 r. powstał akt oskarżenia, wyroku sądu jeszcze nie ma. Dziś wiemy za to, że mimo buńczucznych zapowiedzi Kamińskiemu i jego służbom nie udało się zapobiec wyludzeniu publicznych pieniędzy z NCBiR.

„Wyborcza” ujawniła właśnie zeznania właściciela jednej z firm, która błyskawicznie po powstaniu otrzymała grant z Centrum, prawie 1 mln zł. Wynika z nich jasno, że nie był to jednostkowy przypadek i że istnieje rozbudowany proceder wyciągania pieniędzy przez podstawione spółki słupy, a prawdziwi beneficjenci są nieuchwytni.

Grupa przestępcza pomaga taśmowo pisać do NCBiR wnioski o granty, a potem przejmują te fundusze i słuch po pieniądzach ginie. Jedynie zerwana solidarność między słupem, który sam zaczął na policji opowiadać o przestępczym procederze, a jego mocodawcą pozwoliła wpaść na trop przestępstwa. Nie wiemy jednak, co zrobiła z tymi zeznaniami policja i prokuratura. Czy ostrzegła Centrum? Czy na poważnie zajęła się rozpracowaniem grupy?

PiS koncentruje się na ściganiu konkurentów z opozycji, wydaje miliony na nowoczesne techniki inwigilacji, zakłada krytykom władzy szpiegowski program Pegasus. Na łapanie przestępców władzy nie starcza już czasu. ●



Mała partia, ok. 1 proc. poparcia, ogłasza, że to ona będzie bronić suwerenności Polski? Zmiana nazwy nic nie zmieni. Tylko Prawo i Sprawiedliwość może zapewnić Polsce wolność i rozwój

WICEMARSZAŁEK SEJMU RYSZARD TERLECKI

na Twitterze o zmianie nazwy partii Zbigniewa Ziobry z Solidarnej Polski na Suwerenną Polskę

Yorkshire, Anglia Martwy wieloryb na plaży



FOT. DANNY LAWSON/AP

Ludzie stoją przy zwłokach 17-metrowego finwala leżącego na plaży Bridlington we wschodnim Yorkshire w Anglii. 30-tonowy, prawdopodobnie chorujący wieloryb został zauważony w morzu kilka dni temu, morze wyrzuciło go na brzeg we wtorek.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Mocniejszy złoty

4,15

Zł – tyle trzeba zapłacić za jednego dolara. Tak tanio nie było od roku. Złoty umocnił się spektakularnie również wobec euro

Więcej ► 15

Katy Perry Koronacja bez brytyjskich gwiazd

Szóstego maja poważna, religijna, surowość, a w niedzielę wielka impreza, czyli koncert z okazji koronacji na zamku w Windsorze. Zabraknie na nim jednak największych brytyjskich gwiazd – nie będzie ani Eltona Johna, ani Eda Sheerana, ani Adele.

Będzie za to Amerykanka Katy Perry, jedna z najpopularniejszych piosenkarek na świecie, a także osobowość telewizyjna i ulubienica internetu. Aż siedem jej piosenek przekroczyło miliard odtworzeń na YouTube, jest też drugą najczęściej obserwowaną kobietą na Twitterze. Perry jest m.in. ambasadorką British Asian Trust i właśnie przy okazji dołączenia do tej organizacji, założonej przez króla Karola, gdy był jeszcze księciem Walii, a zajmującej się walką z ubóstwem w południowej Azji, Perry poznała monarchę. Teraz ten zaprosił ją, by wystąpiła na koronacyjnym koncercie. Piosenkarka ma też inne, bardziej prywatne związki z Wielką Brytanią. Jej były mąż, komik i aktor Russell Brand, oraz



FOT. KATHY HUTCHINS/SHUTTERSTOCK

obecny narzeczony, aktor Orlando Bloom, są Anglikami.

Poza tym na koncercie wystąpią m.in. Andrea Bocelli, zespół Take That (ale bez Robbiego Williamsa), Paloma Faith, Olly Murs czy pianista Lang Lang. Natomiast Tom Cruise, Joan Collins, Kubuś Puchatek, Tom Jones i Bear Grylls pojawią się na ekranach i będą opowiadać o królu. Całość poprowadzi aktor Hugh Bonneville. ●

Maja Staniszevska

Jutro „Wolna Sobota”

Wszystko, co chcecie wiedzieć o koronacji Karola III

Ile waży królewska korona, jaki biblijny kamień jest w królewskim krześle, jaką karetą Karol III i królowa Kamila pojadą do opactwa, a jaką wrócą, co zjedzą później. Ile będzie kosztować operacja Złote Jabłko. I co o tym myślą poddani – wyjaśnia Maja Staniszevska



Miłość, której nikt nie widzi

Powoli traci smak, poczucie realności. My grałyśmy najczęściej w grę: „Nie mówię tak, nie mówię nie”. Nie przedstawiałyśmy się jako koleżanki, ale też nie mówiłyśmy, że jesteśmy razem. To było strasznie męczące **Renata Lis mówi Dorocie Wodeckiej**



NAJNOWSZA KOLEKCJA ROWERÓW ODZIEŻY I AKCESORIÓW

KUP SWÓJ
WYMARZONY
ROWER CUBE
JUŻ DZIŚ!



10 lub 20
RAT 0%

RRSO 0%. Bez dodatkowych kosztów



Leasing

- Błyskawiczna decyzja
- Minimum formalności
- Ubezpieczenie sprzętu wliczone w ratę

leaselink

- Dopasuj ofertę do siebie
- Błyskawiczna decyzja
- Pracujemy dla Ciebie 24h / 7 / 365.

NASZE SKLEPY STACJONARNE SĄ OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 - 21:00** | **Wszystkie Niedziele 11:00 - 18:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

Niniejsze propozycje nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Przedstawione oferty mają charakter orientacyjny, a ostateczna decyzja o warunkach i przyznaniu kredytu lub leasingu zostanie podjęta po ocenie zdolności finansowej. Szczegóły oferty w kasach sklepów oraz na skiteam.pl. SKI TEAM POLSKA Sp. z o.o. występujący w roli pośrednika kredytowego w sklepach internetowych informuje swoich Klientów o możliwości skorzystania z propozycji kredytu na zakup towarów i usług oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. w sklepach stacjonarnych sporządza i zawiera umowy o kredyt na zakup towarów i usług w imieniu i na rzecz Santander Consumer Bank S.A., wydaje Formularz Informacyjny, przyjmuje oświadczenia o odstąpieniu od umowy kredytu oraz udziela wyjaśnień dotyczących treści wymienionych dokumentów.

Czy to rosyjska prowokacja?

Nie wiadomo, kto tak naprawdę stoi za wybuchami nad Kremlm. Natomiast jest pewne, że Moskwa świadomie nagłośniła ten incydent.

Maciej Czarnecki

Rosyjskie władze oskarżyły Ukraińców, że w środę nad ranem usiłowały zabić Władimira Putina w podwójnym uderzeniu dronów na Kreml. „Rosja zastrzega sobie prawo do podjęcia środków odwetowych w miejscu i czasie, który uzna za stosowny” – głosi ich komunikat.

Nagrania, które pojawiły się w mediach społecznościowych, wydają się potwierdzać, że nad kopułą kremłowskiego gmachu rzeczywiście pojawiły się drony i doszło do eksplozji. Rosjanie nie przedstawili natomiast żadnych dowodów, że stali za tym Ukraińcy. Kijów stanowczo zaprzecza.

Eksperci biorą pod uwagę różne scenariusze: atak Ukrainy, intrygę rosyjskich służb specjalnych w ramach tzw. operacji fałszywej flagi, ewentualnie nawet robotę rosyjskich przeciwników reżimu Putina.

Zelenski zaprzecza

Rosyjski prezydent bardzo rzadko nocuje na Kremlu. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow poinformował, że Putina nie było tam i tym razem – miał przebywać w swojej podmoskiewskiej rezydencji w Nowo-Ogariowie.

Mick Mulroy, były oficer CIA i były zastępca sekretarza obrony USA, powiedział w BBC, że Ukraińcy zapewne musieli o tym wiedzieć, bo dokładnie śledzą ruchy Putina.

– Rosja mogła to sfabrykować jako pretekst do tego, by wziąć na cel prezydenta Wołodymyra Zelenskiego – to coś, czego w przeszłości już próbowali – stwierdził Mulroy.

Były rosyjski prezydent Dmitrij Miedwiediew, który w wojennej rzeczywistości odgrywa rolę wojowniczego jastrzębia, wypalił już, że nadszedł czas, by „fizycznie wyeliminować Zelenskiego i jego szajkę”.

Ukraiński prezydent stał się żywym symbolem oporu. Gdy Moskwa wysunęła swoje oskarżenia, był akurat z wizytą w Finlandii.

– Nie atakujemy Putina ani Moskwy – powiedział tamtejszemu nadawcy TV2. – Walczymy o nasze własne terytorium. Bronimy naszych wiosek i miast. Nawet do tego brakuje nam broni – dodał.

W przeszłości zdarzało się, że Ukraina oficjalnie nie przyznawała się do ataków, które mogły posłużyć Rosji jako pretekst do eskalacji, ale ukraińscy politycy i doradcy puszczali oko w mediach społecznościowych, nie kryjąc zadowolenia i niby to dziwiąc się, że w Rosji lub na okupowanym Krymie tak często wybuchają przypadkowe pożary. Jednak tym razem nic takiego nie ma. Ukraińcy stanowczo odżegnują się od ataku na Kreml i próbują wskazywać na nieścisłości w rosyjskiej narracji.

Zelenski dodał, że Putina Ukraińcy zostawiają Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu w Hadze. Notabene, właśnie dziś ukraiński prezydent



• **Plac Czerwony przed Kremlm został zamknięty w związku przygotowaniami do parady zwycięstwa, która tradycyjnie odbędzie się 9 maja**

FOT. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO / AP / AP

odwiedza Holandię, w tym Hagę, która w marcu wydała nakaz aresztowania Putina.

ISW: Rosja może skorzystać na ataku

Do hipotezy, że atak na Kreml został zainscenizowany przez Rosjan, skłania się też amerykański Instytut Studiów nad Wojną (ISW). Wymienia korzyści, które mogło to przynieść: pretekst do eskalacji działań wojennych, w tym bombardowań ukraińskich miast, uzasadnienie ograniczenia corocznych uroczystości z okazji zbliżającego się Dnia Zwycięstwa (9 maja), a przede wszystkim przybliżenie wojny rosyjskiej opinii publicznej, co może stworzyć warunki do szerszej mobilizacji.

W nocy ze środy na czwartek Rosjanie znów zaatakowali ukraińskie miasta irańskimi dronami kamikadze Shahed. Nad Kijowem ukraińska obrona powietrzna strąciła wszystkie, nad Odessą – 12 z 15. Fragmenty tych, które spadły, miały napisy „za Moskwę” i „za Kreml”.

ISW przypomina, że Rosjanie w ostatnich miesiącach wzmocnili swoją obronę

powietrzną wokół Moskwy. Powątpiewa, by dwa drony mogły się przez nią przeдрzeć, a zwłaszcza dolecieć do Kremla, by następnie zostać złapane w efektywnych kadrach.

Eksperti zwracają uwagę na „szybką, spójną i skoordynowaną” odpowiedź Kremla, jakże inną niż np. po upadku Chersonia lub ataku na most Krymski.

„Gdyby atak dronów nie został zainscenizowany, byłby niespodzianką. Jest bardzo prawdopodobne, że oficjalna rosyjska odpowiedź początkowo byłaby znacznie bardziej zdezorganizowana, a rosyjskim oficjelowi trudno byłoby stworzyć spójną narrację, która rekompensowałaby w sferze informacyjnej skutki tej kłopotliwej sytuacji” – przekonuje ISW.

Zauważa, że niektórzy rosyjscy komentatorzy wezwali do zdecydowanej odpowiedzi, jednak inni niekoniecznie, argumentując, że atak nie zmienia sytuacji strategicznej w Ukrainie.

„Takie komunikaty ze strony prokremłowskich blogerów wojskowych wspierają ocenę, że celem tego ataku pod fałszywą flagą było raczej uzasadnienie zwiększonej mobilizacji, a nie jakaś eskalacja” – twierdzi ISW.

Ukraińcy alarmowali już we wtorek, że w rosyjskich obwodach briańskim i kurskim rosyjskim żołnierzom wręczono ukraińskie mundury, co wygląda na przygotowanie do jakiejś operacji fałszywej flagi na terenach przygranicznych, np. z wzięciem zakładników.

Atak jak lądowanie na placu Czerwonym

Niektórzy eksperci powątpiewają jednak, że drony nad Kremlm były rosyjską intrygą. Londyński specjalista od bezpieczeństwa Mark Galeotti przyznaje, że misja bezzałogowców do samego serca Moskwy wymagałaby sporego szczęścia, umiejętności i odwagi. Pro-

blemem byłyby nie tylko wspomniane systemy obrony powietrznej, lecz także chroniący Kreml system zakłócania sygnałów GPS, a w ostateczności broń antydronowa Pułku Kremłowskiego Federalnej Służby Ochrony. Właśnie z tego powodu wybuchy są „szokującym naruszeniem bezpieczeństwa” Kremla.

Galeotti porównuje je z wydarzeniem z 1987 r., gdy młody niemiecki pilot Mathias Rust w deklarowanym happeningu na rzecz pokoju wylądował samolotem Cessna na moście tuż obok placu Czerwonego i Kremla. Efektem była dymisja m.in. rosyjskiego ministra obrony i szefa sił obrony powietrznej. Zdaniem analityka środowowa wpadka może doprowadzić do pożegnania obecnego ministra Siergieja Szojgu.

„Trudno wierzyć, że Putin jest tak desperowany, by dla politycznych zysków chciał udawać, że jego obrona powietrzna nie potrafi zatrzymać dronów, które przeleciały ponad 450 km znad ukraińskiej granicy i uderzyły w symboliczne serce rosyjskiego państwa” – pisze Galeotti w „The Spectator”.

Z kolei Ilja Ponomariow – przebywający na wygnaniu jedyny rosyjski polityk, który sprzeciwił się w Dumie aneksji Krymu z 2014 r. – stwierdził w CNN, że za atak odpowiada „jedna z rosyjskich grup partyzanckich”. Nie przytoczył dowodów na poparcie tej tezy.

Tymczasem rosyjska agencja TASS poinformowała wczoraj rano o ataku drona na rafinerię ropy naftowej Iłski w pobliżu portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym na południu Rosji, w obwodzie krasnodarskim. W wyniku owego ataku wybuchł pożar, który według TASS udało się już ugasić.

W środę płomienie pojawiły się w składzie paliwa na zachód od rafinerii, nieopodal mostu łączącego Rosję z okupowanym Półwyspem Krymskim. ●

Były rosyjski prezydent Dmitrij Miedwiediew, który w wojennej rzeczywistości odgrywa rolę wojowniczego jastrzębia, wypalił, że nadszedł czas, by „fizycznie wyeliminować Zelenskiego i jego szajkę”

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Sylwester w Nowym Jorku i rejs na Karaiby i Bermudy

Przeżyj niezapomnianą noc sylwestrową w tętniącym życiem Nowym Jorku, a następnie wypłynij w egzotyczny rejs na Karaiby i Bermudy.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy, przylot do Nowego Jorku i zakwaterowanie w hotelu. Dz. 2 Nowy Jork, Midtown z Empire State Building, lodowisko przy Rockefeller Centre, Pięta Aleja i kolacja sylwestrowa w restauracji. Dz. 3 Nowy Jork, USA. Wycieczka po mieście (metrem) do Battery Park, World Trade Memorial, Chinatown i Little Italy. Dz. 4 Nowy Jork i wypłynięcie w rejs. Central Park a następnie wejście na pokład statku. Dz. 5-6 Rejs w kierunku Karaibów. Czas wolny na pokładzie statku. Dz. 7 Puerto Plata, Dominikana. Spacer po mieście z pilotem. Dz. 8 San Juan, Portoryko. Spacer z przewodnikiem po starym mieście. Dz. 9 Charlotte Amalie, St. Thomas. Wycieczka po wyspie i spacer po mieście Charlotte Amalie. Dz. 10 Dzień na morzu w kierunku Bermudów. Czas wolny na pokładzie. Dz. 11-12 Royal Naval Dockyard, Bermudy. Rafy koralowe i relaks na plaży. Dz. 13 Dzień na morzu w kierunku Nowego Jorku. Czas wolny na pokładzie. Dz. 14 Nowy Jork, przejazd na lotnisko, powrót do domu. Dz. 15 Przylot do Warszawy.

15 dni | Wylot z Warszawy 30/12 2023 | **19.998,-**

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Nowość

WYKŁAD
ONLINE

Śladami Maurów-Hispania i Maroko
11/05/2023 godz.17:00
Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

Norwegia – na tropie zorzy polarnej

Zobacz jedno z najpiękniejszych miejsc norweskiego wybrzeża, gdzie czeka nas przejażdżka psim zaprzęgiem oraz rejs po Lofotach w blasku zorzy polarnej.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Bodø. Przyjazd i kolacja powitalna. Dz. 2 Bodø. Spacer po mieście, rejs statkiem linii Hurtigruten przez wąskie fiordy archipelagu Lofotów do Tromsø. Dz. 3 Przyjazd do Tromsø. Zwiedzanie miasta – Katedra Arktyczna i Muzeum Polarne. Dz. 4 Tromsø. Czas wolny lub wycieczka fakultatywna. Przejazd do Sommarøy – wieczorna wycieczka w poszukiwaniu zorzy polarnej. Dz. 5 Sommarøy. Psie zaprzęgi i zorza polarna. Dz. 6 Tromsø i podróż powrotna do domu.

6 dni | Wylot z Warszawy 08/01, 23/03 2024
od 8.998,-

Z Buenos Aires do Rio de Janeiro

Niezapomniana wyprawa przez 3 fantastyczne kraje Ameryki Południowej – Argentynę, Brazylię i Urugwaj.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Buenos Aires. Dz. 2 Przylot do Buenos Aires. Zwiedzanie miasta i opery Colon. Dz. 3 Buenos Aires. Zwiedzanie miasta, degustacja wina i pokaz tanga podczas kolacji (opcja dodatkowo płatna). Dz. 4 Całodniowa wycieczka do Colonia del Sacramento w Urugwaju. Dz. 5 Buenos Aires, Pampa, gauchos i lunch na rancho (dodatkowo płatne). Dz. 6 Buenos Aires – Iguazú Brazylii. Zwiedzanie okolic tamy Itaipú na rzece Parana. Dz. 7 Wodospad Iguazú, strona argentyńska. Dz. 8 Iguazú. Wodospady Iguazú po brazylijskiej stronie. Rio de Janeiro. Dz. 9 Rio de Janeiro – Góra Corcovado, Pomnik Chrystusa i zwiedzanie miasta. Dz. 10 Rio de Janeiro. Rejs statkiem po zatoce Guanabara i wizyta w szkole samby (wycieczka dodatkowo płatna). Dz. 11 Rio de Janeiro. Wjazd kolejką na punkt widokowy Głowa Cukru. Dz. 12 Rio de Janeiro. Zwiedzanie miasta: opera, Sambodrom i katedra. Powrót do Polski. Dz. 13 Przylot do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 17/03 2024
19.998,-

Ryga i relaks w Jurmala

Poznaj Rygę i jej uroczę Stare Miasto wpisane na listę UNESCO oraz odpocznij w komfortowym hotelu SPA w nadbałtyckim kurorcie Jurmala.

Program wycieczki: Dz. 1 Lot Warszawa – Ryga. Przyjazd i powitalna kolacja. Dz. 2 Ryga. Targ Centralny i piesza wycieczka po Starym Mieście, obiad w lokalnej restauracji. Dz. 3 Ryga – Pałac Rundāle – Jurmala. Zwiedzanie wspaniałego barokowego pałacu i obiad. Dz. 4 Jurmala. Wypoczynek w nadmorskim mieście uzdrowskim zwanym Bałtycką Riwierą. Dz. 5 Jurmala – Ryga – Warszawa. Relaks i podróż powrotna.

5 dni | Wylot z Warszawy 16/09 2023
3.298,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW28

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Matura 2023

Karolina Słowik

– Jestem trochę zawiedziona. Stresowałam się mocno. Jeszcze dzisiaj rano powtarzałam materiał. A okazało się, że chyba za mocno nas straszili. Wyszedłam już o 11.35 i zdążyłam wszystko posprawdzać. Woźny nie wiedział, czy wchodzić, czy wychodzić, bo tak szybko – mówi Ola Zawadzka z Warszawy. – Nie wiem, jaki będę miała wynik, ale było to niepokojąco proste. A kazali tyle się uczyć, kuć, już od 6. klasy podstawówki. Jeszcze w tym roku wprowadzali do egzaminu tyle zmian, że myślałam, że wykituję psychicznie. A tu tyle przyjemnych lektur: na teście Orwell i „Rok 1984”, Jan Kochanowski. Z jednej strony się cieszę, z drugiej jestem zła, że straciłam tyle czasu na stresowanie się. Dwa segregatory na polski założyłam – dodaje.

Paweł Grochowski z Piły: – Egzamin nie był zbyt trudny, raczej nieskomplikowany. W moim przypadku wystarczyło parę dni przygotowań, żeby poczuć się pewnie. Zaskoczyły mnie tematy wypracowania, oba były o człowieku. Podparłam się „Lalką” Bolesława Prusa w kontekście Ignacego Rzeckiego, który pokazał swoje bohaterstwo w kontekście etyki pracy. Wspomniałem też o „Pocie” i o Kmicicu, którego prometeizm objawił się podczas obrony Jasnej Góry. Napisałem też o „Legendzie o św. Aleksym” i o tym, że droga do świętości jest głównym celem człowieka.

Maturzyści mogą być zadowoleni

Do sal egzaminacyjnych weszli równo o godz. 9. Mieli aż cztery godziny na rozwiązanie dwóch arkuszy: testu „Język polski w użytku” (maksymalnie 10 punktów do zdobycia), testu historycznoliterackiego (15 punktów do zdobycia) oraz wypracowania (35 punktów do zdobycia). 240 minut to ułatwienie wprowadzone ze względu na to, że uczniowie i uczennice w ciągu swoich czterech lat nauki w liceum prawie połowę spędzili na nauce zdalnej z powodu pandemii.

Ponad półtorej godziny po rozpoczęciu egzaminu poznaliśmy tematy wypracowania tzw. nowej matury. Jako pierwszy podał je serwis maturanews na Twitterze.

Temat nr 1: „Człowiek – istota pełna sprzeczności”.

Temat nr 2: „Co sprawia, że człowiek staje się dla drugiego człowieka bohaterem”.

Zdający mieli odwołać się do wybranej lektury obowiązkowej, innego utworu literackiego i wybranych kontekstów.

– Myślę, że maturzyści mogą być bardzo zadowoleni. Tematy były bardzo uniwersalne, dają duże możliwości wyboru tekstu literackiego – mówi polonistka z Piły, znana w sieci jako „Facetka od Polaka”, Katarzyna Włodkowska. – Przy pierwszym temacie dotyczącym sprzeczności wykorzystałabym „Makbeta” Williama Szekspira, który z jednej strony jest szlachetnym rycerzem, z drugiej wstępuje na drogę zbrodni. Można odwołać się też do „Lalki” Bolesława Prusa i przedstawić kreację Wokulskiego, który jest romantykiem w kapeluszu pozytywisty, człowiekiem, w którym ścierają się wpływy dwóch epok. Można wykorzystać w końcu „Kordiana” Juliusza Słowackiego albo Cezarego Barykę z „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego. Naprawdę maturzyści mogli mieć bardzo dużo możliwych dobrych wskazań – ocenia.

Uczniowie techników – po czterech latach nauki – pisali tzw. starą maturę w formule z 2015 r. Tematy wypracowań dotyczyły „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza oraz „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego:

Temat nr 1: „Jak niespodziewane okoliczności wpływają na zachowanie człowieka? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu »Pana Tadeusza«, całego utworu Adama Mickiewicza oraz do wybranego tekstu kultury”.

Temat nr 2: „Czy nieprzyjemne prawdy są lepsze od przyjemnych złudzeń? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanych fragmentów »Przedwio-

Matura z polskie „niepokojąco łat

– Z jednej strony się cieszę, z drugiej jestem zła, że straciłam tyle czasu na stresowanie się – mówi maturzystka z Warszawy.



*Maturzyści mogą
być bardzo zadowoleni.
Tematy były bardzo
uniwersalne, dawały duże
możliwości wyboru tekstu
literackiego*

KATARZYNA WŁODKOWSKA
polonistka z Piły,
znana w sieci jako „Facetka od Polaka”

śnia» Stefana Żeromskiego oraz do wybranych tekstów kultury”.

– Myślę, że uczniowie zdający maturę w starej formule mogą odetchnąć z ulgą. Tematy nie były trudne – komentuje Włodkowska. – Pierwszy mógł być małym zaskoczeniem, ponieważ po raz kolejny pojawił się „Pan Tadeusz”. Drugi temat, dotyczący nieprzyjemnej prawdy i złudzeń, wydaje się prostszy. Wymaga interpretacji opowieści o szklanych domach i odwołania np. do dwóch wybranych tekstów kultury, co oznacza, że maturzyści mogą wykorzystać filmy, na przykład – dodaje.

Jaka strategia na nowy test

Test historycznoliteracki jest nowością w tegorocznej formule, może oznaczać, że

przeczytanie streszczenia lektury nie wystarczy. Zadania nie były jednak zbyt szczegółowe.

– Strategia, którą proponujemy, polega głównie na tym, żeby wnikliwie czytać polecenia i umieć je analizować. Jeżeli pojawia się pytanie, które rozpoczyna się od „czy”, to wiadomo, że trzeba jednoznacznie stwierdzić „tak” lub „nie” i wskazać argument na potwierdzenie. Chodzi o proces uszczegółowienia odpowiedzi, bo uczniowie często wydaje się, że pytanie nie jest trudne. Jednak zbyt opieszala odpowiedź powoduje trudności przy ocenie – mówi Włodkowska, która jest również współautorką książki „Nowa matura z języka polskiego. Epoki – testy historycznoliterackie”.

Przy wypracowaniu czekały na tegorocznych zdających kolejne ułatwienia: w tema-

Matura 2023

go wa”

wanie się



• III Liceum Ogólnokształcące im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Pierwszy dzień egzaminu maturalnego – egzamin z języka polskiego

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL (2)



cie wypracowania nie było wskazanej z góry lektury, do której należy się odnieść. Można było ją wybrać. A wybierać mogli z 25 pozycji, a nie ponad 40, jak pierwotnie zakładano. Po protestach maturzystów i polonistów oraz ze względu na pandemię ministerstwo się ugięło i skróciło listę maturalnych lektur. Nie było m.in. „Chłopów” Władysława Reymonta ani „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego.

Maturzyści po czteroletnim liceum

Minister Czarnek życzył już w środę maturzystom i maturzystkom powodzenia: – Szanowni Państwo, drodzy abiturienti, przed nami nowa matura. Jesteście pierwszym rocznikiem, który przystępuje do matury przygotowywanej już od kilku lat na nowych podstawach programowych i w nowym systemie 8+4 bez gimnazjów. Jesteśmy przekonani, że jesteście znakomicie przygotowani do tej matury. Wiemy to po egzaminach próbnych – mówił.

Ten rok jest rzeczywiście szczególny: oprócz maturzystów i maturzystek po czteroletnim technikum, którzy zdają tzw. starą maturę w formule 2015, po raz pierwszy do matury przystąpili absolwentki i absolwenci czteroletniego, zreformowanego przez Prawo i Sprawiedliwość liceum. To oni jako pierwsi nie poszli do gimnazjów, oni testowali siódmą i ósmą klasę oraz czteroletnie liceum.

Sami zdający jednak nie dzielali optymizmu ministra. Mówią, że ciągle zmiany wprowadzane do nowej matury, nawet na dwa miesiące przed samym egzaminem, wprowadzały dużo chaosu. – Na nas testują to, co ma działać w przyszłości. Zaczęło się w siódmej klasie podstawówki, musieli ścisnąć trzy lata w dwa – przyznaje Maciej Mackiewicz z LO w Pile i dodaje, że niepewność towarzyszy mu aż do dzisiaj, do nowej matury, której reguły zmieniane były zbyt wiele razy w ciągu tego roku szkolnego. Ostatnio w marcu, gdy rządzący ugięli się pod protestami polonistów i złagodzili kryteria oceniania oraz zmniejszyli prawie o połowę zagadnienia jawne w części ustnej.

– Ja zacząłem się uczyć dwa miesiące temu, tak ostro. To było już po tym, jak MEiN i CKE ogłosiły kolejne ustępstwa. Mnie to nie skrzywdziło, ale patrząc na ogół uczniowskiej społeczności, to ogromna strata. Ktoś powtarzał tematy na ustną od września, wchodził CKE i mówi mu, że stracił czas. To niepoważne – mówi Maciej.

Ma być spokój

CKE i MEiN zadbały jednak o to, by w tym roku niezadowolonych było mniej, a same egzaminy przebiegały spokojnie. W minionych latach problemy się zdarzały – były i przecieki tematów rozprawki, i fałszywe doniesienia o podłożonych bombach.

W tym roku sale egzaminacyjne, a nawet całe szkoły, były plombowane. Patrole policji będą czuwały nad spokojnym przebiegiem egzaminów. CKE przeprowadziła losowy monitoring szkół i zwiększyła liczbę obserwatorów egzaminów. By zapobiec przeciekom, w paczkach z arkuszami były umieszczone lokalizatory. Wydaje się, że ta strategia zadziałała. Tym razem obyło się bez kontrowersji.

Czwartek poświęcony był jedynie na egzamin z polskiego na poziomie podstawowym. W piątek maturzyści i maturzystki napiszą egzamin pisemny z języka angielskiego (ew. o godz. 14 z niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, włoskiego) na poziomie podstawowym, a w poniedziałek zmierzają się z matematyką (o godz. 14 – egzamin z hiszpańskiego na poziomie rozszerzonym lub dwujęzycznym).

Egzaminy potrwają do 23 maja. Wyniki poznamy 7 lipca. Egzamin poprawkowy ustny odbędzie się 21 sierpnia 2023 r., a pisemny – dzień później. ●

Sztuczna inteligencja

Matura z ChatemGPT

Maturzyści usiedli do matur, a my sprawdziliśmy, jak z grudniowym egzaminem próbnym z języka polskiego poradziłby sobie ChatGPT. Wynik? Większość maturzystów wzięłoby go w ciemno.

– Praca napisana rzetelnie, odpowiedzi na pytania są sensowne i trafne. Język pracy jest na wysokim poziomie, jedynie z nieznacznymi błędami – komentuje Adriana Sajur, nauczycielka języka polskiego z Liceum Ogólnokształcącego im. Małego Księcia w Tarnobrzegu, która na naszą prośbę sprawdziła egzamin i pracę napisaną przez ChatGPT.

– Gdybym otrzymała taką pracę od ucznia, miałabym wątpliwości, czy jest napisana samodzielnie. Odpowiedzi w pierwszej części arkusza są bardzo długie, na co nie wystarczyłoby czasu podczas pisania matury w tradycyjny sposób. Styl jest całkowicie bezosobowy i neutralny, co też budzi wątpliwości – dodaje.

Twórcy ChatuGPT, firma OpenAI, chwala się, że stworzona przez nich sztuczna inteligencja z łatwością zdaje trudne egzaminy na różnych poziomach – od szkoły średniej (SAT) po egzaminy studiów prawniczych (BAR).

ChatGPT zdobył 52 na 60 możliwych punktów, co daje wynik na poziomie 86 proc.

Postanowiliśmy sprawdzić, jak ChatGPT poradziłby sobie z próbną polską maturą z języka polskiego. Efekt? ChatGPT zdobył 52 na 60 możliwych punktów, co daje wynik na poziomie 86 proc. To lepiej niż 96 proc. uczniów zdających maturę w ubiegłym roku. Średni wynik z polskiego to ok. 55 proc. w zależności od roku.

Sztuczna inteligencja nie radzi sobie z „Dziadami” Mickiewicza

ChatGPT bez problemu odpowiedział na większość pytań z części pierwszej, w której sprawdzane są zarówno wiedza ucznia, jak i jego umiejętność analizy podanych tekstów. W tej części ChatGPT błędnie odpowiedział jedynie na 2 z 19 pytań, z których jedno było warte aż 4 pkt. Narzędzie świetnie poradziło sobie natomiast z wypracowaniem, które zostało ocenione przez egzaminatorkę na 32/35 pkt.

W części pierwszej ChatGPT wyłożył się m.in. na zadaniu nr 6, w którym musiał się odnieść do dwóch przeczytanych wcześniej tekstów i napisać notatkę syntetyzującą temat, który jest w nich poruszany: znaczenie różnorodności i wielojęzyczności. ChatGPT, który we wcześniejszych zadaniach na podstawie tych samych dwóch tekstów zdobył wszystkie możliwe punkty, odpowiedział, ale niezgodnie z oczekiwaniami.

– Notatka nie spełnia warunków formalnych, brak odwoła-

nia do obu tekstów oraz zestawienia stanowisk autorów – skomentowała Adriana Sajur. – Z polecenia nie wynika, jakie elementy powinna ona zawierać, aby uzyskać maksymalną liczbę punktów, tego uczniowie uczą się na lekcji.

Poza tymi dwoma przypadkami ChatGPT wzorowo odpowiedział na wszystkie pytania z części pierwszej, zarówno zamknięte, jak i otwarte.

Wypracowanie na 91 proc., problemem znów „Dziady”

W drugiej części egzaminu maturalnego zdający ma za zadanie napisać wypracowanie na jeden z dwóch zadanych tematów na podstawie lektur obowiązkowych i innych utworów literackich. ChatGPT napisał wypracowanie ocenione na 32/35 pkt. Tematy, które były do wyboru, to:

1. Różne postawy ludzi wobec własnych błędów.

2. Poświęcenie się dla idei a osobiste szczęście.

„Uczeń” wybrał temat numer 2. Napisał wypracowanie na 511 słów, w którym odwołał się do „Antygony” Sofoklesa oraz „Dziadów” części III oraz IV Adama Mickiewicza. W tym miejscu ChatGPT popełnił błąd, którego uniknąłby prawdopodobnie nawet najgorszy uczeń – pomylił tytuły dzieł Adama Mickiewicza, chociaż pisał o „Dziadach” cz. III, to posługiwał się tytułem „Romantyczność”. Stracił za to jeden punkt. Drugi punkt stracił za nazwanie „Dziadów” wierszem zamiast dramatem romantycznym.

Oprócz powyższych błędów egzaminatorka wytknęła dodatkowo brak opinii oraz jej uzasadnienia w pracy. W ocenie wypracowania przyznała maksimum punktów za strukturę, spójność i styl, zaznaczając, że praca jest zaplanowana i przemyślana, wnioski wynikają z przytaczanych argumentów, a praca jest poprawna stylistycznie. ChatGPT nie zrobił także ani jednego błędu ortograficznego. Popełnił natomiast kilka drobniejszych błędów językowych, które nie wpłynęły na utratę punktów – to powtórzenia, niepoprawna składnia i błędna odmiana.

W opinii na temat ucznia i pracy Adriana Sajur pisze, że gdyby dostała taką maturę do sprawdzenia i nie wiedziała, kto jest jej autorem, miałaby wrażenie, że napisał ją zdolny maturzysta, który był na edukacji domowej.

Podejrzenie nauczycielki wzbudziłyby natomiast poprawny, ale całkowicie bezosobowy i neutralny styl pracy oraz długość odpowiedzi, na które w czasie matury zwykły uczeń nie znalazłby czasu.

Do eksperymentu wybraliśmy maturę próbną z języka polskiego z grudnia 2022 na poziomie podstawowym przygotowaną przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Na pytania odpowiadał ChatGPT w wersji GPT-4. Tekst do analizy oraz tekst zadań były kopiowane z arkusza egzaminacyjnego i wklejane bezpośrednio do interfejsu chatu bez zmian. ● **Bolesław Breczko**

Absurdy ustawy „w obronie chrześcijan”

Osoba, która wbrew zarządzeniu księdza nie będzie chciała przyjąć komunii do ręki i zakłóci przebieg mszy, wypełni znamiona czynu zabronionego. – Czy na pewno o to chodziło? – mówi o ustawie „w obronie chrześcijan” karnista Mikołaj Małecki.

Łukasz Woźnicki

Ustawa „w obronie chrześcijan” to nowelizacja kodeksu karnego, która ma zmienić przepisy dotyczące przestępstw przeciwko wolności sumienia i wyznania. Projekt przygotowywała Solidarna Polska [od środy Suwerenna Polska], która zebrała pod nim 400 tys. podpisów i złożyła w Sejmie jako obywatelski.

– Apelujemy o poparcie naszej ustawy w obronie chrześcijan, by nie dochodziło do tak skandalicznych sytuacji jak zakłócanie mszy świętej – mówił w Sejmie pilotujący prace nad projektem wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchol. – Najświętsze wartości dla chrześcijan muszą być respektowane, a prawo nie może być wydrzwiane – dodał.

„Wykorzystywanie wiary i uczuć religijnych w walce o władzę polityczną to rzecz ohydna. Jeszcze gorzej, gdy idzie się po władzę, dzieląc ludzi ze względu na wyznanie” – napisał na Facebooku dr hab. Mikołaj Małecki, karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W rozmowie z nami mówi, że jego zdaniem nie ma potrzeby zmian w przepisach dotyczących wolności sumienia i wyznania. – Państwo polskie jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. A obecny stan prawny w miarę dobrze wyważa wartości, o których mówimy – wolność sumienia i wyznania, wolność wyrażania opinii, prawo do krytyki publicznych wypowiedzi hierarchów – mówi. – A reklamowanie projektu hasłem „w obronie chrześcijan” było oszustwem – dodaje.

Tak nazwano komitet, który wystąpił z inicjatywą ustawodawczą. Podpisy pod projektem zbierano m.in. pod kościołami. „Obrona chrześcijan” nie schodzi z ust polityków Solidarnej, a teraz Suwerennej Polski.

– Ale nowe przepisy nie odnoszą się przecież tylko do chrześcijan. Jest w nich mowa konsekwentnie o Kościele lub związku wyznaniowym, dowolnym. Więc mówimy o projekcie, który jest w obronie wyznawców islamu, protestantów i przy okazji też chrześcijan – dodaje. I zastanawia się, czy gdyby obywatele byli tego świadomi, równie chętnie podpisaliby projekt.

– Projektodawcy – wbrew własnemu projektowi – reklamowali inicjatywę jako broniącą chrześcijan, czyli dyskryminującą innych, aby uzyskać poklask polityczny. Takie tworzenie prawa to głęboka patologia – uważa Małecki.

A co po koncertach?

Z karnistą rozmawiamy o skutkach, które może przynieść przygotowywana zmiana prawa. To m.in. modyfikacja art. 196 kk, który przewiduje karę do dwóch lat więzienia za obrażanie uczuć religijnych innych osób poprzez publiczne znieważanie przedmiotu czci czy miejsca kultu.

Ziobryści chcą usunięcia znamienia „obrazy uczuć religijnych”, tak aby ściganie nie było już uzależnione od subiektywnego odczucia wiernych. Dziś – jak opisują – „trzeba znaleźć heroicznych wiernych, którzy skierują zawiadomienie do prokuratury, będą gotowi zeznawać, twierdząc, że zostali obrażeni”.

– W kodeksie karnym z 1932 r. znajdowało się przestępstwo bluźnierstwa – obraza

• **Marcin Warchol zbieranie podpisów pod projektem ustawy „W obronie chrześcijan” rozpoczął w lipcu ubiegłego roku w Rzeszowie** FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Boga. Współcześnie przepis odnosi się do dóbr osobistych, bo to człowiek potrzebuje ochrony prawnej, nie Bóg. Projekt odwraca tę zasadę – mówi Małecki. – Nie trzeba będzie wykazywać naruszenia dóbr osobistych, ale wystarczy wykazać, że zaistniał zamach na przedmiot kultu. To rozszerzy stosowanie przepisu, mimo że nikt na miejscu zdarzenia nie poczuł się obrażony – dodaje.

– Przykładowo, przy takim ujęciu przepisu każdy koncert Nergala, na którym robi on coś z Biblią – nawet nietransmitowany – będzie przestępstwem – mówi Małecki.

Adam „Nergal” Darski to wokalista black-metalowego zespołu Behemoth. Sąd uniewinnił go od zarzutu obrazy uczuć religijnych z powodu zniszczenia egzemplarza Biblii na koncercie. Zawiadomienie złożyli pomorscy posłowie PiS i szef organizacji walczącej z sektami. Sąd uznał, że Nergal nie mógł obrazić uczuć religijnych osób, których nie było na koncercie. Po zmianie prawa – aby doszło do znieważenia przedmiotu czci – nikt nie będzie już musiał zostać obrażony. – To zbyt szeroka kryminalizacja, sprzeczna z zasadami proporcjonalności – ocenia karnista.

Zgodnie z projektem karane będzie: publiczne lżenie Kościoła lub innego związku wyznaniowego; wyszydzanie jego zasad doktrynalnych i obrzędów, a także publiczne znieważenie przedmiotu czci lub miejsca kultu. Ma za to grozić kara do dwóch lat więzienia. Ale jeśli sprawca dopuści się przestępstwa w trakcie mszy albo za pomocą środ-

ków masowego komunikowania, maksymalna kara ma być o rok wyższa. Taki nowy typ przestępstwa wprowadziła do projektu poprawka PiS.

Do czego prowadzi brak „złośliwości”

Autorzy projektu chcą „bronić chrześcijan”, zmieniając także art. 195 kk. Przepis przewiduje karę do dwóch lat więzienia za złośliwe przeszkadzanie w wykonywaniu aktów religijnych. Z jego treści ma zniknąć znamie „złośliwości”. Umożliwi to karanie za przeszkadzanie w mszach czy pogrzebach bez względu na motywację. To reakcja na wyroki uniewinniające osoby protestujące w kościołach po wyroku TK ws. aborcji. Zgodnie z poprawką PiS, jeśli sprawca doprowadzi do przerwania nabożeństwa, kara ma wynieść nie do dwóch, lecz do trzech lat więzienia.

– Znamie „złośliwie” zawęża stosowanie przepisu i jest to racjonalne – podkreśla Małecki. Jak mówi – wiele czynności samych wiernych może podpadać pod przeszkadzanie w mszach, ale nie chcemy ich ścigać za przestępstwo. – Przykładowo, jeśli ktoś pójdzie na pasterkę w stanie lekkiej nietrzeźwości, będzie od niego czuć alkohol, to może przeszkadzać innym. Jeśli nie wymagamy złośliwości, to taka osoba w zamiarze wynikowym przeszkadza w nabożeństwie i popełnia czyn zabroniony – dodaje.

– Wykreślenie znamienia „złośliwie” prowadzi do jeszcze większych absurdów, bo w przepis wpadną najgorliwsi chrześcijanie – uważa karnista. – Np. ksiądz zarządzi komunię na stojąco i na rękę, a ktoś bardzo religijny będzie chciał przyjąć ją, klęcząc i do ust. To zakłóci przebieg nabożeństwa, ludzie mogą być podenerwowani, kapłan będzie zdekoncentrowany – mówi.

– Oczywiście ta osoba nie robi tego złośliwie, ale ma świadomość i godzi się na to, że przeszkodzi w sprawnym prowadzeniu liturgii, więc wypełni znamiona czynu zabronionego. Czy naprawdę o to chodziło? – zastanawia się Małecki. – Mamy więc do czynienia z projektem, który był reklamowany jako poszerzenie praw chrześcijan, a okazuje się destrukcyjny dla najgorliwszych wyznawców. Czy obywatele podpisujący projekt o tym wiedzieli? – dodaje.

Słyszałem w kościele, więc to nauka Kościoła

Zjednoczona Prawica chce także zmienić ustawę o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. Ma to zapewnić swoisty immunitet osobom powołującym się na naukę Kościoła.

„Nikt nie może ponosić odpowiedzialności cywilnej, karnej lub innej odpowiedzialności prawnej za wyrażanie przekonań, ocen lub opinii obecnych w nauce głoszonej przez Kościół lub inny związek wyznaniowy” – brzmi proponowany przepis. Spod szykowanej dla wierzących ochrony mają zostać wyłączone jedynie przypadki znieważania czy zakłócania porządku publicznego.

Wiceminister Marcin Warchol uzasadniał zmianę historią pracownika Ikei zwolnionego za nazywanie na firmowym forum homoseksualizmu dewiacją i przytaczanie cytatów z Biblii, z których wynikało, że homoseksualistów należałoby karać śmiercią. – Kłopoty prawne tych, którzy powoływali się na wyznawaną religię, spowodowały, że potrzebujemy tego przepisu – mówił.

– Przepis jest absurdalny w swoim założeniu – ocenia Małecki. – To nie Solidarna Polska zagwarantuje wyznawcom możliwość głoszenia przekonań religijnych, gwarantuje im to konstytucja. Nie trzeba powtarzać tego w ustawie. – Natomiast nie jest jasne, czym ma się różnić wyrażenie przekonania obecnego w nauce Kościoła od wyrażania oceny lub opinii. Tu otwiera się pole do manipulacji, do wykorzystywania nauki Kościoła, wyrwanych z kontekstu zdań czy nawet pojedynczych słów do głoszenia różnych opinii czy ocen, które niezbyt są związane nawet z samą doktryną Kościoła – dodaje.

– Zwracam też uwagę na sformułowanie „w nauce głoszonej przez Kościół”. Czy każda wypowiedź duchownego wygłoszona w czasie nabożeństwa jest nauką głoszoną przez Kościół? – mówi Małecki.

– Sprawca głoszący jakieś nienawistne opinie powie, że usłyszał to w kościele, czyli mógł zakładać, że jest to nauka Kościoła, i nie będzie odpowiadał za nawoływanie do nienawiści? Jeśliby tak uznać, to odchodzimy już od sztywnych ram doktryny wiary na rzecz różnych luźnych opinii i ocen, które mogą być naprawdę groźne – dodaje. ●

To nie Solidarna Polska zagwarantuje wyznawcom możliwość głoszenia przekonań religijnych, gwarantuje im to konstytucja. Nie trzeba powtarzać tego w ustawie

MIKOŁAJ MAŁECKI
karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego

Tak się „apeluje” w Trybunale

– Przyjdźcie na tę jedną sprawę. Załatwi się wyrok, dostaniemy KPO, a po wyborach ustawę się uchylili – tak miał brzmieć nieformalny „apel” do członków Trybunału Konstytucyjnego, którzy nie chcą orzekać pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej.

Łukasz Woźnicki

Ten i inne „apele do sędziów” opisał na swoim blogu Mariusz Muszyński, wiceprezes TK i jeden z tzw. dublerów sędziów trybunału. Na blogu zwykle komentuje rozmaite kwestie prawne. Tym razem napisał, że jego żoną zainteresowała się rządowa telewizja, a jego samego pytano, czy przypadkiem nie jest szantażowany. Zasugerował też, że podjął środki zapobiegawcze.

„Jak widać, apele są w modzie” – napisał Muszyński, który postanowił ujawnić, jakie nieformalne apele kieruje się obecnie w Trybunale. To reakcja na „apel otwarty” wystosowany niedawno przez Julię Przyłębską i jej stronników w TK.

Przejął się. Poważnie

Tłem sprawy jest spór o koniec kadencji Przyłębskiej na stanowisku prezesa. Zgodnie z przepisami kadencja prezesa trybunału trwa sześć lat, które w przypadku Przyłębskiej dobiegły końca w grudniu. Ona jednak – wspierana przez polityków PiS – uznała, że przepis jej nie dotyczy i nie chce odejść ze stanowiska. Spotkało się to ze sprzeciwem sześciu członków TK, którzy domagają się wyboru kandydatów na nowego prezesa.

„W poczuciu odpowiedzialności za państwo polskie – i jego bezpieczeństwo – uprzejmie apelujemy o pilne podjęcie wszystkich obowiązków wynikających ze statusu sędziego TK” – napisali autorzy apelu otwartego. Muszyńskiego i innych zbuntowanych wezwali „do pilnego powrotu do udziału w wyznaczonych naradach i rozprawach pełnego składu TK”.

W maju pełny skład ma rozpoznawać dwie sprawy, w tym kluczową dla PiS sprawę nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym, która – według rządu – odblokuje unijne pieniądze z KPO. Bez „zbuntowanych” pełnego składu nie ma. A oni już dwa razy nie stawili się na naradach w sprawie ustawy o Sądzie

Najwyższym. „Uprawnienie do kierowania pełnym składem, w tym zwoływania narad, ma prezes TK. Pani nie pełni już tej funkcji” – napisali do Przyłębskiej. Apel też nie zrobił na nich większego wrażenia.

„Przejąłem się tymi apelami. Poważnie. Tym bardziej postanowiłem podzielić się informacją, że nie są to pierwsze apele, jakie się pojawiły” – napisał Muszyński.

Po wyborach się uchylili

„Otóż jakieś dwa tygodnie temu, do jednego z kolegów sędziów – sygnatariuszy pisma o zwołanie Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK w sprawie wyboru kandydatów na prezesa TK – dotarł jeden ze zwolenników *ancien regime*. Kolega przekazał nam ten apel” – opisuje Muszyński.

„Ancien regime” – to stary, nieaktualny już porządek. Z apelem mógł więc przyjść któryś z członków TK uznający nadal rządy Przyłębskiej. „Apel był mniej więcej tej treści: w sumie to możecie sobie nie chodzić na sprawy. Ale przyjdźcie na tę jedną. Załatwi się wyrok, dostaniemy KPO, a po wyborach to się tę ustawę uchylili” – twierdzi Muszyński.

Wynikałoby z tego, że jeden z sędziów TK apelował do zbuntowanych, aby przyszedli na tę jedną kluczową dla PiS sprawę, co pozwoliłoby trybunałowi wydać wyrok. Zapowiadane odblokowanie KPO wskazuje zaś, że trybunał chce uznać nowelizację ustawy o SN za konstytucyjną tak, jak oczekuje rząd. Nowelizacja ustawy o SN budzi poważne zastrzeżenia konstytucjonalistów, ale z wpisu Muszyńskiego wynika, że ustawa miałyby zostać uchylona po wyborach.

– Skąd ta osoba miała wiedzę o tym, co się stanie z ustawą po wyborach? – to jedno z pytań, które zadaliśmy Muszyńskiemu. Jak nieoficjalnie słyszeliśmy w PiS, rządowi zależy nie tylko na pieniądzach z KPO, ale także by przed wyborami ogłosić porozumienie z Brukselą.



• **Mariusz Muszyński i Julia Przyłębska**

FOT. JACEK DOMIŃSKI / REPORTER

Według Muszyńskiego o żonę TVP Info zapytała go kilka dni po prasowych publikacjach dotyczących Instytutu De Republika

„Żeby nie było pytań, od razu informuję, że apelujący dostał po łapach za taką propozycję” – zapewnił na blogu Muszyński.

Apel TVP Info

Według wiceprezesa TK „apeli” było więcej. Tak nazywa m.in. pytania, które otrzymał od pracowników publicznej telewizji. „Jako pierwsza zaapelowała do mnie TVP Info w postaci pytań w ramach informacji publicznej” – opisuje.

„Otóż w państwowej telewizji, której przedstawiciele mam okazję czasem zobaczyć na korytarzu TK, przypominano sobie m.in., że moja żona jest prokuratorem i zaczęto dopytywać, czy aby „nie podlega bezpośrednio Ministrowi Sprawiedliwości” – dodał. „Geniusze prawa” – skomentował, bo na czele prokuratury stoi nie minister sprawiedliwości, ale prokurator generalny, chociaż obecnie obie te funkcje pełni ta sama osoba – Zbigniew Ziobro.

Karierę żony Muszyńskiego – Anity Muszyńskiej – opisywa-

liśmy w 2022 r. Za czasów „dobrej zmiany” awansowała o dwa szczeble – wprost do Prokuratury Krajowej – po czym przeszła w stan spoczynku.

Według Muszyńskiego o żonę TVP Info zapytała go kilka dni po prasowych publikacjach dotyczących Instytutu De Republika. W kwietniu DGP opisał, że w radzie naukowej powołanego i nadzorowanego przez premiera instytutu zasiadają osoby ściśle związane z TK, w tym sędzia TK Michał Warciński. Na szefa instytutu Morawiecki powołał zaś męża Julii Przyłębskiej Andrzeja Przyłębskiego. Część prawników uważa, że z tego powodu Warciński i Przyłębska powinni wyłączyć się z rozstrzygania sprawy dotyczącej KPO.

Kto odwiedza TK

„Ktoś się obudził i pyta, dlaczego w moim życiorysie na stronie Trybunału nie ma informacji o pracy w wywiadzie, ktoś inny troszczy się, czy aby nie jestem z tego powodu szantażowany?” – opisuje jeszcze Muszyński, dodając, że „wzruszył się troską”.

Jak już w 2016 r. ujawniła „Wyborcza”, na początku lat 90. Muszyński był oficerem Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa (dawna nazwa Agencji Wywiadu). Zatajono te informacje, gdy w 2015 r. Sejm głosami PiS i Kukiz'15 wybrał go do TK.

Reakcja Muszyńskiego na „apele”? „Dla celów prywatnych

(jestem w wieku, gdzie pisze się pamiętniki) nawet zacząłem robić sobie kalendarz osób, przybywających do TK z różnymi apelami. Prowadzę go, niestety, tylko od stycznia 2021 r. Resztę muszę odtwarzać...” – napisał.

„Nie do mnie apelowano” – zastrzega. „Spisane mam tylko, kto apelował, kiedy (data, nawet godzina) i do kogo” – informuje, dodając, że może też podać „menu, jakie było konsumowane podczas tych apeli”. „Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że jakby jeszcze złożyć niektóre daty tych apeli z różnymi ważnymi wydarzeniami, to wnioski mogłyby być zaiste spiskowe... i oczywiście całkowicie nieprawdziwe” – napisał jeszcze Muszyński.

Kto przybywał do TK z „apelami”? Z jakimi wydarzeniami można powiązać odwiedziny – zapytaliśmy Muszyńskiego, który dotąd nie odpowiedział na nasze pytania.

Na początku rządów Przyłębskiej w TK było głośno o wizytach składanych przez koordynatora służb specjalnych Mariusza Kamińskiego, ministra Ziobrę i wiceministra Marcina Warcholę czy posła PiS Arkadiusza Mularczyka. Przychodzili rzekomo „z kurtuazyjną wizytą” czy „pogratulować”. TK zapewniał, że spotkania nie naruszają niezależności trybunału, chociaż Kamiński trzykrotnie odwiedzał trybunał, który miał orzekać w sprawie jego ulaskawienia przez prezydenta. ●

Wyludzenia na słupy i trop do ludzi Bielana

Opisana przez „Wyborczą” afera z wyludzeniem milionowych grantów na firmy słupy z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju ma powiązania z aferą z gigantycznymi dotacjami dla spółek należących do ludzi związanych ze środowiskiem republikanów Adama Bielana.

– Zablokowaliśmy wypłatę dwóch dotacji z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju: 55 mln zł dla spółki 27-latka Kacpra W. oraz 123 mln zł dla białostockiej firmy – poinformowali w marcu posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba.

Przedstawili też sieć powiązań między tymi spółkami a Partią Republikańską. Graf rozpoczyna się od Adama Bielana i Jacka Żalka, który ustalał najważniejsze kwestie kadrowe w NCBiR.

Kacper W. założył firmę o kapitale 5 tys. zł zaledwie dziesięć dni przed ostatecznym terminem składania wniosków, z adresem w prywatnym mieszkaniu. Pieniądze z NCBiR dostał, mimo że wniosek jego spółki – jak podało Radio ZET – otrzymał najniższą możliwą ocenę dopuszczającą do finansowania.

Jak się okazuje, Kacper W. to brat Anny O., współwłaścicielki Silverberg i jednej z dwóch beneficjentek

rzeczywistych SciTech Fund. Dzwoniliśmy w czwartek do niej oraz wysłaliśmy jej maila, ale do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasze pytania.

Druga dotacja – w wysokości 123 mln zł – została przyznana na projekt dotyczący „cyberbezpieczeństwa podmorskiego” białostockiej spółce, która w ostatnich dwóch latach wykazywała straty.

Jak podkreślali Joński i Szczerba, właściciel białostockiej spółki Piotr M. kupił kiedyś udziały w jednej z firm od Krzysztofa Bednarka. – Pan Piotr M. jest powiązany z Jackiem Żalkiem poprzez białostockie układy. Pan Krzysztof Bednarek jest

wspólnikiem pana Piotra M. w tym samym czasie, kiedy trwa konkurs, kiedy jest przygotowany do roli prezesa NCBR Investment Fund – mówili Joński ze Szczerbą.

Żona Bednarka jest z Anną O. współwłaścicielką Silverberg i drugą beneficjentką rzeczywistą SciTech Fund. Czyli funduszu, który zainwestował – jak zeznał cytowany przez nas wcześniej Chrystian Chałubiński – w firmy słupy.

– Anna O. jest współniczką, razem z żoną pana Bednarka, w czterech podmiotach – stwierdził Szczerba. – Z tych czterech podmiotów pan Bednarek wychodzi pod koniec października, kiedy już wie – bo

ma obiecanie od Partii Republikańskiej – że zostanie prezesem [NCBiR Investment Fund]. Przekazuje udziały albo prezesurę swojej żonie, która nadal jest współniczką Anny O.

– Tutaj się domyka system. Widzimy połączenia polityczne, osobowe, widzimy skąd te 123 i 55 mln zł się wzięło. I chyba mamy hipotezę, do kogo miało trafić – powiedział Szczerba. ● **Dominika Wielowieyska**

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

BYDGOSZCZ

Robot operuje też kobiety

Centrum Onkologii w Bydgoszczy ma drugiego robota da Vinci. Pierwszy kosztował 14 mln zł i jest wykorzystywany do operacji raka prostaty. – Drugi został wypożyczony, służy nam do intensywnych treningów – opowiada dyrektor lecznicy prof. Janusz Kowalewski. Żeby chirurdzy mogli z robota korzystać, muszą przejść szkolenia i uzyskać certyfikat w zagranicznych ośrodkach. Ale już – pod nadzorem – przeprowadzili dwie operacje raka trzonu macicy. ●

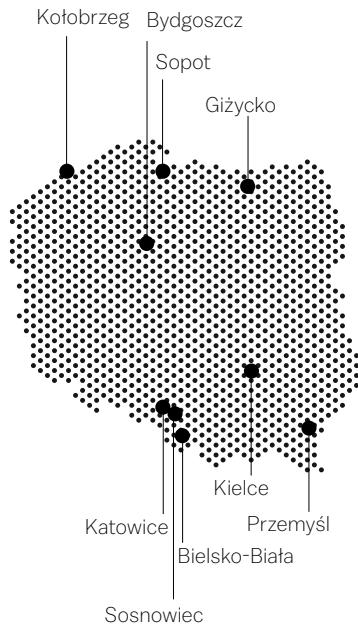
Aleksandra Lewińska

GIŻYCKO

Kolejowe kłopoty na Mazurach

Przebudowa stacji Giżycko komplikuje życie pasażerom. Inwestycja jest częścią modernizacji linii Ełk – Korsze, która ma zostać zelektryfikowana. Na razie są jednak utrudnienia. Od czwartku (4 maja) za pociągi funkcjonuje zastępcza komunikacja autobusowa na odcinku Sterławki Wielkie – Ełk, ma obowiązywać do listopada tego roku. Trasy obsługują autobusy Polregio. Przewozy autobusowe IC z kolei zaplanowano jedynie z Giżycka do Olsztyna. ●

Tomasz Kurs



PRZEMYSŁ

Więcej zieleni na rynku!

W Przemysłu po remoncie został oddany rynek. Kiedyś bardzo zielony, dziś jest betonowym placem, z dywanikiem trawnika na niewielkiej powierzchni i nowymi nasadzeniami drzew, które dawać cięć będą dopiero za kilka lat. Przy odbiorze prac konserwator zabytków wydał zalecenia, a to oznacza, że miasto kilka elementów będzie musiało dodać. Głównie zielonych. Ma się także pojawić nowe ażurowe zadaszenie nad wyjściem z trasy podziemnej. ●

Agata Kulczycka

SOSNOWIEC

Krokodyle w małym basenie

Niezwykłego odkrycia dokonali policjanci podczas akcji w dzielnicy Pogorń. W niewielkiej przybudówce do garażu, która służyła za prowizoryczny basen, 54-letni mężczyzna trzymał dwa krokodyle nilowe. – Po wypompowaniu wody okazało się, że jedno ze zwierząt jest martwe. Drugi krokodyl został przewieziony do zoo w Poznaniu – informuje mł. asp. Katarzyna Cypel-Dąbrowska, oficer prasowa Komendy Miejskiej w Sosnowcu. ●

Tomasz Czoik

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCIA WYBORCZA.PL



• Andrius Labašauskas i wizualizacja jego rzeźby „Głębia Landsort”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sopot

Wielka głębia

Rzeźba „Głębia Landsort” projektu litewskiego artysty Andriusa Labašauskasa już jesienią stanie w parku Północnym w Sopocie. To efekt pierwszej, rozstrzygniętej w ubiegłym tygodniu, edycji międzynarodowego konkursu rzeźbiarskiego Baltic Horizons.

Tematem konkursu organizowanego przez miasto, Ergo Hestię i Państwową Galerię Sztuki w Sopocie były zmiany klimatyczne i troska o ekologię, konieczna zwłaszcza w obliczu coraz większego zanieczyszczenia Morza Bałtyckiego. Poza polskimi artystami do udziału w przedsięwzięciu zaproszono twórców z Finlandii, Litwy i Łotwy, nominowanych przez tamtejsze instytucje kultury. Projekt rzeźby miał harmonijnie wpisywać się w przestrzeń i architekturę Sopotu, jednocześnie podnosząc u mieszkańców świadomość wyzwań ekologicznych.

Z 10 propozycji jury wybrało pracę „Głębia Landsort” Andriusa Labašauskasa, absolwenta Wydziału

Rzeźby na Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie. Na projekt składają się marmurowe bryły, które po zmroku będą oświetlone przez inteligentny system iluminacji, monitorujący anomalie pogodowe.

Tytuł pracy nawiązuje do najgłębszej części Morza Bałtyckiego (znajdującej się prawie 500 m p.p.m.), która jest zarazem jednym z najbardziej zanieczyszczonych obszarów akwenu. Labašauskas postawił na minimalistyczny obiekt rzeźbiarski, zrealizowany przy użyciu surowych materiałów i z przyjazną środowisku techniką. Ułożone w kręgu głazy mają w zamysle artysty stworzyć negatywną wersję dna Bałtyku – małą agorę, miejsce żywe, gromadzące i łączące lokalną społeczność.

W godzinach nocnych oświetlenie będzie zmieniać się w zależności od temperatury w regionie Zatoki Gdańskiej. Jeśli będzie wyższa od rocznej normy dnia, rzeźba pokryje się czerwoną poświatą, jeśli niższa – niebieską. W przypadku zgodności z normą roczną praca będzie oświetlona na białą. ●

Marcin Mindykowski

Katowice

Koniec grodzonych osiedli
Urzednicy znaleźli spo

Katowice chcą uporządkować reklamy w całym mieście. Ale przy okazji zrobią porządek z zamykaniem osiedli. – Prosimy o to sami mieszkańcy – słyszymy w urzędzie miasta.

Przemysław Jedlecki

Po długich, trwających parę lat przygotowaniach urzędnicy z Katowic przekazali miejskim radnym założenia do projektu tzw. uchwały krajobrazowej. Nowe przepisy, wzorem podobnych uchwał z wielu innych miast, uregulują wieszanie reklam, wygląd szyldów, banerów.

Ale w dokumentach, które przekazano radnym, znalazły się też inne zapisy. Chodzi o kwestie związane z grodzeniem osiedli. Katowice chcą ukrócić tę praktykę i zadbać o wygląd plotów.

Rzeczniczka:
To odpowiedź na głosy mieszkańców Katowic

Chodzi o to, że wszelkie ploty i ogrodzenia od strony ulic, placów czy chodników muszą mieć 50-procentowy stopień ażurowości. Miasto chce zatem zakazać stosowania ogrodzeń pełnych od strony przestrzeni publicznych. Co więcej, zabronione będzie całkowite grodzenie osiedli. Musi być na nie swobodne wejście i wjazd. – Zapisy projektu uchwały krajobrazowej dopuszczają grodzenie poszczególnych elementów zagospodarowania terenów w osiedlach z jednoczesnym nakazem zachowania nieogrodzonych przejść i przejazdów – podkreśla Sandra Hajduk, rzeczniczka Urzędu Miasta w Katowicach.

Wyjaśnia, że taka propozycja to odpowiedź na liczne głosy miesz-



kańców, którzy wielokrotnie, m.in. w trakcie procedur planistycznych, podnosili kwestie utrudnień w komunikacji oraz negatywnego wpływu na tkankę miejską całkowicie wygrodzonych osiedli.

■
*Proszę sobie wyobrazić,
jak wyglądałoby miasto,
gdyby każde osiedle
na jego terenie
było ogrodzone.
Takie miasto zaczęłoby
umierać
wraz z relacjami
między ludźmi*

PROF. TOMASZ NAWROCKI
socjolog miasta
z Uniwersytetu Śląskiego

– Wprowadzenie tego zapisu stanowi kompromis pomiędzy potrzebą prywatności mieszkańców osiedli a możliwością swobodnego poruszania się po mieście i jest częścią projektu uchwały, która oczywiście będzie jeszcze wyłożona do publicznego wglądu – dodaje Sandra Hajduk.

Zgodnie z założeniami uchwały już postawionych ogrodzeń nie trzeba będzie demontować. Zapisy będą dotyczyć tylko nowych inwestycji.

Grodzone osiedla
psują miasta

Fenomen osiedli zamkniętych już dawno opisali socjolog prof. Bohdan Jałowiecki i inni badacze miast. „Przyzwolenie społeczne na istnienie osiedli zamkniętych może świadczyć – zdaniem Bohdana Jałowieckiego – o przyzwoleniu na istnienie nierówności społecznych. Jeden z problemów stanowią też relacje wzajemne między mieszkańcami osiedli zamkniętych i osie-

Więcej majonezu

12

TYS.
• słoików majonezu
Kieleckiego
będą mogły wypełnić
w ciągu godziny
linie
rozlewniczo-pakujące
w nowej hali produkcyjnej,
która ma być zbudowana
w Kielcach

Olsztyn. Tak wygląda nowa siedziba Polskiej Akademii Nauk



FOT. ARKADIUSZ STANKIEWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk buduje w Olsztynie nową siedzibę. Inwestycja powstaje w ramach projektu „Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia” i ma w zamysle stworzyć optymalne warunki do prowadzenia innowacyjnych badań. Pięciokondygnacyjny gmach wznosi firma Budimex, która wcześniej przygotowała projekt. Zakończenie prac przewidziane jest na wrzesień 2023 r. Budowa wraz z wyposażeniem pochłonie 95,4 mln zł. ●
Robert Robaszewski

iedli.
sób



• Przedstawiciele firmy Okam zapowiadali, że obiekty rekreacyjne budowane przy blokach w Dolinie Trzech Stawów w Katowicach będą ogólnodostępne. Wbrew zapowiedziom teren został ogrodzony

FOT. KAMILA KOTUSZ
/ AGENCIA WYBORCZA.PL

dli otwartych, które – jak się wydaje – nacechowane są niechęcią i konfliktem, przy czym spory budzi ogrodzenie dotychczas dostępnego terenu, a także lekceważące traktowanie przestrzeni osiedli otwartych przez mieszkańców osiedli otwartych, przy jednoczesnej niemożności korzystania przez tych ostatnich z przestrzeni osiedli zamkniętych” – pisała Agnieszka Wołka w „Uniwersyteckim Czasopiśmie Socjologicznym” w 2012 r.
Prof. Tomasz Nawrocki, socjolog miasta z Uniwersytetu Śląskiego, mówił nam niedawno, że budowa zamkniętych osiedli psuje miasta. – One je zabijają. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądałoby miasto, gdyby każde osiedle na jego terenie było ogrodzone. Takie miasto zaczęłoby umierać wraz z relacjami między ludźmi. Zanikają codzienne kontakty. Ale, jak widać, niektórym takie osiedla odpowiadają, ludzie chcą w nich ciągle mieszkać – dodaje prof. Tomasz Nawrocki. ●

Bielsko-Biała

Szkoła wystraszyła się tęczy i jednorożców

Samorząd uczniowski SP nr 32 w Bielsku-Białej zaprosił do wspólnej zabawy – kto przyjdzie na lekcje ubrany na tęczo-wo albo przyniesie jednorożca, nie będzie wywoływany do odpowiedzi. Szkoła uznała jednak, że akcja może budzić złe skojarzenia.

Do udziału w Dniu Tęczowym zaprosiła szkolną społeczność nauczycielka sprawująca opiekę nad samorządem uczniowskim – to młodzi wpadli na ten pomysł. Za pośrednictwem dziennika elektronicznego napisała do rodziców, że zachęca uczniów, by w czwartek założyli do szkoły kolorowe ubrania. Dodała, że można również przyjść w strojach z motywem jednorożca albo przynieść z domu pluszowe wyobrażenia tych baśniowych stworzeń. Uczniowie, którzy wzięliby udział w zabawie, mieli zostać zwolnieni z odpowiedzi i niezapowiedzianych kartkówek.

Kolorowe dni są praktykowane w wielu szkołach. W niektórych nawet co miesiąc organizowany jest dzień poświęcony innej barwie. Czasem są to losowo wybrane kolory, innym razem nawiązują do obchodzonego w danym terminie święta. Na przykład uczniowie SP nr 1 w Będzinie 21 kwietnia przyszlizli do szkoły ubrani na zielono,

by uczcić Dzień Ziemi. W listopadzie, w przeddzień Święta Niepodległości, poproszeni zostali z kolei o założenie biało-czerwonych barw narodowych.

Dyrektorka odmawia komentarza

Dzień Tęczowy nie spodobał się jednak pewnej grupie osób ze społeczności bielskiej SP nr 32 im. Jana III Sobieskiego. Dzień przed wydarzeniem opiekunka samorządu napisała o tym w kolejnej wiadomości wysłanej przez e-dziennik. „Nazwa akcji samorządu uczniowskiego, zaplanowanej na jutro wzbudziła kontrowersję wśród niektórych rodziców naszych uczniów. W związku z tym akcja się nie odbędzie. Zachęcam do udziału w kolejnych przedsięwzięciach, które już niebawem” – przekazała nauczycielka.

Jakie kontrowersje może budzić tęczowy ubiór uczniów? Edyta Zaczek, dyrektorka SP nr 32, w czwartek była niedostępna, w piątek odpowiedziała nam, że o sprawie nie będzie rozmawiać przez telefon i zaproponowała spotkanie po weekendzie. Na prośbę, by nieco szybciej zajęła stanowisko w prostej, zdawałoby się sprawie, odpowiedziała, że odmawia odpowiedzi, ponieważ została zaskoczona pytaniem. Wyśłaliśmy jej zatem maila, aby miała czas się nad nią zastanowić. Za-

pewniła, że odpowie 2 maja, który jest dla niej normalnym dniem pracy. Ale nie odpisała.

Ktoś wystraszył się „ideologii LGBT”?

Swoje zdanie na ten temat mają natomiast rodzice uczniów, zaskoczeni odwołaniem Dnia Tęczowego. Podejrzewają, że jego przeciwnikom akcja skojarzyła się zapewne z Tęczowym Piątkiem. To obchodzona w ostatnim tygodniu października akcja wsparcia dla uczniów nieheteronormatywnych. Polega na założeniu tego dnia tęczowego elementu stroju, jako oznaki tolerancji i akceptacji. Akcja ta, pomimo pozytywnego w wydźwięku, ma również zagorzałych przeciwników, którzy twierdzą, że to promocja „ideologii LGBT”. Obchodzeniu Tęczowych Piątków w szkołach sprzeciwia

Tęcza to symbol różnorodności i tolerancji w szerokim tego słowa znaczeniu. Była okazja, by poruszyć z dziećmi istotny temat, tymczasem szkoła wolala zaprezentować postawę zaściankową

się m.in. słynąca z konserwatywnych poglądów i kontrowersyjnych wypowiedzi małopolska kurator Barbara Nowak, a prokatolicka Fundacja Ordo Iuris namawia rodziców, którym Tęczowe Piątki się nie podobają, by pozywali do sądu szkoły, które zezwalały uczniom na chodzenie w tym dniu w kolorowym stroju – jak absurdalnie by to nie brzmiało.

Rodzice: Niektórym wszystko kojarzy się z jednym

– Niektórym osobom wszystko kojarzy się z jednym. Moja ośmioletnia córka kocha jednorożce i tęczowe kolory. Dopatrywanie się w tym podtekstów przez dorosłych jest chore – mówi mama drugoklasistki. Inna matka zauważa, że tęcza to także symbol neuroróżnorodności, a przecież kwiecień był miesiącem świadomości i akceptacji autyzmu. – Jeśli ktoś koniecznie musi przypisywać dziecięcej zabawie jakieś ukryte przesłanie, to przekaz dotyczący świadomości autyzmu byłby jak najbardziej na miejscu. Tęcza to symbol różnorodności i tolerancji w szerokim tego słowa znaczeniu. Była okazja, by poruszyć z dziećmi istotny temat, tymczasem szkoła wolala zaprezentować postawę zaściankową – mówi jedna z mam. ●
Magdalena Warchala-Kopeć

Kołobrzeg

Miasto rezygnuje z budżetu obywatelskiego

Po sześciu edycjach Kołobrzeg zrezygnował z budżetu obywatelskiego. Taką decyzję podjęli radni na ostatniej sesji. Powodem są rosnące koszty i inflacja.

Miasta, które nie są na prawach powiatu, nie mają obowiązku wprowadzać budżetu obywatelskiego. Władze Kołobrzegu zdecydowały się na tę formę partycypacji kilka lat temu. Gdyby w tym roku odbyło się głosowanie nad projektami do realizacji w 2024 r., byłaby to siód-

ma edycja budżetu. Na razie mówi się o „zawieszeniu” budżetu na rok.

O tym, że to koniec budżetu obywatelskiego, radni wiedzieli od czasu głosowania nad uchwałą budżetową. Wtedy to w wieloletniej prognozie finansowej nie zarezerwowali środków na realizację pomysłów kołobrzeżan w 2024 r. Na sesji radni przypieczętowali likwidację tej formy partycypacji mieszkańców, uchylając uchwałę wprowadzającą budżet obywatelski.

– To konsekwencja uchwały budżetowej – mówi Ewa Pelechata, za-

stępczyni prezydentki Kołobrzegu. – Nie mamy w wieloletniej prognozie finansowej zarezerwowanych środków na budżet obywatelski. To będzie też okazja do tego, by dokonać ewaluacji obowiązującego regulaminu wspólnie z nowo wybranymi zarządami dzielnic.

„Budżet został skonstruowany z uwzględnieniem sytuacji finansowej w dobie rosnących cen i wysokiej inflacji. Trzeba zauważyć, że wysoka inflacja może prowadzić do wzrostu kosztów związanych z wy-

konaniem projektów z budżetu obywatelskiego. W takiej sytuacji gmina może nie być w stanie zapewnić wystarczających środków finansowych na sfinansowanie projektów zgłoszonych przez mieszkańców, co może prowadzić do niepełnego wykonania planów” – czytamy w uzasadnieniu do uchwały.

W uzasadnieniu zawarta jest także informacja, że zawieszenie budżetu obywatelskiego ma potrwać tylko rok. ●
Marcin Napierała

Ukraińcy w Unii

Dołączyć do Zachodu

– Skoro możemy Ukraińcom posyłać broń, by pomóc im walczyć z rosyjskim agresorem, to konfiskata majątku państwa rosyjskiego byłaby inną formą tej walki.

ROZMOWA Z

WŁODZIMIERZ Cimoszewiczem

europoseł z grupy Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów, byłym premierem Polski i szefem MSZ

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Właśnie pan wrócił z Kijowa. Jak wygląda życie w ukraińskiej stolicy rok po wybuchu wojny?

WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ: W miarę normalnie. Gdy przyjeżdżaliśmy pociągami do miasta, akurat ogłoszono alarm przeciwlotniczy. Rosyjska raketa uderzyła gdzieś w kijowskie przedmieścia. Ale to raczej nie robiło na ludziach wrażenia. Ulice były zapelnione, ruch ogromny. Mimo wojny miasto stara się działać tak jak przed jej wybuchem.

Pojechaliśmy tam z delegacją mojej grupy politycznej. Spotkaliśmy się m.in. z premierem Denysiem Szmyhalem i ministrem spraw zagranicznych Dmytro Kulebą. Dla mnie najważniejsze było, by w mojej grupie nie było już żadnych wątpliwości co do tego, że Ukrainę trzeba jednoznacznie wspierać, a domaganie się w tej chwili rozmów pokojowych oznacza tak naprawdę zaakceptowanie okupacji części Ukrainy. Obecnie tego typu głosów nie słyszę, ale pamiętam, jak wyglądały nasze dyskusje półtora roku temu, gdy mówiłem o zagrożeniach ze strony Rosji. Wtedy w grupie było kilkadziesiąt osób, które nie zgadzały się z moimi ocenami. To przeszłość, ale ciągle zadajemy sobie pytanie, jak długo wytrwa solidarność i jedność Zachodu, jak długo społeczeństwa będą skłonne ponosić ciężary i udzielać pomocy wojskowej. O to trzeba przewencyjnie dbać.

O czym rozmawialiście z ukraińskimi politykami?

– Z premierem Szmyhalem rozmawiałem o konfiskowaniu majątku należącego do Rosji. Zachód zajmuje konta rosyjskich oligarchów, chociaż rodzi to różnego rodzaju prawne wątpliwości, bo trzeba będzie w sądach udowodnić, że te osoby wspierały napaść na Ukrainę. Ale jeśli chodzi o konfiskatę majątku państwa rosyjskiego, zauważyłem milczenie, zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych. To mnie zaskakuje. Mówiłem ukraińskiemu premierowi, że na podstawie art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych, który mówi o prawie do samoobrony, można konfiskować majątek należący do Rosji bez zbędnych ceregieli. Ukraina padła ofiarą agresji, a in-



• Podczas wizyty w Kijowie Cimoszewicz rozmawiał z ukraińskimi politykami m.in. o akcji przyjmowania na Zachodzie ukraińskich dzieci na wakacje: „Wierzę, że ten pomysł uda się zrealizować” FOT. AP



Putin, rozpoczynając wojnę, wzmocnił Sojusz Północnoatlantycki i przekreślił raz na zawsze wątpliwości co do tożsamości politycznej Ukraińców

ne państwa mają prawo jej pomagać, tak jak uznają za stosowne. Skoro możemy Ukraińcom posyłać broń, by pomóc im walczyć z rosyjskim agresorem, to pozbawianie Rosji pieniędzy byłoby inną formą tej walki. W końcu nakładamy na Rosję sankcje, niech kolejną formą sankcji będzie konfiskata majątku tego państwa. Szmyhał zapowiedział zlecenie analiz w tej sprawie.

Rozmawialiśmy też o akcji przyjmowania na Zachodzie ukraińskich dzieci na wakacje. Musimy pamiętać, że tysiące dzieci z terenów, które były bombardowane czy okupowane przez Rosjan, cierpi z powodu wojennej traumy. Po ludzku byłoby to właściwe i dobre, gdyby można było zapraszać całe grupy z wychowawcami na kilka tygodni gdzieś do Europy, by dać im choć trochę zapomnieć o tych koszmarach. Ten pomysł Ukraińcom się bardzo spodobał. W Parlamencie Europejskim zajmuje się nim jed-

na z podkomisji, jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z Komitetem Regionów. Wierzę, że ten pomysł uda się zrealizować.

Koniec wojny może być taki, że Rosja się zawali. Mam wrażenie, że wielu polityków na Zachodzie taka wizja przeraża.

– To echa tego, co działo się w drugiej połowie lat 90. Był to czas gigantycznego balaganu w Rosji, to wielkie państwo nie było w stanie wypłacać pensji i emerytur, a państwa składowe nie płaciły do centrali podatków. Na Zachodzie obawiano się implozji. I ten lęk wraca, bo w Rosji jest 6 tys. głowic jądrowych. Trzeba być świadomym tego, że załamanie się władzy w Rosji może wywołać ryzyko utraty kontroli nad tym arsenałem. Co prawda z analiz wojskowych wynika, że po doświadczeniach lat 90. przechowywanie broni jądrowej scentralizowano, składowana jest w magazynach w pobliżu szlaków komunikacyjnych, by łatwiej je kontrolować i bronić. Ale to, że są obawy dotyczące rozpadu Rosji, nie oznacza, że można akceptować, by Rosja mogła napadać i grabić sąsiednie państwa.

Gdyby wojnę udało się w tym roku zakończyć, to...

–...doszłoby do przyspieszenia, jeśli chodzi o zbliżenie Ukrainy ze strukturami zachodnimi, zwłaszcza z Unią Europejską. Można by w tej sprawie stosować dosyć nadzwyczajne procedury, Ukraina mogłaby w miarę szybko zostać członkiem UE, choć Unia musiałaby sama przeprowadzić ogromne reformy wewnętrzne. Zaczęłaby się odbudowa wspierana zarówno przez UE, jak i poszczególne państwa. Gdyby udało się jeszcze skutecznie skonfiskować pieniądze rosyjskie, te setki miliardów dolarów, to Ukraina miałaby ogromne rezerwy do wykorzystania.

Odbudowany kraj będzie z pewnością jakościowo lepszy pod każdym względem: politycznym, gospodarczym, pod względem funkcjonowania społeczeństwa, które dzisiaj świadomie uważa się za obywateli Ukrainy. Myślę też, że z powodu tych dramatycznych doświadczeń państwo ukraińskie i jego elity będą bardziej zdeterminowane, by zrobić to, co wcześniej robiły bardzo powoli albo pozornie. Myślę tu np. o walce z korupcją czy o decentralizacji. To ostatnie jest niezbędne, by Ukraina dzięki aktywności milionów ludzi mogła szybko dołączyć do Zachodu.

Z perspektywy polskiej szybkie wejście Ukrainy do Unii Europejskiej to racja stanu. Ale przecież tak nie jest z perspektywy Francuzów, Hiszpanów...

– Z moich rozmów w Parlamencie Europejskim wynika, że przyszłość Ukrainy nie jest numerem jeden na liście priorytetów każdego kraju członkowskiego. Ale trzeba to zrozumieć. W Polsce jakoś nieszczerze nas obchodzi bardzo ważna i potencjalnie groźna sytuacja w Libii. A sytuacja Sahary Zachodniej? Dla Hiszpanów to niezmiernie istotna kwestia. Położenie geograficzne przekłada się na rozumienie własnych interesów międzynarodowych. Ale jak na razie jestem dobrej myśli. W sprawie przyciągnięcia czy przyłączenia Ukrainy do świata zachodniego będzie spore zainteresowanie.

Świat zobaczył, jakie energiczne, zdolne do działania i do poświęceń jest ukraińskie społeczeństwo. Ta wojna uzmysłowiła Europie, że w Ukrainie jest bardzo wielu świetnie wykształconych ludzi, że działa tam prężny przemysł. Wielu ludzi w Europie po raz pierwszy uświadomiło sobie, jaki jest potencjał ukraińskiej energetyki atomowej – a jest on o wiele większy niż w innych krajach Europy, nie licząc oczywiście Francji. To wszystko przemawia na korzyść Ukrainy.

Ale Unia będzie musiała się dostosować do takiej perspektywy. Trzeba będzie wymyślić nową formułę dla podejmowania decyzji. Przyłączenie do UE takiego państwa jak Ukraina zmieni proporcje sił i będzie wymagało ponownego przekalkulowania mechanizmów liczenia głosów. A jednocześnie trzeba zakończyć proces przyjmowania do UE państw Bałkanów Zachodnich i Mołdawii. Unia licząca dziś 27 członków stanie się wspólnotą ponad 30 państw. I w takiej sytuacji trzeba będzie się zastanowić, co zrobić z zasadą podejmowania niektórych decyzji na drodze jednomyślności. Ta kwestia wywołuje dyskusje o tzw. obronie suwerenności. Pytanie, jak zachowają się w tej sprawie Francja i Niemcy. A tutaj mamy wiele znaków zapytania. Za cztery lata skończy się druga kadencja prezydenta Emmanuela Macrona i nie wiadomo, kto będzie jego następcą. Rząd niemiecki opiera się na chwiejnej koalicji, a więc nie jest łatwo przewidzieć jego zachowania. Choć bywałem w Europie w bardzo niepewnej sytuacji, a mimo to udawało się posunąć sprawy do przodu. ●

Rozmawiał Bartosz T. Wieliński

OGŁOSZENIE

Ukraińcy w Unii

pod tym hasłem opowiadamy o Ukrainie w Unii Europejskiej

wyborcza.pl

PARTNER:



Projekt realizowany we współpracy z Parlamentem Europejskim

34250688

Co z misją pokojową Franciszka?

Watykański sekretarz stanu kard. Pietro Parolin utrzymuje, że Kijów i Moskwa wiedzą o próbach doprowadzenia przez papieża Franciszka do pokoju w Ukrainie. Szef watykańskiej dyplomacji abp Paul Richard Gallagher dodaje, iż obie strony powinny być gotowe do ustępstw. A Bergoglio spotyka się z hierarchami Cyryla.

Bartosz Hlebowicz

O tym, że misja pokojowa jest w toku, papież Franciszek mówił dziennikarzom w drodze powrotnej z Węgier 30 kwietnia. Dodał, że więcej będzie mógł na ten temat powiedzieć dopiero wtedy, kiedy sprawa stanie się „publiczna”.

O konieczności znalezienia pokoju między Ukrainą a Rosją przekonywał papież podczas mszy w Budapeszcie, tuż przed odlotem. A w środę podczas audyencji generalnej w Watykanie mówił o potrzebie wznoszenia mostów na rzecz pokoju.

„Samolotowe oświadczenie” papieża chłodno przyjęły zarówno Ukraina, jak i Rosja.

„Prezydent Zelenski nie dał przyzwolenia na żadną tego typu dyskusję w imieniu Ukrainy” – oświadczenie takiej treści gabinet prezydenta Ukrainy przekazał CNN.

„Jak dotąd Watykan nie przedstawił nam żadnej propozycji ani konkretnych planów pokojowego rozwiązania kryzysu w Ukrainie” – to Maria Zacharowa, rzeczniczka MSZ Rosji.

A szef włoskiej dyplomacji Antonio Tajani oznajmił, że „nie jest jasne, na czym polegają kontakty dyplomacji watykańskiej z rosyjską i ukraińską. O ile jednak celem jest pokój sprawiedliwy, każda inicjatywa jest wskazana”.

– O ile wiem, wiedzą o niej – powiedział cytowany przez „Vatican News” sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin, dodając, iż jest zaskoczony reakcjami Rosji i Ukrainy.

– Papież powiedział, że będzie misja, która zostanie ogłoszona w momencie, kiedy stanie się pu-

bliczna, i ja powtarzam te same słowa, których użył on – oświadczył Parolin.

W istocie jest pewna różnica: Bergoglio użył czasu teraźniejszego, Parolin – przyszłego.

Kardynał powiedział, że nie zamierza wchodzić w szczegóły i że należy zostawić papieżowi dalsze wyjaśnienia. Powtórzył, że wie, iż Ukraina i Rosja zostały poinformowane o planie, ale być może „meandry biurokracji” sprawiły, iż „komunikaty nie dotarły tam, gdzie powinny”.

Gallagher: „Nie chodzi tylko o to, kto wygra, a kto przegra”

O pokoju, lecz nie o watykańskiej misji pokojowej, mówił też szef dyplomacji Watykanu Paul Richard Gallagher 24 kwietnia w Liechtensteinie podczas konferencji „Dyplomacja i ewangelia”.

„Nawet jeśli teraz nie widać pomyślnych nadziei na negocjacje pokojowe, nie należy nigdy ich tracić. Zwłaszcza wyznawcy Chrystusa powinni podtrzymywać ideę pokoju i ufność w Boga, że ta wojna się skończy, nawet jeśli nie będzie zakończeniem wymarzonemu ani przez Putina, ani przez Zelenskiego. Chcemy pokoju sprawiedliwego (...). Musimy również zacząć wyobrażać sobie to, co niewyobrażalne. Pragniemy pokoju konkretnego, tak aby był on ogniwem nowego, pozytywnego procesu między stronami konfliktu, a nie tylko wskazaniem zwycięzców i przegranych” – mówił.

Czołowy włoski watykanista Sandro Magister określił na blogu „Settimo Cielo” wezwanie Gallaghera jako „propozycję negocjacji, które



• **Papież o misji pokojowej, która jest w toku, mówił dziennikarzom w niedzielę, w drodze powrotnej z Węgier** FOT. DENES ERDOS / AP

„*Samolotowe oświadczenie” papieża chłodno przyjęły zarówno Ukraina, jak i Rosja*

nie wykluczają korzyści także dla Rosji, czyli agresora – z pewnością trudno dziś o takie rozwiązanie”.

Papież próbuje rozmawiać z hierarchami Cyryla

W ostatnich miesiącach wiadomości na temat „misji pokojowej” Watykanu przekazywał m.in. przewodniczący Światowego Związku Staroobrzędowców Leonid Sebastianow, który twierdził jednak, że nie prowadzi żadnych rozmów z Kremlm, lecz w imieniu papieża stara się nakłaniać „samyh Rosjan”, by wpłynęli na władzę, informując je, że naród rosyjski wcale nie chce wojny. Sebastianow mówił też, że we wrześniu papież chciałby odwiedzić Władywostok w drodze powrotnej z Mongolii. Watykan nie dementował tych rewelacji. Włoscy komentatorzy uznali to albo za próby manipulacji ze strony rosyj-

skiej, albo oznaki naiwności dyplomacji papieża.

Nie wiadomo, czy zdanie wypowiedziane przez Bergoglio w samolocie z Węgier dotyczyło tych inicjatyw. Pewne jest jednak, że Franciszek stara się osiągnąć swój cel. W Budapeszcie spotkał się z metropolitą Hilarionem, zwierzchnikiem Cerkwi rosyjskiej na Węgrzech, a po zakończeniu śródowej audyencji generalnej wymienił pozdrowienia z obecnym na placu św. Piotra metropolitą Antonijem odpowiadającym za politykę zagraniczną Cerkwi. Antonij to bliski współpracownik patriarchy Cyryla, który jest głową tego Kościoła, poplecznikiem Putina, a w pierwszych miesiącach rosyjskiej inwazji dał się poznać jako jej orędownik, określając ją jako „metafizyczną wojnę” ze zgniłym Zachodem. Antonij, wcześniej arcybiskup Paryża, zastąpił w roli szefa spraw zagranicznych Cerkwi właśnie Hilariona, którego postawa wobec wojny była zdaniem Cyryla zbyt miękka.

Antonij przebywa w Watykanie od kilku dni. Spotkał się tam m.in. z Claudio Gugerottim, prefektem watykańskiej dykasterii ds. Kościołów Wschodu.

O 20-minutowym spotkaniu z Hilarionem w Budapeszcie pa-

pież mówił (także podczas samolotowej konferencji prasowej): „Jasne, że nie rozmawialiśmy o Czerwonym Kapturku”.

Sam Hilarion jednak zaprzecza na własnej stronie internetowej: „W prasie pojawiły się insynuacje, że spotkałem się z papieżem Franciszkiem, aby przekazać mu informacje w celu zawarcia jakichś tajnych porozumień lub w innych celach politycznych. Odpowiadam dla zainteresowanych: nie było nic na temat dwustronnych relacji między Kościołem rzymskokatolickim a Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Nie omawiano żadnych kwestii politycznych. Spotkanie między dwoma starymi przyjaciółmi miało charakter osobisty”.

Parolin zaś dodaje, że także spotkanie Franciszka z Antonijem nie miało nic wspólnego z misją pokojową, lecz „stanowi część normalnych relacji z szefami dykasterii watykańskich”.

„Messaggero”: Bergoglio i wariant iracki

Dobrze poinformowany w watykańskich sprawach rzymski dziennik „Messaggero”, powołując się na źródła w Stolicy Piotrowej, utrzymuje, że jest coś na rzeczy i że w samym Watykanie słowa papieża interpretowane są jako znak, że Watykan próbuje inicjatywy w stylu tej, którą podjął Jan Paweł II w 2003 r., próbując zapobiec konfliktowi na Bliskim Wschodzie. Wysłał wtedy swoich wysłanników do USA i Iraku: kard. Pio Laghi do Waszyngtonu, a kard. Rogera Etchegaraya do Bagdadu.

Dzisiaj ich odpowiednikami, którzy mieliby ruszyć do Moskwy i Kijowa, są – przewiduje „Messaggero” – dwaj „najlepsi eksperci od polityki zagranicznej”, czyli Parolin i Gallagher, ewentualnie Claudio Gugerotti, który zna zarówno rosyjski, jak i ukraiński. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/świat**

Wizyta irańskiej głowy państwa w Syrii

Irański prezydent Ebrahim Raisi odwiedził wraz z licznymi ministrami i potężną świtą Damaszek. To pierwsza taka wizyta od kilkunastu lat i bezcenna dla syryjskiego dyktatora demonstracja poparcia.

– Ta wizyta to oznaka strategicznego zwycięstwa Islamskiej Republiki Iranu w regionie – obwieścił Muhammad Dżamszidi z kancelarii Ebrahima Raisiego, prezydenta Iranu, tuż przed wylotem prezydenckiej delegacji do syryjskiej stolicy.

Rozpoczęta w środę dwudniowa wizyta to pierwsze odwiedziny irańskiego prezydenta w Damaszku, odkąd w Syrii ponad dekadę temu wybuchła wojna domowa. Jako ostatni do Syrii wybrał się z wizytą Mahmud Ahmadineżad w 2010 r. Od tamtej pory prezydenci obu krajów spotykali się w Teheranie albo

w Moskwie. Syryjski prezydent Baszar al-Asad ostatni raz był w Teheranie rok temu – w maju 2022 r.

Do Damaszku – poza prezydentem i jego świtą – przylecieli ministrowie spraw zagranicznych, obrony, minister ds. ropy, dróg i rozwoju miast, a także minister telekomunikacji. Raisi przywiózł też do Damaszku irańskich biznesmenów szukających kontraktów.

Obaj prezydenci podpisali serię porozumień, w tym długoterminowe deale na handel ropą.

Odwiedzając syryjskiego prezydenta, Raisi chce z jednej strony przypomnieć o poparciu udzielanym od lat przez Teheran Damaszкови, z drugiej – umocnić gospodarcze i polityczne wpływy Iranu w Syrii.

Nie bez powodu Irańczycy niepokoją się dziś, że powoli je tracą. Asad, który dzięki wsparciu Iranu

i Rosji wygraną w wojnie domowej ma już w kieszeni, powoli wraca też na regionalne salony.

Kolejne arabskie rządy, które wcześniej zerwały kontakty z Damaszkiem z powodu brutalności, z jaką reżim tłumił antyrządowe powstanie, dziś wyciągają rękę do zwycięskiego dyktatora, który kontroluje niemal cały kraj – poza Idlibem i kurdyjskimi terenami na północy kraju.

Kolejni arabscy przywódcy i szefowie dyplomacji jeden po drugim odwiedzają Syrię, Asad jeździ po arabskich stolicach.

Choć oficjalnie arabskim przywódcom, którzy wyciągają dziś rękę do Asada, zależy głównie na korzystnej dla regionu normalizacji relacji gospodarczych, najważniejszy powód ocieplenia – szczególnie dla sunnickich monarchii Zatoki Perskiej – to niedopuszczenie, by szy-

icki Iran całkowicie rozpanoszył się w Syrii.

Irański prezydent próbuje zapobiec pozbawieniu go przez Arabów lukratywnych wpływów w Damaszku i domaga się zwrotu z kosztownej inwestycji w pomaganie latami syryjskiemu dyktatorowi, który bez wsparcia Teheranu i Moskwy nie miał szans na zwycięstwo.

Skoro Iran latami słał mu tysiące szyickich bojowników, paliwo i miliardy dolarów w hojnych pożyczkach, dziś irańscy przywódcy oczekują lojalności, a przy okazji – pomocy w budowaniu ulubionego irańskiego projektu – antyizraelskiego sojuszu na Bliskim Wschodzie.

Na razie przeciwnicy zbyt szybkiej normalizacji stosunków z Asadem próbują studzić nastroje. W ostatni poniedziałek szefowie dyplomacji krajów arabskich spo-

tkali się w Jordanii i wspólnie ustalili, że zakończenie wojny domowej w Syrii musi być spójne z rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ z 2015 r., która zakładała oddanie części władzy opozycji i pociągnięcie reżimu do odpowiedzialności za zbrodnie. Decyzję pochwaliłi Amerykanie, którzy są zdecydowanymi przeciwnikami normalizowania stosunków z Syrią.

Przy okazji Waszyngton ostrzeża też Egipt, jednego z najważniejszych arabskich sojuszników USA, by rozważył, czy warto wyciągać dziś rękę do Syrii.

Amerykanie, podobnie jak Unia Europejska, wykluczają jakiekolwiek kontakty z Asadem, uznawanym za winnego zbrodni na Syryjczykach, których w rozpętanej przez niego wojnie zginęły setki tysięcy. ●

Marta Urzędowska

Ireneusz Sudak

Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE) raz po raz ograniczają podaż energii ze źródeł odnawialnych w celu zrównoważenia systemu elektroenergetycznego. Chodzi głównie o wyłączenia średnich i małych elektrowni wiatrowych i słonecznych. Takie sytuacje będą się powtarzać. Co należy zrobić, żeby ograniczyć straty? I czy rzeczywiście jest to problem?

W niedzielę, 30 kwietnia, w godzinach 11-16 nadwyżka mocy w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym wynosiła 2,3 GW.

W szczytowym momencie farmy wiatrowe i farmy fotowoltaiczne pracowały z mocą ponad 10,8 GW, zaś krajowe zapotrzebowanie na energię wynosiło wówczas 14,9 GW. I prądu było za dużo. Polskie Sieci Elektroenergetyczne wydały więc polecenia obniżenia produkcji ze źródeł OZE. Część nadwyżki wysłaliśmy za granicę. Polska musiała robić to, co 8 lat temu Niemcy, którzy mieli za dużo prądu z wiatraków, a ten prąd „wlewał” się do Polski. Teraz to my w dni wolne od pracy mamy za dużo zielonego prądu w stosunku do potrzeb – oddajemy go więc sąsiadom i przymusowo ograniczamy produkcję naszych źródeł.

Stało się tak 23 kwietnia i 30 kwietnia. Jest ryzyko, że stanie się tak również w czwartek 8 czerwca (Boże Ciało), we wtorek 15 sierpnia (Święto Wniebowzięcia) i w każdy dzień, w którym nałożą się trzy okoliczności: brak chmur, czyli duża produkcja prądu z fotowoltaiki, duża wietrzność, czyli duża produkcja prądu z wiatraków, i małe zapotrzebowanie na prąd – czyli dzień wolny od pracy. Ten rok jest wyjątkowy, bo mamy rekordową, nową ilość mocy w fotowoltaice.

Tym samym Polska, kraj, który w skali roku 80 proc. prądu produkuje z węgla, w dni wolne od pracy ma za dużo zielonego prądu, a elektrownie fotowoltaiczne i wiatrowe trzeba wyłączać. Jak pogodzić te dwie sprzeczności?

„Jak odłączysz węgiel, to już nie włączysz”

Na pierwszy rzut oka brzmi to jak herezja – skoro mamy możliwość czerpania taniego i czystego prądu, to dlaczego mamy ograniczać produkcję OZE, a utrzymywać produkcję z węgla.

W praktyce to nie takie proste.

Po pierwsze, od strony technicznej nie można tak bardzo ograniczyć mocy elektrowni węglowych. Bo gdy w niedzielę byśmy ją ograniczyli, to już w poniedziałek trzeba by ją na nowo rozkręcać na pełną moc – a na to potrzeba czasu. Poza tym polska energetyka jest leciwa. Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego średni wiek elektrowni w Polsce wynosi 47 lat – a to dodatkowo utrudnia ponowny rozruch elektrowni węglowych, gdyby je wygasić w weekend, mogłoby się okazać, że w poniedziałek, gdy ruszą fabryki i huty, prądu jest za mało.

Poza tym zapotrzebowanie na prąd z węgla wzrośnie już wczesnym wieczorem na koniec weekendu, gdy słońce zacznie zachodzić, a produkcja z fotowoltaiki spadnie.

Po drugie, to, że źródła odnawialne można szybko wyłączyć i włączyć w zależności od potrzeb, jest ich zaletą, a nie wadą. Dzięki temu możemy przyłączać więcej nowych źródeł po to, by dostarczały prąd w te dni, gdy zapotrzebowanie jest duże.

Energetyka odnawialna ma to do siebie, że bez większych perturbacji można czasowo ograniczyć wytwarzanie. To nie jest blok nuklearny ani węglowy, w których trzeba wcześniej ustalać wyłączenia. Tą energetyką można łatwo sterować i elastyczność jest jej wielkim plusem. Mówią nam o tym eksperci.

– Według mnie wszyscy uczestnicy rynku powinni brać na siebie ryzyko inwestycyjne w OZE, jak i każde inne źródła energii. Żaden producent energii nie powinien być faworyzowany, gdy chodzi o bezpieczeństwo pracy sieci. Jeżeli branża OZE chce inwestować, a chce – i to dużo – powinna być świadoma ryzyk biznesowych związanych z daną inwestycją. W przypadku OZE może to dotyczyć np. mniejszej wietrzności, braku zakładanego poziomu nasłonecznienia lub możliwych wyłączeń – mówi nam Andrzej Modzelewski, prezes E.ON Polska.



• Ten rok jest wyjątkowy, bo mamy rekordową, nową ilość mocy w fotowoltaice FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czarna majówka dla OZE

– Ten cały belkot, że mamy za dużo OZE, proszę pominąć. My OZE mamy za mało – mówi prezes Polskiej Izby Magazynowania Energii. Pojawiają się jednak głosy, żeby wstrzymać zielone inwestycje do czasu unowocześnienia sieci energetycznej, skoro są dni, gdy pobór prądu z farm wiatrowych czy fotowoltaiki trzeba wstrzymać.

– Wyłączenia zdarzają się naprawdę rzadko i trwają krótko. Takie okresy nie mają dużego znaczenia dla opłacalności inwestycji w skali długości życia całego projektu – dodaje.

Co zrobić z nadmiarem zielonego prądu?

– Byłem zaskoczony tak alarmistycznym tonem mediów w sprawie wyłączeń fotowoltaiki. Jest dokładnie odwrotnie. Dzięki temu, że fotowoltaikę możemy odłączyć, jest ona elastyczna – podkreśla w rozmowie z nami Piotr Markowski, prezes zarządu firmy Corab, która projektuje i buduje duże farmy fotowoltaiczne.

– Ten cały belkot, który idzie w mediach, że mamy za dużo OZE, proszę pominąć. My OZE mamy za mało. To, że mamy archaiczny system energetyczny, który pozwala operatorowi jednym przyciskiem wyłączyć źródła OZE, bo ma za dużo mocy w systemie, trzeba jak najszybciej zreformować – mówił zaś podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego (EKG) w Katowicach dopytywany przez nas Krzysztof Kochanowski, prezes Polskiej Izby Magazynowania Energii.

Dodaje, że wyłączanie tej energii to marnotrawstwo. – Trzeba ją zużyć tam, gdzie ktoś jej potrzebuje. Może być też zamieniona na inną energię, którą można zmagazy-

nować, choćby na kilka godzin, gdy nadwyżki mocy już nie będzie – mówi Kochanowski. Przekonuje, że magazyny energii to konieczność przy każdym źródle OZE właśnie po to, by nie trzeba było słuchać się operatora, który każe wyłączać produkcję.

Docelowo nadwyżki prądu z OZE będzie można wykorzystać do produkcji wodoru w procesie elektrolizy (która w odróżnieniu od innych sposobów pozyskiwania wodoru potrzebuje jedynie dużej ilości prądu). Dziś nadwyżki można magazynować w bateriach lub ciepłej wodzie.

W niedzielę, 30 kwietnia, cena 1 kWh wynosiła 0,02 zł netto (dwa grosze), podczas gdy cena regularna sprzedaży prądu to 0,7-1,2 zł (w zależności od oferty i tego, czy cena jest zamrożona, czy nie)

– Opcji jest mnóstwo i magazynowanie będzie jednym z filarów zielonej transformacji – dodaje Modzelewski.

OZE stop. Czas na sieci?

W 2024 r. tanią energię z OZE będzie można łatwiej wykorzystać. Chodzi o wejście w życie unijnego rozporządzenia, które zobliguje firmy do zaoferowania klientom ofert z dynamicznymi, zmieniającymi się co godzinę cenami prądu.

Chodzi w tym o przekierowanie popytu na czas, kiedy prąd jest tani. Być może jakiś zakład przemysłowy zdecyduje się na pracę w weekend, a odbiorcy nastawią pralkę i zmywarkę w majówkowe południe – by skorzystać z ogromnej ilości produkowanego, taniego prądu i by bodźcem do tego był rachunek ekonomiczny.

Na przykład w niedzielę, 30 kwietnia, cena 1 kWh wynosiła 0,02 zł netto (dwa grosze), podczas gdy cena regularna sprzedaży prądu to 0,7-1,2 zł (w zależności od oferty i tego, czy cena jest zamrożona, czy nie).

Niestety, rozwój OZE dociera do ścian. Nadmiar zielonej energii w pewnych szczególnych okresach to nie tylko polski problem, ale każdego kraju, gdzie jest już dużo wiatraków i fotowoltaiki (które jednak nie są w stanie dostarczać prądu 24 godziny na dobę, 365 dni w roku).

– Nie ma już sensu dodawać do systemu nowych, zielonych źródeł energii, skoro nie mamy możliwości ich spożytkowania ani przesłania tam, gdzie są potrzebne – napisała na początku tygodnia w kontekście sytuacji Wielkiej Brytanii felietonistka Bloombergu Merryn Somerset Webb.

– Zakładając, że nie zamierzamy rzucić wszystkiego i przejść w 100 proc. na energię jądrową, to przynajmniej w perspektywie średnioterminowej musimy skupić się na sieci – przekonuje. Według firmy Siemens Energy światowa sieć przesyłowa prądu powinna podwoić swoją gęstość, by gospodarka mogła osiągnąć neutralność emisji CO₂.

Już teraz w Polsce z powodu niedoinwestowanych sieci zdarzają się sytuacje, w których nawet małe instalacje fotowoltaiczne są odłączane od sieci, a inwestorzy, którzy chcą budować nowe, duże farmy, dostają odmowy warunków przyłączenia.

– Nakłady inwestycyjne na rozwój sieci dystrybucji energii to 130 mld zł. Chcąc przyłączyć każde źródło energii, należałoby zwielokrotnić tę kwotę. Trzeba zadać pytanie, czy społeczeństwo na to stać – mówił prezes Urzędu Regulacji Energetyki Rafał Gawin. Na utrzymanie sieci składamy się w naszych rachunkach za prąd w części dystrybucyjnej. Dodatkowe pieniądze na inwestycje są zapisane w Krajowym Planie Odbudowy, ale wypłata unijnych funduszy w ramach KPO z powodu polityki rządu jest zablokowana. ●

Za daleki rajd złotego

Mamy w Polsce rekordowo wysoką inflację, Rada Polityki Pieniężnej przymierza się do obniżki stóp procentowych, gospodarka spowalnia, za naszą granicą trwa wojna. A mimo to polski złoty umocnił się najbardziej spośród walut krajów rozwijających się naszego regionu.

Anna Popiołek

„Rajd polskiej waluty zaszedł za daleko, za szybko” – stwierdzili analitycy Goldman Sachs w swoim najnowszym raporcie.

I rzeczywiście, polski złoty w ostatnich miesiącach rekordowo szybko się umacniał. Dolar kosztuje już tylko 4,15 zł, a za euro trzeba zapłacić 4,59 zł. Tym samym, jak pokazują modele Goldmana, złoty przekroczył swoją wartość godziwą między 4,60 a 4,70 zł w stosunku do euro.

A przecież jeszcze nie tak dawno, bo we wrześniu ubiegłego roku, dolar i frank szwajcarski kosztowały 5 zł, a euro też było blisko tego magicznego poziomu, bo kosztowało 4,9 zł.

Jedynie w ciągu ostatnich trzech tygodni złoty zyskał ponad 2 proc. w stosunku do euro i osiągnął najwyższy poziom od prawie roku, wyprzedzając waluty krajów rozwijających się z naszego regionu. Również dolar jest najtańszy od przeszło roku – przed wybuchem wojny w Ukrainie kosztował poniżej 4 zł.

„Złoty lubi ciszę i spokój”

Powód? Zdaniem analityków Goldman Sachs to zasługa poprawy bilansu płatniczego Polski, spadku cen ropy na światowych rynkach i delikatnego spadku inflacji (w kwietniu wzrost cen spowolnił do 14,7 proc. z 16,1 w marcu i 18,4 proc. w lutym). W tym roku gospodarka polska powinna wzrosnąć o nieco ponad 0,5 proc., ale w kolejnych dwóch latach dynamika PKB ma przyspieszyć ponad 3 proc.

– Złoty lubi ciszę i spokój, a właśnie takie warunki zapanowa-

ły ostatnio na rynku walutowym. Polska waluta w tym roku okazała się odporna na zewnętrzne zagrożenia. W marcu był to strach przed kryzysem finansowym, w lutym (przejściowe) zaostrzenie kursu przez główne banki centralne z amerykańską Rezerwą Federalną na czele. Po uspokojeniu nastrojów złoty powraca na ścieżkę odrabiania ubiegłorocznych, dotkliwych strat – mówi Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Jak tłumaczy Sawicki, szczególnie słabnie dolar. To dlatego, że jeszcze w ubiegłym roku amerykańska polityka pieniężna była atutem dla wyceny dolara, a teraz pogrąża amerykańską walutę. Niewykluczone, że to koniec podwyżek stóp procentowych w USA, a amerykański bank centralny za kilka miesięcy rozpocznie obniżki stóp.

– Dolar w siedem miesięcy potaniał o około 90 groszy, co oznacza, że kurs USD/PLN runął o niemal 20 proc. i spada równie szybko, jak wcześniej dynamicznie rósł. Niepewność odnośnie do perspektyw wzrostu gospodarczego w amerykańskiej gospodarce wydaje się popychać kapitał ku innym rynkom. Beneficjentem jest zarówno euro, jak i złoty, którego losy tradycyjnie mocno powiązane są z postrzeganiem sytuacji w strefie euro – mówi analityk Cinkciarz.pl.

Investorzy wola teraz Europę od USA

Na tym nie koniec. Europa wydaje się też bardziej atrakcyjna dla inwestorów ze względu na mocno regulowany i silniejszy sektor banko-



FOT. JAN WU/SHUTTERSTOCK

Złoty lubi ciszę i spokój, a właśnie takie warunki zapanowały ostatnio na rynku walutowym. Polska waluta w tym roku okazała się odporna na zewnętrzne zagrożenia

BARTOSZ SAWICKI
analityk Cinkciarz.pl

wy niż w USA. Dodatkowo również spowolnienie gospodarcze nie okazało się tak silne, jak się wcześniej spodziewano.

– Atutem wspólnej waluty jest fakt, że Europejski Bank Centralny prezentuje zdecydowanie bardziej restrykcyjne nastawienie niż Fed. EBC później zakończy podwyżki i w obliczu uporczywej inflacji bazowej nie będzie skłonny szybko ciąć stóp procentowych. Powinno to, wraz z przyspieszeniem chińskiej gospodarki i poprawą sytuacji w bilansie płatniczym, sprzyjać zadowoleniu się relacji EUR/USD ponad 1,10, a w dalszej części roku pozwoli na zepchnięcie USD/PLN poniżej 4 zł – ocenia analityk.

Jednak zdaniem Goldman Sachs umocnienie złotego może być przełotne, przede wszystkim ze względu na politykę pieniężną, która może okazać się „stosunkowo bardziej gołębia” niż jej odpowiedniki w regionie. Chodzi o to, że Rada Polityki Pieniężnej może zdecydować się na symboliczną obniżkę stóp procentowych przed wyborami parlamentarnymi.

Stopy procentowe w dół po wakacjach?

Mówił o tym prezes NBP Adam Glapiński w wywiadzie dla „Gazety Polskiej”. Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, zadeklarował: – Nie można doprowadzić gospodarki do recesji, ale trzeba wzrost popytu osłabić na jakiś czas, aby spadła inflacja. I w rezultacie można stopniowo odchodzić od tego lekarstwa. Mam nadzieję, że pod koniec roku będzie możliwa pierwsza obniżka stóp procentowych.

Warunek? Inflacja ma spadać zgodnie z projekcją NBP. – Dlatego to nie jest żadna obietnica, bo wszystko będzie zależeć od kształtowania się inflacji i sytuacji gospodarczej – zastrzegł Glapiński.

Również dwóch innych członków RPP, Henryk Wnorowski i Ireneusz Dąbrowski, podczas długiego majowego weekendu mówiło o tym otwarcie. – Jest duże prawdopodobieństwo, że po wakacjach inflacja

CPI będzie jednocyfrowa. W związku z tym, po wakacjach, myślę, że Rada będzie poważnie rozpatrywała obniżenie stóp procentowych – powiedział Dąbrowski w telewizji Polsat News.

Wnorowski: – Pierwszą symboliczną cyfrą, do której zmierzamy, to inflacja poniżej 10 proc. (...) Jestem głęboko przekonany, że to się stanie już w trzecim kwartale tego roku. Pojawia się światelko w tunelu, które pozwoli nam coraz śmielej rozmawiać o obniżkach stóp procentowych, a to jest bardzo dobra informacja dla wszystkich kredytobiorców w naszym kraju.

„Złoty może jednak ponownie umocnić się pod koniec roku, w czwartym kwartale 2023 roku, gdy zniknie główne ryzyko związane z wyborami, a zwłaszcza jeśli NBP stanie się bardziej jastrzębi po wyborach” – napisali zaś w raporcie analitycy Goldman Sachs.

Prognozy walutowe Cinkciarz.pl zakładają, że na koniec roku euro kosztować będzie mniej niż 4,50 zł, kurs franka będzie minimalnie niższy niż cena euro. Szczególnie wrażliwy ze względu na strukturalne słabości brytyjskiej gospodarki może okazać się funt, którego kurs ma szansę spadać poniżej 4,90 zł. Kursy walut stopniowo powracać będą do pułapów notowanych przed napęścią na Ukrainę. ●

Ceny ropy naftowej tąpnęły

Ceny ropy naftowej zleciały do poziomu niewidzianego od końca 2021 r. Na razie jednak naftowi giganci ciągle mają rekordowe zyski.

Kierowcy mogą się cieszyć, że na majówkę ceny paliw na stacjach benzynowych spadły. I być może przeceny jeszcze się nie skończyły.

W środę cena europejskiej ropy naftowej Brent spadła aż o 4 proc. i na zamknięcie sesji giełdy w Londynie baryłka tego surowca kosztowała 72,33 dol. To aż 8 dol. mniej niż na koniec kwietnia i jednocześnie najmniej od 20 grudnia 2021 r.

Po tak gwałtownym spadku w czwartek ceny ropy tylko nieznacznie odbiły. W południe baryłka Brent kosztowała 73 dol., czyli niespełna 1 proc. więcej niż na zamknięcie poprzedniej sesji. To po-

winno przekładać się na dalszą obniżkę rachunków za tankowanie.

Według ostatnich danych na koniec zeszłego tygodnia najpopularniejsza benzyna 95 oktanów kosztowała w Polsce średnio 6,66 zł za litr, a olej napędowy 6,41 zł za litr, podawała firma analityczna BM Reflex. Wskazywała przy tym, że chociaż paliwa przed długą majówką staniały, to jest szansa na jeszcze tańsze tankowanie ze względu na spadek cen w hurcie. W drugiej połowie tygodnia hurtowe ceny benzyny 95 spadły o 34 grosze za litr netto, a cena litra oleju napędowego w hurcie obniżyła się o 45 groszy. A to było jeszcze przed przeceną na naftowym rynku z przełomu kwietnia i maja.

Od początku maja Arabia Saudyjska i jej główni sojusznicy z Zatoki Perskiej zmniejszyli wydobycie ropy naftowej o 1,2 mln ba-

ryłek dziennie. W ten sposób Arabia Saudyjska wsparła Rosję, która z powodu zachodnich restrykcji została zmuszona do obciążenia wydobycia ropy naftowej o 0,5 mln baryłek dziennie i te redukcje zaczęła wprowadzać już od marca.

Investorzy i analitycy zgodnie przewidywali, że decyzja Arabii Saudyjskiej wywinduje ceny ropy naftowej nawet do 100 dol. za baryłkę. I rzeczywiście, zaraz po zapowiedzi cięć ropa zdrożała. Dlaczego teraz taniej?

Analitycy tłumaczą, że to skutek lęku przed recesją w USA spotęgowanego obawami o kryzys finansowy w USA. W marcu zbankrutował amerykański Silicon Valley Bank, potem na krawędzi bankructwa znalazł się szwajcarski gigant bankowy Credit Suisse, prowadzący działalność na skalę globalną, także w Stanach Zjednoczonych. W ostat-

nich dniach w USA w kryzysie pogrążył się First Republic Bank i ostatecznie został przejęty przez bank JPMorgan, jednego z kolosów amerykańskiej bankowości.

W środę inwestorzy ograniczali też transakcje ropą naftową, oczekując na decyzję amerykańskiego banku centralnego Fed w sprawie stóp procentowych. Fed podniósł

W środę cena europejskiej ropy naftowej Brent spadła aż o 4 proc. i na zamknięcie sesji giełdy w Londynie baryłka tego surowca kosztowała 72,33 dol.

oprocentowanie federalnych środków kredytowych o 25 punktów bazowych, do wartości w przedziale 5-5,25 proc. rocznie – najwyższej od 2007 r.

To może ograniczać aktywność gospodarczą, zwiększając jednocześnie atrakcyjność inwestowania w amerykańską walutę. Z obu tych powodów inwestowanie w ropę naftową jest mniej pociągające, a to powstrzymuje wzrost cen surowca.

Na dodatek gospodarka Chin, największego importera ropy na świecie, nie rozwija się tak szybko, jak wcześniej przewidywano. W efekcie globalny popyt na ropę naftową zwiększa się w wolniejszym tempie, dodatkowo zbijając teraz ceny surowca.

Na razie obniżka cen ropy nie bije po kieszeniach koncernów naftowych. ●

Andrzej Kublik

Gościnne występy

Uczmy się od Niemców, jak patrzeć w przód

Zakowski

Autor jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Jeżeli coś nas, Polaków, łączy, jest to marzenie, by było, jak kiedyś. Różni nas tylko odpowiedź na pytanie: „kiedy?”. PiS chce, żeby było trochę jak za Piłsudskiego, a trochę jak za Gierka. KO chce, żeby było jak przed PiS. Lewica marzy o Polsce takiej, jak Zachód przed Reaganem i Thatcher. PSL i Polska 2050 chcą Polski sprzed PO-PiS, a Konfederacja chce Polski z końca lat 30. XX w. Trudno jest w Polsce znaleźć grupę polityczną, której marzy się przyszłość, a nie przeszłość.

Nostalgia jest potężna na całym Zachodzie i wiele krajów (Wielką Brytanię, USA, Francję) spycha na manowce. Ale intensywność ma różną. Najlepiej zaszczepione są Niemcy. W krótkich przerwach między wspominkami i upamiętnieniami warto zerknąć, jak oni krok po kroku budują przy-

szłość, gdy my wciąż budujemy przeszłość. Oni też popełniają błędy, ale gdy buduje się przyszłość, pomyłki mogą się zdarzać, a wieczne budowanie przeszłości jest pomyłką totalną.

Np. w energetyce polski consensus przesunął się ostatnio z XIX do XX w., zastępując PO-PiS-ową wizję „węgla na 200 lat” gierkowską wizją Polski napędzanej atomem. Niemcy obie te opcje porzucają. Nim my się przedstawimy na dwudziestowieczny atom, oni się przestawiają na dwudziestopierwszowieczny wodór.

Niemiecki minister gospodarki przyznaje, że zielonego wodoru w skali przemysłowej nie ma, ale za 5-6 lat (zanim my postawimy elektrownię jądrową) jego produkcja będzie wystarczająca. Za 20 lat my będziemy szukali po świecie paliwa jądrowego (pewnie jak Francja, USA, Turcja, Chiny kupimy je w Rosji), a Niemcy będą mieli lokalnie produkowaną energię ze słońca, wiatru i wodoru.

Podobnie od maja Niemcy jeżdżą po kraju za 50 euro miesięcznie (w proporcji do płac mniej niż miesięczny w Warszawie), używając transportu napędzanego prądem i wodorem, gdy my „tanią” komuni-

kację będziemy dalej opierali na szrocie przywożonym z Zachodu i na LPG z Rosji, którego PiS nie chce objąć sankcjami.

Jak ktoś patrzący wstecz brzydzi się uczyć od Niemców, jako wrogów, może spojrzeć np. na Irlandczyków, którzy, widząc, że stary parlamentaryzm (jaki po PiS chcemy odbudować) wypycha dziś społeczeństwa w bezproduktywne kłótnie, uzupełniają go konkluzywnymi naradami obywatelskimi. Właśnie się zbierają do narad o przystąpieniu do NATO. Kłótnie partyjnych polityków, w których jeśli jedni są za, to drudzy muszą być przeciw (patrz: wspólna lista i marsz 4 czerwca), zastępują publicznym namysłem obywateli, kierujących się racjonalną logiką, a nie partyjnymi gierkami.

Stara różnica między patrzącymi wstecz i do przodu nabiera dramaturgii, gdy wybucha sztuczna inteligencja i od tego, jak kraj na nią zareaguje, zależy jego przyszłość. Polska reakcja skupia się na pilnowaniu, by się jak najmniej zmieniło. W szkołach i uczelniach najważniejsze stało się pytanie, jak złapać ucznia lub studenta, który się nią posłużył, choć przy-

szłość należy do tych, którzy ją sprawnie wykorzystają, więc tego powinniśmy uczyć. Zamiast szkolić nauczycieli, którzy młodych uczą, jak wykonywać szansę, skupiamy się na niewykonalnym nadzorze i nierealistycznym wykluczeniu ryzyka. Przez jakiś czas damy radę, a potem – jak zawsze – będziemy gonili Zachód.

Nie zdążyłem złożyć Państwu życzeń z okazji 1, 2 i 3 maja. Teraz to nadrobię. Nie musimy bez końca iść rakiem ani zerkać wstecz. Odważmy się patrzeć do przodu. Chcemy czy nie, przyszłość jest przed nami. Nie z tyłu.

Uwaga! Uwaga!

Mam też dobrą wiadomość dla tegorocznych maturzystów. W związku z zamieszczeniem z tegorocznymi maturami, odpowiadając na Waszą prośbę, Concilium Civitas przedłużyło do końca maja termin nadsyłania konkursowych prac na temat „Moja Polska po wyborach 2023”. Wciąż możecie powalczyć o darmowe indeksy do czołowych uczelni niepublicznych! A najlepsze prace zostaną opublikowane w „Wyborczej”. Szczegóły na www.conciliumcivitas.pl. ●

Jacek Zakowski

Gościnne występy

Czuj duch, wrogowie u bram!

Olejnik



Jeśli facet chce zaimponować drugiemu facetowi, to co robi? Kupuje wypasioną limuzynę. A jeśli nie ma kasy? To zmienia karoserię, a silnik zostawia ten sam.

Nie wiadomo, komu Zbigniew Ziobro chce zaimponować – czy Mateuszowi Morawieckiemu, czy Jarosławowi Kaczyńskiemu, który nie interesuje się motoryzacją, czy też zamierza przelicytować Konfederację.

Zbigniew Ziobro i jego grupa zdjęli ubranko „Solidarna Polska” i założyli kombinezon rajdowy „Suwerenna Polska”, bo trzeba walczyć, gdy wróg stoi u bram.

Po 19 latach naszego członkostwa w UE Zbigniew Ziobro i jego druży-

na – formuła suwerenna – dostrzega niebezpieczeństwo: Unia chce nas pochłoniąć obyczajowo, kulturowo, gospodarczo, ekonomicznie, prawnie. Prokurator generalny, minister sprawiedliwości chce bronić Polskę przed niemieckimi kolaborantami w naszej polityce. Nie wspomina, że walczy ze swoim szefem, premierem Mateuszem Morawieckim, którego oskarża o godzenie w polską rację stanu przez zawiązanie zgniłego kompromisu z Brukselą w sprawie KPO.

To za sprawą tego dzielnego kierowcy nie mamy pieniędzy z Brukseli. To z powodu tej grupy płacimy codziennie kary. Każdy Polak powinien wiedzieć, komu za to podziękować. Kto zrobił bałagan w sądownictwie, o czym zresztą Mateusz Morawiecki powiedział, o przepraszam, „dał do zrozumienia”, bo Morawiecki nigdy wprost nic złego o ministrze sprawiedliwości nie powie, chociaż tamten cały czas go biczuje.

Zbigniew Ziobro zmienia nazwę partii. Ciekawe, skąd weźmie pieniądze na PR wokół nazwy nowej, prze-

cież każda struktura będzie się teraz inaczej nazywać. Pan Ziobro nie ma kasy wyborczej, ale oczywiście ma ministerialny fundusz solidarnościowy.

Zbigniew Ziobro będzie miał chyba problem w telewizji rządowej, do tej pory jego partia płakała, że nie jest zapraszana. Informacja o tym, że zmienili nazwę, wczoraj w „Wiadomościach” o 19.30 ledwo przemknęła. Może założą nową telewizję, a może skorzystają z telewizji Bąkiewicza, która dostała koncesję? Nawiasem mówiąc, to też niesamowite. W jakim kraju żyjemy, że ktoś taki, jak Bąkiewicz, może dostać koncesję na telewizję?

Zbigniew Ziobro na konwencji, którą zorganizował nieprzypadkowo 3 maja (twórcy konstytucji chyba przewracają się w grobie), oskarżył Donalda Tuska o to, że jest agentem wpływu Niemiec. To niebywałe, że w demokratycznym kraju prokurator generalny, minister sprawiedliwości może oskarżać polityka opozycji o agenturalność!

Wyrok na Donalda Tuska zapadnie, gdy stanie przed komisją weryfikacyjną badającą wpływy rosyjskie.

Właściwie już zapadł, szef PO nawet nie musi się już stawiać przed tą komisją, która jest quasi-prokuraturą. Jedyne narzędzie, jakiego ta komisja nie ma, to kara śmierci. Ale może skazać na śmierć cywilną.

A jeśli to się nie uda, to już jest nowy plan. Grupa posłów postanowiła w kodeksie karnym zmienić zapis dotyczący szpiegostwa. Będzie można dostać 5 lat pozbawienia wolności za „nieumyślną odmianę przestępstwa szpiegostwa”. I ty możesz być szpiegiem nieumyślnym.

Rodacy, nie gadajcie więc za dużo przy piwku, bo wróg stoi u bram, a obrońca może was podsłuchiwać. A w pace piwa wam nie dadzą. ●

Monika Olejnik

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



JAK ULŻYĆ GŁOWIE
I ZROZUMIEĆ INNYCH

wysokieobcasy.pl/zyclepiej



DR EWA WOZYDYŁŁO
psychoterapeutka



***Elżbieta Cherezińska* opowiada *Małgorzacie I. Niemczyńskiej* o zbiegach okoliczności, których nie wymyśliłby żaden pisarz**

- + Cenzura zawsze istniała.
O literaturze dla dzieci pełnej skreśleń i ugrzecznień
opowiada **Katarzyna Gliwińska**
- + Jak to jest być kotem? **Tomasz Ulanowski** opisuje świat
niemal dokładnie tak, jak go odbierają zwierzęta
- + **Tylko u nas!**
Cały rozdział długo wyczekiwanej nowej powieści
Hany Yanagihary „Do raju”

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM MARCZEWSKIM*
reżyserem

JACEK SZCZERBA: Przychodzę do pana na skargę. Jak to jest, że reżyser Wojciech Marczewski swój ostatni film – „Weisera” według powieści Pawła Huelle – nakręcił 23 lata temu? Ja chcę zobaczyć pana nowy film i nie mogę.

WOJCIECH MARCZEWSKI: Gdy planuje się nowy film, to projekt powinien spełniać dwa warunki. Pierwszy jest raczej oczywisty i sprowadza się do tego, że musimy wiedzieć, o czym on ma być i czy temat jest wystarczająco ważny, interesujący, atrakcyjny. Jeśli na tym etapie mamy wątpliwości, to lepiej wstrzymać się z realizacją.

Drugi warunek jest dość skomplikowany i dotyczy bardziej osobistej, wewnętrznej materii. Nie wiem, jak sobie radzą inni twórcy, ale ja już na etapie pisania scenariusza muszę zobaczyć ten film. Jeszcze nie do końca wymyślony, ale w wyobraźni muszę nie tylko widzieć, gdzie on się rozgrywa i jak wyglądają bohaterowie, ale również zobaczyć kolor i światło, poczuć rytm tej opowieści, usłyszeć dialogi, nawet jeśli są jeszcze nienapisane. Bez tego nie zrobię filmu, tak jak kompozytor nie napisze muzyki, jeśli jej nie usłyszy. Dla mnie jest to warunek konieczny.

To nad czym pracował pan ze scenarzystą Grzegorzem Łoszewskim?

– Grzesiu od lat mówi, że napisze dla mnie scenariusz. Opowiadałem mu o pewnym okresie mego dzieciństwa. Ja ten okres ciągle słyszę. Częściowo wykorzystałem go w „Weiserze”.

Przez dwa lata mieszkalem na Dolnym Śląsku. U ciotki i wujka. W Łodzi ostro działała ubecja, zainteresowana moim ojcem, dawnym akowcem. Rodzice wysłali mnie i moich dwóch braci do Kowar, gdzie robią dywany. Przychodził do nas nauczyciel muzyki. Zawsze ubrany na czarno, w czarnym płaszczu. Był szczupły i wysoki. Miał siwe włosy sięgające do ramion. To był Niemiec. Uczyl nas grać na pianinie. Muzycznie okazałem się kompletnym idiotą. Zapamiętałem jednak, że nauczyciel był miły i serdeczny. Po latach dowiedziałem się, że to kompozytor i dyrygent, m.in. Filharmonii Berlińskiej. Znalazłem jego grób na niewielkim cmentarzu przy świątyni Wang w Karpaczu. Na grobie napis: Rudolf Jonas, kompozytor i dyrygent.

To działało na wyobraźnię – odmówił wyjazdu z innymi Niemcami. Został. A okoliczni ludzie go akceptowali i lubili. Żył w niewielkim domu, cicho, z boku. Stanowił jedną z tajemnic, których było tam wiele. Co chwilę znajdowało się gdzieś broń. Szeptano o skarbach ukrytych przez hitlerowców...

A filmu nie ma. Tego i innych, o których pan myślał, także. Dlaczego?

– Bo wyparowało ze mnie poczucie, że to ma jakiś głębszy sens. Że to będzie cokolwiek dla kogokolwiek znaczyło. Nie wierzę, że film, sztuka zmieniają życie, zmieniają świat. To piękne, ale dość bałamutne i puste hasło. Często nadużywane w dość podłych celach.

Z takim nastawieniem uczy pan reżyserii?

– Pana to dziwi? Szkoła Wajdy to nie jest szkółka niedzielna. My nie uczymy przedszkolaków. Nasi studenci mają 30-35 lat, większość to ludzie ze znaczącym dorobkiem artystycznym i bogatym doświadczeniem życiowym. Warci są, by rozmawiać z nimi szczerze, nie unikając trudnych tematów, mówić prawdę, choćby niemłą, dys-

kutować. To są artyści. Traktujemy ich jak partnerów. Chcemy dawać im nie tylko niezbędne praktyczne narzędzia do pracy zawodowej.

Namawiamy ich, żeby prowadzili notatki. Notatki to dla reżysera forma dialogu z samym sobą, to jeden ze sposobów opisywania własnego świata. Jakiś pomysł rozpisany jedynie na dwie strony po pewnym czasie może okazać się inspirujący: „E, coś w tym jednak jest. Tylko trzeba to inaczej zakończyć”.

Zachęcam studentów, by uczyli się opowiadać własny życiorys. To wcale nie jest łatwe wyłowić z naszego życia to, co najważniejsze, i opowiedzieć w miarę składnie. Należy znać arystotelesowskie zasady konstruowania opowieści, chociażby po to, by umiejętnie je lekceważyć.

Pan jednak z filmowego opowiadania zrezygnował.

– Bo mam poczucie, że kompletnie rozjechałem się ze współczesną widownią. Zrobię film i co? Wyniknie coś z tego? Pewnie dostałbym pieniądze na realizację. Ale to nie jest najważniejsze, co innego mnie męczy. Nie chcę powiedzieć, że nie mam zaufania do widza. Chodzi raczej o moje poczucie, słuszne czy niesłuszne, że widz nie potrzebuje już moich rad.

Szukam różnych substytutów pracy reżysera – jednym z nich jest Szkoła Wajdy, kiedyś nazywała się: Miśtrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy. Wiem, że połowa studentów, albo i więcej, nie widziała żadnego mojego filmu. Czasem, po miesiącach zajęć, ktoś mówi: „Jaki świetny jest ten pański...”. Na spotkaniach z widzami słyszę: „Dlaczego pan nic nie robi? Jak ja przeżyłem pańskie filmy”. A ja patrzę na stare rzeczy i myślę: „O, tu jedna scena mnie porusza. Fajnie, dobrze, że ją zrobilem, ale czy to komuś pomogło?”.

Z tym rozjechaniem się z publicznością to pan przesadza. Publiczność się zróżnicowała, oferta jest gigantyczna. Nikt nie potrafi ogarnąć propozycji platform streamingowych. Byłoby tam i miejsce dla Wojciecha Marczewskiego.

– Może. Ale jeżeli masz zainwestować co najmniej dwa lata swojego życia, to musisz, kurwa, wiedzieć po co. Musisz. Nie ma we mnie potrzeby brylowania. Pan wie, ile jest rzeczy, których w życiu nie zrobilem, ilu rzeczy nie zobaczyłem, ilu nie przeczytałem? Zaraz będę miał 80 lat. I będę do końca pracował. To nie musi być akurat film. Paru filmowcom będącym w wieku dojrzałym polecałbym takie rozwiązanie.

Czy Andrzej Wajda, z którym założył pan szkołę, nie pytał: „Dlaczego nie robisz filmów?”. A Edward Zebrowski, także uczący w tej szkole, nie pytał?

– Edward wiedział, dlaczego nie robię. Sam też nie robił.

On był poważnie chory. Może gdyby był zdrowszy, toby je kręcił.

– Nie sądzę. On się chorobą zasłaniał. Nie chciał już robić filmów. Podobnie jak Krzysiek Kieślowski.

A Wajda?



*Mam poczucie, że
kompletnie rozjechałem
się ze współczesną
widownią*

Nakręcił wybitne filmy, ale milczy od 23 lat

DLACZEGO MARCZEWSKI PRZESTAŁ KREĆCIĆ?

– Moja rodzina uważa, że to, że nie kręcę filmów, to kompletna głupota. Ale jeżeli masz zainwestować dwa lata życia, to musisz wiedzieć po co. Ja nie wierzę, że film zmienia świat.



FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Och, Wajda to zupełne przeciwieństwo, w pewien sposób pięknie się uzupełnialiśmy. Był uzależniony od pracy i od filmów. Miał w sobie tyle energii i wiary – był wspaniały. Praktycznie robił film za filmem. Uważał, że reżyser musi reżyserować. Ja mu mówiłem: „To nie jest konieczne”. I na tym rozmowa się kończyła. Pewnie było mu to nawet wygodne. Męczyło go, jeśli nie miał następnego projektu. Pytał: „Może jest jakaś książka do sfilmowania, lecz ja tego nie wiem?”.

A jak rodzina – żona aktorka, syn aktor, drugi syn reżyser – odnosi się do tej decyzji?
– Uważają, że to kompletna głupota. Mówią to jednym głosem.

Pytałem ludzi z branży, dlaczego ich zdaniem Wojciech Marczewski nie robi filmów. Wie pan, co odpowiadali?
– Słucham.

Że się pan boi. Bo nie był pan zadowolony z „Weisera”. Bo na Forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich zapytał pan: „Koledzy, czy musieliście zrobić te wszystkie filmy?”. I nie chciałby pan usłyszeć podobnego pytania.
– Ludzie z branży? No tak, ludzie z branży nigdy nas nie zawiodą. Zawsze życzliwi, bezinteresowni i pełni empatii.

Ale wróćmy do pańskiego pytania. Otóż każdy zdrowo myślący reżyser odczuwa lęk przed rozpoczęciem filmu. To zawsze jest niewiedoma – uda się, nie uda, może tylko ją wierzę w ten film? Widziałem Andrzeja Wajdę przed paroma filmami i trudno powiedzieć, żeby był zrelaksowany. A jednak parł do tego. Bo strach nigdy nie jest decydujący, jeśli wierzysz, że naprawdę masz coś ważnego do powiedzenia. Chociaż parokrotnie zdarzyło mi się w trakcie zdjęć, że bardzo chciałem, żeby zamiast potrzebnego na planie słońca następnego dnia lunęło. Żebym miał czas się pozbierać. Żebym pozbył się poczucia, że z tego nie da się wykaraskać.

Zaczynałem kilka projektów, ale tylko jeden był przygotowany do końca – „Bohater na ośle” według powieści Miodrąga Bulatowicia. Tak, ten film widziałem.

Dlaczego „Bohater na ośle” nie powstał?
– Producent splajtował, wyrzucił się na czymś innym.

Nie można było poszukać zastępcy?
– Nie, bo to on miał prawa.

Lista filmów, które chciał pan zrobić, lecz ich pan nie zrobił, jest długa.
– Wiem, bo wielokrotnie mi o tym przypominano, że mówiłem, że chcę zrobić film o Adamie Michniku. Zaintrygował mnie ktoś, kto tak długo potrafił oprzeć się komunie. Był opozycjonistą. Siedział wiele lat w więzieniu, ryzykował zdrowie i życie, a mimo to myślał i pisał jak człowiek wolny. W tamtym czasie wielu młodych ludzi, inteligentów, zwłaszcza studentów, było nim zafascynowanych. Co dzieje się z Adamem, co powiedział, co napisał, rozchodziło się natychmiast w formie szeptanej. Był ich idolem. Film opisywałby jego okres bohaterski, obfitowałby w dramatyczne wydarzenia. Miał się kończyć w momencie przełomu ustrojowego. Dziś inteligencja zawiodła, jest tyle jaka, za komuny coś znaczyła.

Dlaczego nie ma tego filmu?
– Uznałem, że nie chcę się wpisywać w obecne wojny publicystyczno-polityczne. No i go nie zobaczyłem.

Wiele lat uczył pan reżyserii w szkołach filmowych w Danii i w Anglii. Nikt nie przyszedł tam do pana z propozycją nakręcenia filmu?

– W Danii nie. W Anglii był pewien rozwinięty treatment [zarys pomysłów scenariuszowych], przyniósł go mieszkający od wielu lat w Londynie polski producent. O Josephie Conradzie. Historia chyba prawdziwa, tylko nieco udratyzowana. Wydała mi się bardzo ciekawa.

Wiekowy Conrad jest u szczytu światowej kariery. Na front I wojny światowej przybywa do Europy amerykańska dziennikarka imieniem Jane. Fascynuje ją jeden z żołnierzy – niejaki Brown, o którym powiedzielibyśmy, że działał trochę jak Kmicic. Przedarł się z niewielkim oddziałem na niemiecką stronę, gdzie brutalnie mordował nie tylko żołnierzy. Jane napisała o nim książkę jako o wielkim bohaterze. Ponieważ była atrakcyjna i sprytna, zakręciła się wokół wydawcy Conrada.

On zabrał ją do Conrada, którego wcześniej poprosił, żeby przeczytał jej książkę. Odbyła się miła kolacja. Po kolacji Conrad zaproponował: „Może zaproszę panią na chwilę do gabinetu”. Przeszli tam. Conrad przez dłuższą chwilę milczał. Wreszcie powiedział: „Nie pisz”. Była zrozpaczona, ale po kilku dniach uznała, że wie, dlaczego Conrad tak zareagował i na czym polegał błąd. Przecież Brown to nie bohater narodowy, tylko zwykły morderca. Napisała drugą wersję, w tym duchu. Podesłali ją Conradowi. Znów była kolacja, przejście do gabinetu. Po dłuższej chwili Conrad mówi: „Nie pisz”.

Tyle że Conrad oszalał na punkcie Jane. Kupił samochód. Woził ją nim. Zostali kochankami. Jego żona, która była kaleką, o wszystkim wiedziała, a nawet to akceptowała. Zapewne z konieczności. Conrad miał dwóch synów. Jeden dbał o ojca, drugi miał go w nosie. Po latach okazało się, że jest odwrotnie. Cóż, dramaturgia obowiązuje także w życiu. Jeden z synów został wysłany na front do Francji. Stworzyli z ojcem korespondencyjny kod. Rzekomo grali w listach w szachy, ale każdy ruch był zakamuflowaną informacją frontową.

Ależ się pan podkreślił, opowiadając o tym!

– Niech pan pozwoli mi dokończyć. W pewnym momencie syn dostał krótki urlop. Wybrał się do Paryża. Conrad namówił go na spotkanie z Jane. Wynajął oboju sąsiednie apartamenty w hotelu i, oczywiście, wybuchł płomienny romans. Syn zostaje o noc dłużej, co oznacza dezercję. Jane, mająca wszędzie dojścia, załatwia, żeby go nie ukarano. A Conrad przeżywa sytuację, którą sam zaaranżował. W Admiralicji załatwia sobie patent kapitana na barce pływającej po kanale La Manche. Takie barki wylapywały niemieckich szpiegów. Na Kanale była akurat zła fala. Po latach niepełnienia Conrad zaczął wymiotować, i to tak bardzo, że marynarze, bojąc się o jego zdrowie, wysadzili go w mglisty poranek na cichej angielskiej przystani. Tam aresztowała go policja. Conrad mówił, że jest najbardziej znanym brytyjskim pisarzem. Ale mówił z fatalnym angielskim akcentem i wymową. Zwolnili go dopiero po dwóch dniach. Przeżył załamanie, które ostatecznie doprowadziło go do śmierci.

Dlaczego nie powstał film o Conradzie? W tym przypadku nie wmówi mi pan, że go nie widział.

– Karty do dalszego postępowania były po stronie producenta. Po jakimś

czasie dostałem informację, że zdobywanie finansowania idzie ciężko.

Ale dostałem też propozycję w Stanach.

O tym nic nie wiem.

– W 1984 r. zawiozłem do Nowego Jorku pudła z taśmami „Dreszczy”. Od ich dźwigania kręgosłup boli mnie do dzisiaj.

Mój kolega Janek Sawka, który już tam mieszkał, powiedział: „Musimy zrobić projekcję. Znam ludzi z Harold Clurman Laboratory Theatre, z off-Broadwayu. Robiłem dla nich plakaty”. Poszliśmy. Od gościa w teatrze usłyszeliśmy: „Świetnie, robimy projekcję”. Film miał angielskie napisy. Oni rozesłali zaproszenia, Janek też. Na projekcję przyszło dużo ludzi. Po filmie podeszła do mnie pani, która ocierając łzy, powiedziała, że chciałaby ze mną zrobić wywiad do „New York Timesa”. Umówiliśmy się w mieszkaniu Janka. Okazało się, że mąż tej pani jest szefem „The Sunday Magazine”, niedzielnego wydania



Wajda uważał, że reżyser musi reżyserować. Ja mu mówiłem: „To nie jest konieczne”

„New York Timesa”. Tak rozpoczęła się nasza wieloletnia przyjaźń.

A wywiad z panem się ukazał?

– Owszem, ale ciekawostką dla mnie było to, że tam wywiady mają różne kategorie. Są wywiady o sprawach zawodowych, ale lepiej, gdy wywiad jest i o zawodzie, i o rodzinie. Mój był taki. Potem „Dreszcze” wyświetlono na New York Film Festival. Po pokazie towarzystwo z „New York Timesa” zaprosiło mnie na kolację do restauracji. Na niej podszedł do mnie facet: „Sorry, byłem na projekcji, widziałem twój film. Jest w porządku. Chciałbyś zrobić film dla mnie? Jestem producentem w Kalifornii. Mam projekt, byłbyś do niego dobry”. Spostrzegłem, że wszyscy słuchają naszej rozmowy. „A co to jest?”. „To jest gówno”. „Na etapie scenariusza?”. „Tak”. „To może dałoby się coś w scenariuszu zmienić?”. „Nie, nie, żadnych zmian. To takie ma być”. „To jednak nie. Dziękuję”. „Tak myślałem. Ale musiałem zapytać”.

Dlaczego nie nakręcił pan filmu o Franciscu Goi i jego synu Javierze na podstawie powieści Jacka Dehnela „Saturn”?

– To jest o dramacie artysty i człowieka, który ma syna, też malarza, z którym nie potrafi się porozumieć. A właściwie go niszczy. Z tym wiąże się zagadka – czy to Goya namalował na ścianie swego domu obraz „Saturn pożerający własne dzieci”? Bo Goya raczej rzadko malował na ścianie.

Były pewne przymiarki. Maciek Strzembosz miał to wyprodukować. Przysłał mi dwie wersje scenariusza, z propozycją, żebym to robił. Ale nie udało mi się tego zobaczyć. Widziałem tylko kilka świetnych scen.

Jaki miał pan pomysł na film o Jarosławie Iwaszkiewicz?

– Że Iwaszkiewicz jest stary. W domu, który jest dla niego pułapką. Duże znaczenie miał moment, w którym pierwszy raz odwiedziłem Stawiską. Zobaczyłem, jak ten dom jest osadzony, jak jest zaniedbany. Oczwiescie Iwaszkiewicz zainteresował mnie poprzez literaturę. Najbardziej podobają mi się jego późne wiersze, gdy już osiągnął gorzką mądrość. I zbiór „Ogrody”: wspomnienie o sześciu ogrodach, które coś znaczyły w jego życiu. To jest dopiero sposób na napisanie życiorysu!

Byłem namawiany na ten film. Probowałem. Ale gdy temat sam do ciebie nie wraca... W tym przypadku widziałem osobę, nie widziałem filmu.

Co kryło się pod tytułem „Życiorys własnoręcznie pisany”?

– Był taki scenariusz. To temat, który chodzi z mną od lat. Wyciągnąłem go ze „Zmór”. Tam bohatera – Mikołaja Srebrnego – wszyscy próbują zmienić: Kościół, działania polityczne, rodzina, ludzie, którzy mu dobrze życzą. Każdy mówi: „Bądź taki jak ja”.

W tym scenariuszu skupiłem się na moim okresie studenckim, kiedy miałem kłopoty z samym sobą, a również z wojskiem: rzucałem studia, jedne, drugie, wykonywałem dziwne prace fizyczne. Kluczowa scena dotyczyła powrotu na uczelnię. Sekretarka, którą bohater dobrze zna, mówi: „Musi pan dołączyć życiorys”. „Pani Zosiu, niech pani go napisze za mnie”. „Pan żartuje?”. „Nie, to przecież wszystko jedno”. Staralem się znaleźć odpowiedź, do jakiego stopnia sami kierujemy naszym życiem, czyli – do jakiego stopnia życiorys jest własnoręcznie pisany.

Pisałem to przed „Ucieczką z kina Wolność”. Widziałem ten film, ale go nie zrobiłem. „Ucieczka...” okazała się ważniejsza i na niej się skupiłem.

Pierwsza wersja scenariusza była zbyt serio. To mnie irytowało, nie taka była moja intencja. Nie zamierzałem robić ponurego filmu o cenzorze. Zmieniłem ton opowieści, więcej poezji przemieszanej z absurdem. Zespół „Tor” nie chciał tego wyprodukować. Krzysztof Zanussi powiedział, że to głupawa komedycja.

Jeśli nie filmy, to co? W wywiadzie Barbary Hollender w roku 2003 mówił pan: „Może nie aż tak bardzo kocham kino. Może wolałem pisanie i gdybym był w nim sprawniejszy, to w ogóle nie stawiałbym za kamerą”. Zadam więc trywialne pytanie: Jakie książki chciałby pisać Wojciech Marczewski?

– Na pewno nie pisałbym powieści. Do tego trzeba prawdziwego talentu. Pisałbym życiorysy i dzienniki wymyślonych przeze mnie ludzi. Sugerowałbym na przykład, że to jest przyjaciel Franza Kafki, ale nie Max Brod, tylko ktoś dalej od Kafki. To byłoby reportażowe: luźna konstrukcja, z refleksjami. Dotyczyłoby różnych epok. Chętnie opowiedziałbym o Tadeuszu Rejtanie i ludziach wokół, o tym, jak został pod koniec życia zdradzony. On rzucił wszystko na jedną szalę. Był czas szacunku dla niego. A zaraz potem koniec – samotność, obojętność i wkrótce śmierć. Próbuję sobie wyobrazić, jakie rozmowy i z kim prowadził w samotności. Miał swoje pięć minut, które jednak zostały na wieki. To mnie pociąga. ●



FOT. SHUTTERSTOCK

Przeciętny Polak zjada blisko 80 kg mięsa rocznie

KOTLET KAŻDEGO DNIA

A my bajamy o hodowli przemysłowej owadów i o mięsie z próbówki. Zamiast ograniczyć spożycie mięsa co najmniej czterokrotnie i odprzemysłować nasze rolnictwo.

ROZMOWA Z
PROF. PAULINĄ KRAMARZ
Biologką pracującą w Instytucie Nauk o Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zawodowo zajmuje się ekologią ewolucyjną i fizjologiczną bezkręgowców, a także rolnictwem przyjaznym środowisku.

TOMASZ ULANOWSKI: Nie lubi pani robić?
PROF. PAULINA KRAMARZ: Wręcz przeciwnie. Lubię je, dlatego chciałabym im zaoszczędzić tego, co spotkało udomowione kręgowce – chowu przemysłowego.

Nawiasem mówiąc, robakami można ewentualnie nazywać plazińce (np. tasiemce), obleńce (glista ludzka) czy też wstęgniaki i pierścienice, np. dżdżownice. Owady to... owady.

Szacunek owadom należy się także z tego powodu, że stanowią większość z 1,9 mln poznanych gatunków zwierząt i roślin. Są jednymi z najważniejszych składowych sieci troficznej – nie tylko zapylają wiele roślin i są pokarmem dla innych zwierząt, w tym kręgowców, ale rozdrabniają martwą materię organiczną i uczestniczą we wprowadzaniu jej do ponownego obiegu. A owady drapieżne czy pasożytnicze (np. niektóre osy) regulują liczebność innych zwierząt, w tym tych niepożądanych z ludzkiego punktu widzenia, które nazywamy szkodnikami. Jak łatwo więc zauważyć, bez owadów nie byłoby życia na Ziemi – przynajmniej w takiej formie, jaką znamy. Niestety, jesteśmy świadkami ich wielkiego wymierania.

To dwa argumenty za ich hodowlą: są liczne i wymierają, więc hodowla mogłaby utrzymać ich dużą liczebność.

– W krajach tropikalnych, np. w Wietnamie, owady i ich larwy są ważnym składnikiem diety, zapewniają część zapotrzebowania na białko.

Można je też prawie bezkosztowo hodować, bo gatunki najczęściej jadane, choćby świerszcze, nie tylko żywią się resztkami, ale jako zwierzęta zmiennocieplne nie muszą zużywać sporych ilości energii na utrzymanie stałej temperatury ciała. Dostosowują się do temperatury otoczenia, która w takich krajach jest wysoka przez cały rok.

W tropikach owady nie tracą więc energii na procesy biochemiczne, odpowiedzialne za ogrzewanie ciała. Przeznaczają ją na przyrost masy i reprodukcję. Ważna jest też długość dnia w tych rejonach świata – który praktycznie przez cały rok trwa ok. 12 godzin.

U nas pory roku ciągle są dużo bardziej zróżnicowane, a lato jest krótkie. Co oznacza, że przez większą część roku musieliby-

śmy zapewnić hodowanym przez nas owadom światło i ciepło – tym bardziej że chcemy hodować gatunki ciepłolubne, m.in. larwy mącznika. A to oznacza znaczne nakłady energetyczne. Życie wymaga ciągłego dostarczania energii – nie jest perpetuum mobile. Co do utrzymywania dużej liczebności ze względu na wymieranie owadów – to trochę tak, jakby powiedzieć, że dzięki fermom drobiu chronimy ptaki.

Ale przecież współczesna hodowla kręgowców to właśnie wielkie straty energii. Średnio z 10 kg paszy uzyskujemy ledwie kilogram mięsa. U bydła domowego ten współczynnik jest jeszcze gorszy – do wyprodukowania kilograma wołowiny potrzeba aż 35 kg paszy.

– To może jeszcze jedna liczba – przeciętna osoba w Polsce zjada blisko 80 kg mięsa rocznie i niestety jego konsumpcja dalej rośnie.

Nie chce mi się wierzyć.

– Ale tak jest. Oznacza to, że statystycznie rzecz biorąc, każdy z nas codziennie je 200-gramowy kotlet. Naszym problemem nie jest więc niedostatek białka zwierzęcego, ale jego ogromny nadmiar. W zdrowej diecie nie powinno się znajdować więcej niż 20 kg mięsa rocznie. My jemy go czterokrotnie za dużo. Taka ilość jest po pro-

**W zdrowej diecie
nie powinno się
znajdować więcej
niż 20 kg mięsa
rocznie**

stu niezdrowa, obojętne, czy jest to mięso z hodowli ekologicznych, czy ferm przemysłowych.

Sam nie jem nawet 20 kg rocznie. Jem mięso raz, dwa razy w tygodniu.
– Jeszcze niedawno tak wyglądała normalna polska dieta. Obecnie wielu Polaków w ogóle nie je mięsa, część, jak pan, zadowala się paroma mięsnymi posiłkami w tygodniu.
Możemy więc sobie wyobrazić, jak niezdrowo odżywiają się rekordziści.

Może więc powinniśmy hodować owady i eksportować ich białko do krajów głodujących?
– Ale ich mieszkańcy już żywią się owadami. Sami je zbierają i hodują, nie potrzebują do tego naszych ferm przemysłowych, ani transportu na duże odległości. W naszej strefie klimatycznej każdy z nas mógłby sobie też etycznie hodować owady jadające... w domu.

No właśnie: etycznie. Bo w całej dyskusji o tym, jak hodowle owadów rzekomo uratują świat przed katastrofą ekologiczną i głodem, zapomina się o dobrostanie owadów.

Przecież to zwierzęta o bardzo zaawansowanym układzie nerwowym, fantastycznych wręcz zmysłach, skomplikowanej inteligencji i psychice – pokazuje to coraz więcej badań naukowych. Każdy osobnik ma swoją osobowość, a owady społeczne żyją w misternej sieci powiązań, zupełnie jak ludzie. Można też podejrzewać, że skoro potrafia się uczyć od siebie nawzajem, co oznacza, że się naśladują, to dysponują... empatią. Bo naśladowanie innego osobnika tego samego gatunku, to jedna ze składowych empatii. Owady to nie maszyny. I co, mamy im zafundować koszmar chowu przemysłowego, taki sam, jaki zafundowaliśmy kurom, świniom i krowom? Jakoś nie chce mi się wierzyć, że zadbamy o dobrostan owadów chowanych w wielkich fermach, skoro nie potrafimy tego zrobić w przypadku kręgowców.

Jest jakaś alternatywa?
– Alternatywa jest oczywista. Musimy zmniejszyć w diecie ilość mięsa (również jaj i nabiału). Taka zmiana byłaby korzystna nie tylko dla naszego zdrowia, ale i dla środowiska naturalnego, dla całej przyrody. Obecnie aż 77 proc. ziemi uprawnej na świecie przeznaczone jest na rzecz chowu zwierząt. Jednocześnie zwierzęta dostarczają nam ledwie

18 proc. kalorii i 37 proc. białka. To energetyczny nonsens. Co gorsza, hodujemy je w potwornych warunkach – w ściśku, często bez dostępu do światła słonecznego, skarmiając je soją czy kukurydzą, czyli paszą niebędącą ich naturalnym pokarmem. Chów przemysłowy przerwał też naturalny obieg materii i energii w przyrodzie, również w rolnictwie. Kiedyś rolnik uprawiał i hodował prawie wszystkie udomowione gatunki. Zwierzęta wypasał na łące, karmił resztkami po plonach czy też resztkami pokarmu ludzkiego, a ich odchodami i moczem nawoził pola i łąki (nawiasem mówiąc, wykorzystywano do tego także ludzkie – przekompostowane! – odchody i mocz). Rolnictwo było oparte na obiegu zamkniętym, bardzo zbliżonym do obiegu materii i energii w przyrodzie.

Do gospodarki obiegu zamkniętego dąży obecnie Unia Europejska.
– W teorii. Bo w praktyce nadal dopłaca do chowu przemysłowego, czyli tzw. ferm wielkotowarowych – co za adekwatna nazwa pokazująca, jak traktujemy zwierzęta! – i arealów uprawnych. Im więcej, tym więcej dopłat. W Polsce ekologiczne gospodarstwa rolne stanowią ledwie 3 proc. wszystkich. A jeszcze ledwie 70 lat temu nie stosowaliśmy masowo ani pestycydów, ani nawozów sztucznych. I jakoś udawało się wykarmić mieszkańców Polski. Fakt, było nas mniej, ale jednocześnie nie marnowaliśmy takich ilości żywności, jak dziś. Obecny unijny (podobnie jest również w Ameryce Północnej) system finansowania rolnictwa ciągle sprzyja rolnictwu przemysłowemu. A także wielkim firmom produkującym nawozy sztuczne i syntetyczne pestycydy – trucizny, którymi zalewamy środowisko, żeby wytworzyć żywność. Jest coś w tym ogromnie smutnego. Słowo „żywność” pochodzi przecież od „życia”.
Bez żywności życie jest niemożliwe, a my używamy trucizn, by ją wytworzyć. Co gorsza, dziś sporą część paszy uprawia się m.in. w Ameryce Południowej, a potem przewozi zbiory do Europy i tu karmi się nimi zwierzęta hodowlane. Nikt, oczywiście, nie wysyła z powrotem odchodów i moczu tych zwierząt. To nowy rodzaj kolonialnej eksploatacji cudzych zasobów – w tym przypadku eksploatacji cudzej gleby ze składników odżywczych. A w Europie mamy na dokładkę gigantyczny problem z nadmiarem gnojowicy i kurzaka.



Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa, szacuje, że już obecnie produkcja żywności wystarcza, żeby wykarmić nawet 12 mld ludzi. Trzeba tylko przestać tę żywność marnować, także objadając się cukrem i tłuszczem

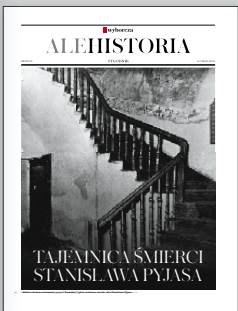
W tradycyjnej hodowli zwierzęta nie cierpią?
– Cierpią drastycznie mniej niż w tej przemysłowej. Kiedyś nie jechały nawet do rzeźni, co jest dla nich przerażające i skutkuje wielką ilością hormonów stresu w naszych codziennych kotletach. Cierpią za życia, w trakcie transportu, często na duże odległości. Sam ubój przemysłowy, gdzie w jednym miejscu zabija się setki, tysiące zwierząt, to koszmar dla każdego empatycznego stworzenia, nie tylko dla człowieka. Przez wieki najczęściej to rzeźnik przyjeżdżał do rolnika, żeby zabić i oparać zwierzę.

To może mięso z próbówki, czyli komórki mięśniowe hodowane in vitro?
– To kolejna fanaberia odrealnionego świata Zachodu, opanowanego przez technofilów i wielki biznes, wciąż poszukujący nowych sposobów wyciągania od nas pieniędzy. Przecież taka hodowla nie tylko nigdy nie wytworzy tak pełnowartościowej żywności jak przyroda. Wymaga również ogromnych nakładów energii, stosowania stymulatorów wzrostu czy laboratoryjnej wręcz sterylności, a więc i antybiotyków. Proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby do bioreaktora z komórkami mięśniowymi dostała się choć jedna bakteria. Te komórki są przecież pozbawione układu odpornościowego, w który wyposażone jest zwierzę. Nie mają też układu hormonalnego stymulującego wzrost.

Ale w takich hodowlach zwierzęta nie cierpią.
– A komórki do hodowli in vitro skąd się bierze? Od żywych zwierząt. A pokarm dla nich? Z surowicy płodów cieląt.
A pan nie cierpi? Zapewniam pana, że także dzikie zwierzęta cierpią. I umierają. Cały obieg materii i energii w przyrodzie – czyli to, co nazywamy życiem – to nie tylko cykl życia, ale i śmierci. Jego skutkiem ubocznym jest cierpienie. My tę prawdę po prostu wypieramy. To grzech pierwotny całego systemu edukacji w nowoczesnym świecie. Nie rozumiemy przyrody i wydaje nam się, że nie jesteśmy jej częścią. Jesteśmy gatunkiem wszystkożernym i nie musimy rezygnować z mięsa, wystarczy, że przypomnimy sobie, jak kiedyś chowano zwierzęta, a także uwzględnimy najnowszą wiedzę, dotyczącą ich potrzeb behawioralnych, by zapewnić im maksymalny dobrostan. Wystarczy, że po prostu będziemy je traktować z szacunkiem. Tak, jak powinna być traktowana każda żywa istota. Zaraz naukowcy udowodnią, że rośliny też cierpią. I co wtedy?

No właśnie? Jak mamy etycznie wyżywić rosnącą – według najnowszych prognoz co najmniej do połowy wieku – liczbę ludzi?
– Z szacunkiem dla całej przyrody, również dla samych siebie, własnego zdrowia. Przede wszystkim musimy ograniczyć konsumpcję żywności. Już prawie połowa ludzkości ma albo sporą nadwagę, albo chorobliwą otyłość. Powinniśmy również ostro ograniczyć zużycie energii elektrycznej i ciepłej. Jeżeli przestaniemy produkować gigantyczne ilości śmieci – plastiku, ubrań – nie będziemy musieli się martwić, skąd wziąć prąd. No i musimy przestać marnować jedzenie.
Na całym świecie marnuje się aż jedna trzecia żywności – zarówno w handlu, bo pomidory okazują się nie dość okrągłe, jak i w czasie transportu oraz w domach.
FAO, czyli Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa, szacuje, że już obecnie produkcja żywności wystarcza, żeby wykarmić nawet 12 mld ludzi. Trzeba tylko przestać tę żywność marnować, także objadając się cukrem i tłuszczem. Ograniczyć chów zwierząt do małych, ekologicznych gospodarstw, a co za tym idzie, ograniczyć konsumpcję mięsa, jaj i nabiału – oczywiście przede wszystkim w krajach bogatych.
Wszyscy na tym zyskamy. No, może oprócz wielkiego przemysłu, który na naszym marnotrawstwie i nieszczęściu zarabia. ●
Rozmawiał Tomasz Ulanowski

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Król Karol III
Przewodnik po koronacji

Alienacja rodzicielska
Kiedy sąd odbiera dziecko matce

Sekret śmierci Stanisława Pyjasa
Co wydarzyło się w kamienicy przy ul. Szewskiej

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr Anna Bachleda-Curuś*

...rozgotowanego makaronu z trądzikiem

Odpowiednio zbilansowana dieta może wspomagać terapię trądziku. Dobrze jest znać produkty, które zaostrzają nam problemy skórne. Osoby zmagające się z trądzikiem powinny jeść dużo świeżych warzyw i owoców, nasion roślin strączkowych oraz tłustych ryb morskich. Ważnym elementem diety są również pełnoziarniste produkty zbożowe oraz nasiona, orzechy, pestki i oleje roślinne.

Taka dieta powinna opierać się też na posiłkach o niskim indeksie glikemicznym. Dlatego też, zmagając się z trądzikiem, nie powinno się rozgotowywać warzyw, makaronu i ryżu.

Rozgotowane produkty mają wyższy indeks glikemiczny niż te, które są ugotowane al dente.

Również zaleca się sięgać po jak najmniej rozdrobnione formy posiłków, np. cały owoc ma niższy indeks glikemiczny niż sok, podobnie jest w przypadku całych ziemniaków i purée ziemniaczanego.

Przy trądziku powinno się wdrożyć ogólne zasady zdrowej diety. Warto zatem wyeliminować lub znacznie ograniczyć spożycie np. słodczy, żywności wysoko przetworzonej, fast foodów, produktów typu instant czy słodzonych napojów. ● **Not. ET**

*dermatolożka z kliniki SCM estetic w Krakowie



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Z wiekiem potrzebujemy mniej snu?

Małe dzieci potrzebują znacznie więcej snu niż dorośli, bo ich mózg nadal się rozwija i wymaga czasu na „przetworzenie” tego, czego dziecko doświadczyło w ciągu dnia. Ale dlaczego, gdy stajemy się starsi, coraz wcześniej zasypiamy i w rezultacie budzimy się o świcie, a bywa, że nad ranem? Organizm już nie potrzebuje tyle snu?

Wydaje się, że to nie do końca prawda. Dobrej jakości sen jest potrzebny w każdym wieku. Jednak faktem jest, że z wiekiem nasz wzorec snu zmienia się – rzeczywiście, potrzebujemy mniej snu. Czas, w którym ciało naturalnie zasypia i budzi się, jest nie tylko częścią naszej genetyki, ale także częścią naturalnego procesu starzenia się.

Śpimy mniej i krócej, ponieważ wraz z wiekiem mózg staje się mniej wrażliwy na zewnętrzne bodźce, a to od nich w dużej mierze zależy nasz rytm dobowy. Z wiekiem spada zdolność do wyczuwania przez mózg wskazówek czasowych. ●

Liczba

2023

PROC.

● **Polaków decyduje się rzadziej brać kąpiel lub przysznąć ze względu na rosnące ceny gazu i energii** – wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie marki Kneipp przez ARC Rynek i Opinia.

Kosmetyk

● **SKÓRA MUŚNIĘTA SŁOŃCEM.** Marka **beBIO** wystartowała z nową linią **start your safe tanning**. Balsam brązujący z linii zawiera 98 proc. składników pochodzenia naturalnego. W kosmetyku są składniki brązujące – erytroluza oraz **DHA**, i pielęgnujące – olej **inca inchi**, olej ze słodkich migdałów, masło shea, ekstrakt z wanilii. Balsam łatwo się rozprowadza.

● Cena (pojemność 200 ml): 39,99 zł. Dostępny w sklepie internetowym: bebio-cosmetics.pl.



Nowotwór jelita, żołądka i przełyku

Jak się leczy raka przewodu pokarmowego

Operacje tych nowotworów wymagają od chirurgów wyjątkowych umiejętności.

Od tego, jak dobrze zbadane będą komórki raka, zależy dostęp do nowych terapii. Dlatego warto leczyć się w szpitalach specjalizujących się w leczeniu raka.

Katarzyna Staszak

Jest jak rurka, dzięki której możemy jeść i trawić. Zdrowy człowiek nie myśli o drodze, która zaczyna się od włożenia jedzenia do ust. Dla chorej osoby jedzenie zaczyna się wiązać z dolegliwościami, które mogą wydawać się wstydlive. Dlatego wielu pacjentów długo te dolegliwości ukrywa, przez to zaczynają leczenie, gdy choroba jest już zaawansowana. Rak przełyku, rak żołądka i rak jelita grubego stanowią 15 proc. wszystkich rozpoznawanych w Polsce nowotworów oraz 20 proc. zgonów nimi wywołanymi. Czy można wykrywać te nowotwory szybciej? Jak są one leczone? Na te pytania odpowiada raport „Aktualna sytuacja pacjentów z nowotworami układu pokarmowego w Polsce”*. Podstawowe zalecenie dla wszystkich typów nowotworów brzmi: lecz się w ośrodkach, które mają doświadczenie w leczeniu twojej choroby. Dotyczy to wiedzy i możliwości lekarzy w danym szpitalu. Sprawdź, czy szpital w twojej okolicy kieruje na wszystkie wymagane badania. Czy regularnie operuje osoby z takim nowotworem jak twój? Czy może zaoferować wszystkie rodzaje terapii lub stale współpracuje z ośrodkami, do których może skierować cię na chemioterapię, radioterapię, leczenie celowane lub immunoterapię? Jeśli nie, warto zmienić ośrodek na większy, który specjalizuje się w leczeniu takich nowotworów jak twój.

RAK PRZĘŁYKU

W 2020 r. zachorowało na raka przełyku 1319 osób w Polsce. Większość (90 proc.) miała raka płaskonabłonkowego, który wiązany jest z nadmiernym piciem alkoholu i paleniem papierosów. Pozostali chorzy mieli raka gruczołowego, który łączony jest z chorobą refluksową oraz otyłością.

Diagnostyka. Osoba, u której lekarz podejrzewa raka przełyku, jest kierowana na ezofagoskopię. To badanie wykonuje się w znie-

czuleniu, polega na oglądaniu ścian przełyku przez wprowadzone do jamy ustnej narzędzia. Lekarz pobiera wycinek do badania. Badania molekularne i immunohistochemiczne pozwalają określić mutacje genetyczne charakterystyczne dla danego raka, brak takich mutacji albo ekspresję konkretnego receptora. Ta wiedza pozwala kwalifikować pacjentów do terapii celowanej lub immunoterapii. Pacjenci są kierowani także na bronchofibroskopię (oglądanie dróg oddechowych), tomografię klatki piersiowej i szyi, pozytonową tomografię emisyjną (PET-CT), USG szyi oraz RTG górnego odcinka przewodu pokarmowego z kontrastem. Do tych badań dochodzą pełna morfologia krwi i badanie biochemiczne krwi.

Operacja. Usunięcie części lub większości przełyku to ezofagektomia. Po wycięciu części przełyku żołądek podciąga się do góry i łączy z przełykiem, możliwe jest też użycie kawałka jelita do zastąpienia wyciętego fragmentu. Jeśli nowotwór zlokalizowany jest w dolnej części przełyku, lekarz wycina także część żołądka.

Radioterapia. W przypadku raka przełyku może być stosowana z różnych powodów. Przed operacją może zmniejszyć nowotwór i ułatwić zabieg. Po operacji ma zniszczyć pozostałości komórek nowotworowych. Może być też stosowana w ramach terapii paliatywnej, by zmniejszyć objawy dokuczające pacjentowi.

Chemioterapia. Przed operacją może zmniejszyć nowotwór i ułatwić jego usunięcie. Po zabiegu ma zmniejszyć ryzyko nawrotu raka. Może też być stosowana, gdy nie ma szans na wyleczenie, ale można spowolnić postęp choroby. Chemioterapia kojarzy się z kroplówkami, ale występuje też w postaci tabletek.

Immunoterapia. Zgodnie z europejskimi wskazaniami może być stosowana na różnych etapach leczenia. Aktywuje układ odpornościowy do walki z nowotworem. W Polsce lek niwolumab refundowany jest w II linii leczenia (czyli po chemioterapii) płaskonabłonkowego raka przełyku. Toczy się proces refundacyjny w sprawie dodania niwoluma-

TYLKO ZDROWIE



FOTOSHUTTERSTOCK

anty-VEGF. Skrót VEGF oznacza białko, które ułatwia nowotworom tworzenie nowych naczyń krwionośnych. W II linii leczenia razem z chemioterapią podaje się ramucyrumab, żeby zablokować rozwój raka.

RAK ŻOŁĄDKA

W 2020 r. raka żołądka zdiagnozowano w Polsce u 4505 osób.

Diagnostyka. Osoba skarżąca się na dolegliwości ze strony żołądka jest kierowana na gastroskopię. Lekarz wprowadza do przełyku przewód, dzięki któremu może obejrzeć na ekranie żołądek. Pobrany z żołądka wycinek wysyłany jest do badania histopatologicznego. Jeśli przeprowadzone są badania molekularne i immunohistochemiczne raka, możliwe jest dobranie spersonalizowanego leczenia (terapii celowanej i immunoterapii). Jeśli nie jest możliwe postawienie diagnozy na podstawie gastroskopii, wykonuje się laparotomię zwiadowczą, czyli zabieg polegający na rozcięciu brzucha w celach diagnostycznych. Pacjenci kierowani są też na tomografię klatki piersiowej, jamy brzusznej i miednicy, RTG górnego odcinka przewodu pokarmowego z kontrastem (rzadko), USG, rezonans magnetyczny i PET. Do tych badań dochodzi pełna morfologia krwi, badanie biochemiczne krwi oraz markery nowotworowe (CEA i CA 19-9).

Operacja. W zależności od wielkości i położenia guza lekarz może usunąć część lub całość żołądka. W tym drugim wypadku lekarz łączy przełyk z jelitem cienkim, aby umożliwić przechodzenie pokarmu.

Chemioterapia. Przed operacją może zmniejszyć nowotwór i ułatwić jego usunięcie. Po zabiegu ma zmniejszyć ryzyko nawrotu raka. Może też być stosowana, gdy nie ma szans na wyleczenie, ale można spowolnić postęp choroby. Chemioterapia kojarzy się z kroplówkami, ale ma też postać tabletek.

Immunoterapia. Od marca refundowana jest w Polsce terapia pembrolizumabem w skojarzeniu z chemioterapią w I linii leczenia gruczolakoraka połączenia żołądkowo-przełykowego. Trwa proces refundacyjny dotyczący niwolumabu dodanego do chemioterapii w I linii leczenia.

Terapia celowana. U pacjentów z nadekspresją HER2 dostępne jest leczenie anty-HER2. Lek trastuzumab podaje się z chemioterapią w I linii leczenia. W Polsce finansowany jest też ramucyrumab w II linii leczenia u osób z gruczakiem żołądka w połączeniu z chemioterapią.

W Europie zarejestrowane są leki, których nie obejmuje polska refundacja, np. triflurydyna i tapiracyl.

RAK JELITA

W 2020 r. raka jelita grubego lekarze rozpoznali u 16 091 osób w Polsce. Większość z nich (58 proc.) miała nowotwór zlokalizowany w okrężnicy, czyli w części, którą kojarzymy jako długą, zwiniętą w brzuchu rurkę.

Diagnostyka. To nowotwór, który można wykryć na wczesnym etapie dzięki przesiewowym badaniom, czyli takim, na które kierowane są osoby bez konkretnych objawów, ale z czynnikami ryzyka choroby. Takim czynnikiem jest np. wiek, ponieważ im jesteśmy starsi, tym ryzyko, że zachorujemy, rośnie. Niedawno Polacy dostali masowo zaproszenia na kolonoskopię, czyli badanie polegające na wprowadzeniu do jelita przez odbyt wziernika z kamerą. Teraz wprowadzony ma być program nowych badań, które – jak pokazują doświadczenia innych krajów – lepiej sprawdzają się w wykrywaniu raka jelita grubego. Chodzi o test FIT (faecal immunochemical test) – badanie na krew utajoną w stolcu. Osoby, u których test wychodzi pozytywny, są kierowane na kolonoskopię. – Na razie mamy namiastkę pro-

gramu FIT-owego w ramach badań 40 PLUS – tłumaczy prof. Jarosław Reguła, gastroenterolog z Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie.

Osoby, które skończyły czterdzieści lat, mogą wypełnić na swoim koncie pacjenta ankietę i dostać skierowanie na różne badania. Jeśli odpowiedzi pacjenta pokazują, że jest zagrożony rakiem jelita, pacjent dostaje skierowanie na test FIT. – Miejmy nadzieję, że program badań przesiewowych z prawdziwego zdarzenia stanie się rzeczywistością w najbliższych miesiącach – mówi prof. Reguła. W diagnostyce raka jelita grubego szczególnie ważny jest wywiad rodzinny. Pacjenci pytani są o nowotwory do trzech pokoleń wstecz. Po kolonoskopii możliwa jest analiza pobranego wycinka. W tym nowotworze także ważne są badania molekularne i immunohistochemiczne, ponieważ pozwalają dobrać spersonalizowane leczenie. Gdy nie jest możliwe wykonanie pełnej kolonoskopii, lekarz zleca koronografię TK, czyli kolonoskopię wirtualną (z pomocą tomografu komputerowego). Oprócz tego na liście badań są: tomografia płuc, jamy brzusznej i miednicy; rezonans jamy brzusznej i czasem USG. Pacjent oddaje krew do pełnej morfologii i badań biochemicznych. Sprawdza się też markery nowotworowe CEA.

Operacja. Czasami wczesny rak jelita grubego i polipy są usuwane już podczas kolonoskopii. Im bardziej zaawansowana choroba, tym bardziej rozległa jest operacja. Czasem udaje się wyciąć guza laparoskopowo („przez dziurkę od klucza”), czasem konieczne jest otwarcie brzucha. Zabiegi łączą się często z wylonieniem stomii, by wypróżnianie było możliwe do worka umieszczonego na brzuchu.

Chemioterapia. Może być stosowana już przed operacją, ale większość pacjentów przechodzi ją po zabiegu. Ma zatrzymać rozwój choroby. Stosuje się naprzemiennie dwa rozbudowane schematy lekowe. Możliwa jest chemioterapia domowa, bez pobytu w szpitalu. Zapoczątkował ją Narodowy Instytut Onkologii, a inne szpitale w Polsce też ją umożliwiają.

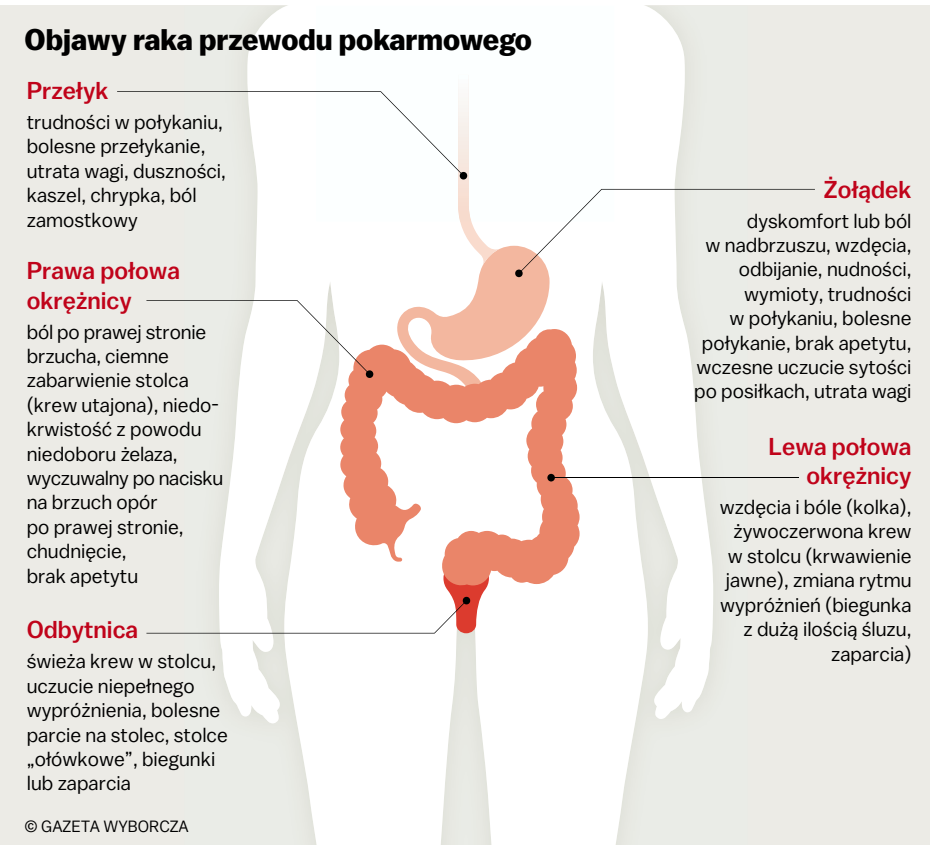
Radioterapia. Może być stosowana przed operacją, by zmniejszyć guz (często w połączeniu z chemioterapią), zamiast operacji, by zatrzymać rozprzestrzenianie się raka odbytnicy we wczesnym stadium, albo jako terapia paliatywna, która ma spowolnić postęp choroby.

Immunoterapia. Od marca refundowane są w Polsce terapie dla pacjentów z obecnością tzw. niestabilnością mikrosatelitarną (MSI-H) – Niwolumab z ipilimumabem od II do V linii leczenia oraz pembrolizumab w I linii leczenia.

Terapia celowana. WW Polsce refundowana jest terapia bewacyzumabem w I i II linii leczenia oraz afliberceptem w II linii leczenia jako leczenie anty-VEGF. Finansowane jest też leczenie cetuksymabem oraz panitumumabem dla pacjentów z brakiem mutacji w genach RAS i BRAF. Dla osób, które nie mają innych opcji leczenia, możliwa jest także terapia triflurydyną i typiracylem.

Mniej opcji niż w Europie. Autorzy raportu podkreślają, że część nowoczesnych terapii dla pacjentów z nowotworami przewodu pokarmowego refundowana jest w Polsce w sposób, który ogranicza ich stosowanie. Pacjenci muszą spełnić warunki stawiane przez NFZ. Gdyby terapie były finansowane zgodnie ze wskazaniami rejestracyjnymi leków, mogłoby z nich korzystać więcej osób. Warunkiem skorzystania z terapii celowanych i immunoterapii są pogłębione badania nowotworu. Dlatego wszyscy chorzy powinni mieć dostęp do badań molekularnych i immunohistochemicznych. ●

*Raport powstał na zlecenie Fundacji Onkologicznej Nadzieja i Fundacji EuropaColon, a wykonała go firma HTA Consulting.



bu do chemioterapii w I linii leczenia w gruczolakoraku. Od marca refundowane przez NFZ jest leczenie pembrolizumabem w I linii leczenia płaskonabłonkowego raka przełyku i gruczolakoraka w połączeniu z chemioterapią, jeśli badania nowotworu pokazują ekspresję receptora PD-L1 z CPS równym co najmniej 10.

Terapia celowana. Niektóre nowotwory przełyku mają dużo białka, które zawdzięczają genowi na powierzchni komórek. Są to tzw. nowotwory HER2 dodatnie. Do leczenia takich nowotworów powstał lek trastuzumab. W Polsce jest dodawany do chemioterapii u pacjentów z rakiem połączenia przełykowo-żołądkowego z nadekspresji HER2. W nowotworze połączenia przełykowo-żołądkowego w Polsce stosuje się też leczenie

Rak przełyku, rak żołądka i rak jelita grubego stanowią 15 proc. wszystkich rozpoznawanych w Polsce nowotworów oraz 20 proc. zgonów

TYLKO ZDROWIE

Groźne chudnięcie

Kiedy jedzenie to też leczenie



FOT. SUTTERSTOCK

Nawet najlepsze leki nie pomogą, jeśli organizm jest zbyt słaby. Osoby z nowotworami przewodu pokarmowego są najbardziej zagrożone niedożywieniem.

Katarzyna Staszak

Ale schudłeś – słyszą często osoby chore na raka. Zdarza się, że to coraz luźniejsze ubrania mimo braku starań o zrzucenie wagi są pierwszym powodem do niepokoju. Chudnięcie może poprzedzać diagnozę, dlatego część osób już na samym początku leczenia ma problemy z niedożywieniem. Ryzyko wyniszczenia organizmu jest szczególnie wysokie u osób z nowotworami przewodu pokarmowego. Choroba odbiera apetyt, wywołuje dolegliwości żołądkowo-jelitowe i zaburzenie połykania. Osłabienie sprawia, że trudno samodzielnie przygotowywać posiłki, czasem pacjentom zwyczajnie brak sił na zjedzenie obiadu.

WZMOCNIENIE PRZED OPERACJĄ

Właściwe odżywienie ma wpływ na powodzenie leczenia, ważne jest na każdym etapie terapii. Zły stan pacjenta może być powodem przesunięcia terminu operacji. – Niedożywienie zawsze prowadzi do większej liczby powikłań, rana może się nie goić prawidłowo. Każde powikłanie wydłuża czas pobytu w szpitalu. U wszystkich pacjentów zagrożonych niedożywieniem należy rozpocząć leczenie żywieniowe na tydzień lub dwa przed zabiegiem. Nawet kosztem odroczenia zabiegu, także onkologicznego. Trzeba najpierw wzmocnić organizm – mówi dr Michał Jan-

kowski, chirurg onkolog z Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Ten szpital słynie z dużej liczby zabiegów i dbania o żywienie pacjentów. Gdy zwykle odżywianie jest utrudnione lub pacjentowi brakuje składników odżywczych, lekarze i dietetycy kliniczni mogą zalecić poprawę diety i wspomaganie preparatami do żywienia medycznego. Takie preparaty przypominają jogurty w małych butelkach. Mają jednak specjalne receptury i w małej objętości zawierają duże ilości białka i innych składników odżywczych. Są dostępne w aptekach bez recepty. Z powodu operacji zapotrzebowanie na białko może być nawet o połowę większe niż zwykle. Białko jest potrzebne m.in. do gojenia tkanek po operacji, do produkcji białek odpornościowych, podtrzymywania zwiększonej pracy układu odpornościowego i do utrzymywania prawidłowego procesu krzepnięcia krwi.

ABY NIE PRZERYWAĆ TERAPII

Odporność osoby chorej na raka może obniżyć się przez zły stan odżywienia. Skutkiem mogą być częstsze infekcje, a to z kolei może zatrzymać pacjenta w domu i prowadzić do przesuwania zaplanowanych etapów leczenia, takich jak radioterapia czy chemioterapia. O odżywianiu można, a nawet trzeba rozmawiać z onkologiem, bo ogólny stan pacjenta ma wpływ na planowanie terapii. Lekarz może też skierować chorą osobę do dietetyczki czy dietetyka. Taka konsultacja powinna być traktowana przez chorych i ich bliskich jako element terapii. Jak tłumaczą lekarze, bardzo

trudno przy braku apetytu i innych kłopotach z jedzeniem dbać o dobrze zbilansowaną dietę i zatrzymać postępujące wyniszczenie organizmu. Dlatego wskazówki od ekspertów są bardzo pomocne. Oto wybrane porady.

JEŚLI MASZ MDŁOŚCI

- Spróbuj zjeść coś co godzinę lub dwie; dłuższe okresy bez jedzenia mogą nasilać mdłości.
- Niektórzy łatwiej tolerują potrawy o łagodnym smaku, inni wolą słone. Poeksperymentuj trochę, żeby przekonać się, co sprawdza się w twoim przypadku.
- Jeśli przeszkadzają ci zapachy gotowania, spróbuj jeść zimne potrawy.
- Otwórz okno, żeby w pomieszczeniu nie unosiły się zapachy jedzenia.
- Tłuste, smażone i pikantne potrawy nasilają objawy.
- Silne mdłości rzadko utrzymują się przez dłuższy czas. Nie wywieraj na siebie zbyt dużej presji, staraj się jednak nadrobić zaległości w jedzeniu w dni, w których czujesz się lepiej.
- Zażywaj leki przeciwwymiotne, zgodnie z zaleceniami. Skontaktuj się z oddziałem chemioterapii, jeśli sytuacja nie jest pod kontrolą.

Właściwe odżywianie ma wpływ na powodzenie leczenia, ważne jest na każdym etapie terapii

JEŚLI WYMIOTUJESZ

- Jak najczęściej pij niewielkie ilości płynów. Pomóc może ssanie twardych lizaków lub pokruszonych kostek lodu.
- Skontaktuj się z oddziałem chemioterapii lub lekarzem, szczególnie jeśli wymioty trwają dłużej niż 24 godziny, bo może dojść do odwodnienia.
- Po opanowaniu wymiotów należy spożywać niewielkie ilości prostych pokarmów. Spróbuj jeść suche herbatniki, precle, tosty, chleb, galaretki, gotowany ryż i miękkie duszone owoce, jak jabłka czy gruszki.

JEŚLI PRZESZKADZA CI SUCHOŚĆ LUB BÓL JAMY USTNEJ

- Popijaj regularnie, co najmniej 2 l płynów dziennie.
- Pomocne mogą być zimne napoje, lodo-we lizaki i kruszony lód.
- Wybieraj miękkie pokarmy.
- Dodawaj sosy.
- Unikaj suchych i szorstkich pokarmów – jak krakersy, chleb czy twarde płatki śniadaniowe.
- Żuj gumę bez cukru lub ssij landrynki. Pomocze to stymulować wydzielanie śliny.

TO, CO ZDROWE, MOŻE BYĆ ZAKAZANE

Zalecenia, które dostają osoby w trakcie leczenia raka, szczególnie raka jelita grubego, różnią się od tego, co słyszymy od dietetyków, gdy chcemy jeść zdrowo, by uniknąć chorób. Wiele produktów, które wzmacniają zdrowie, znajdziemy na czarnej liście w czasie terapii, np. pieczywo pełnoziarniste. Wszystko jednak zależy od stanu zaawansowania choroby, aktualnej ścieżki leczenia (czy to czas przed operacją, czy po niej, czy to etap chemioterapii itd.), ogólnej kondycji zdrowotnej pacjenta, np. jego chorób współistniejących, takich jak cukrzyca czy otyłość. Niektóre produkty są zakazane w czasie leczenia, ponieważ wchodzi w interakcje z lekami. Dotyczy to wielu ziół, a także granatów i grejpfrutów oraz soków z tych owoców.

ŻYWIENIE DOJELITOWE

Gdy pacjent nie jest w stanie dostarczyć sobie odpowiedniej ilości kalorii i składników odżywczych, lekarz może zaproponować żywienie dojelitowe. Wiele pacjentów i ich bliskich jest przerażonych, gdy po raz pierwszy słyszą o podawaniu pokarmów przez sondę donosową lub zgłębnik w brzuchu. Te obawy zazwyczaj mijają, gdy lekarz lub pielęgniarka wyjaśni zasady takiego żywienia. Z wytycznych międzynarodowych towarzystw zajmujących się żywieniem wynika, że przy takiej interwencji liczy się czas. Lepiej więc nie odkładać decyzji o takim leczeniu. Pokarm, który dostają pacjenci podczas żywienia dojelitowego, to kompletna dieta w butelkach lub workach. Kurier dostarcza je do domu chorej osoby. W ramach NFZ pacjenci i ich bliscy są szkoleni przez pielęgniarki, jak radzić sobie z odżywianiem w płynnej postaci. Żywienie dojelitowe łatwo zakończyć, gdy pacjent może znowu swobodnie jeść. ●

Wskazówki dla chorych podajemy na podstawie „Poradnika dietetycznego dla pacjentów z rakiem przewodu pokarmowego i rakiem żołądka” Digestive Cancers Europe. Można go znaleźć na stronie internetowej Fundacji EuropaColon Polska. Są tam także inne materiały przygotowane przez ekspertów żywienia dla osób z nowotworami układu pokarmowego, np. listy produktów wskazanych i niewskazanych w czasie leczenia raka jelita grubego.

TYLKO ZDROWIE

Kodeks walki z nowotworem

Co chroni przed rakiem

Dlaczego akurat ja choruję? Odpowiedź zależy od genów, codziennych nawyków i wieku.

Katarzyna Staszak

Olbrzymia większość nowotworów jest efektem długotrwałego gromadzenia się uszkodzeń DNA. Te akumulujące się w ciągu całego życia drobne zmiany sprawiają, że w końcu komórki zaczynają się dzielić i rosnąć w nieograniczony sposób. Zdrowy tryb życia może zredukować ilość tych uszkodzeń – przekonują eksperci Krajowego Rejestru Nowotworów. Tłumaczą, że za rozwój nowotworu odpowiada zazwyczaj wiele równocześnie działających czynników, które wzajemnie się wzmacniają. Na przykład palenie szkodzi, ale palenie połączone z piciem alkoholu szkodzi bardziej. „Wystarczy zmienić jeden z czynników ryzyka, by zmniejszyć zagrożenie chorobą. Na przykład, nowotworem przełyku można zapobiegać, zrywając z paleniem papierosów albo ograniczając picie alkoholu i odchudzając się, ale także zwiększając udział warzyw i owoców w diecie lub podejmując wszystkie te prozdrowotne zachowania. Podobnie można uchronić się przed rakiem jelita, ponieważ jego rozwój stymuluje niewłaściwa dieta, nadmiar alkoholu, brak aktywności fizycznej i tkanka tłuszczowa nagromadzona w okolicy pasa” – tłumaczą onkolodzy z KRN.

SPOSOBY NA LEPSZE ZDROWIE

By obniżyć ryzyko zachorowania na raka, NFZ radzi stosować „12 sposobów na zdrowie”. To zalecenia opracowane na podstawie „Europejskiego kodeksu walki z rakiem”:



• **Optymalnie powinniśmy poświęcać każdego dnia 60 minut na aktywność o średniej intensywności (np. spacer) lub 30 minut o wysokiej intensywności (np. bieganie, pływanie, fitness)**

- 1. Nie pal.** Nie używaj papierosów w żadnej postaci. Jeśli palisz, przestań. Tylko tak możesz zmniejszyć ryzyko zachorowania na raka. Walcz z nalogiem, skorzystaj z Telefonicznej Poradni Pomocy Palącym: 801 108 108.
- 2. Stwórz w domu środowisko wolne od dymu tytoniowego.** Wspieraj politykę miejsca pracy wolnego od tytoniu.
- 3. Utrzymuj prawidłową masę ciała.** Ryzyko rozwoju raka rośnie proporcjonalnie wraz ze wzrostem ilości tłuszczu w organizmie.
- 4. Bądź aktywny fizycznie w codziennym życiu.** Optymalnie powinniśmy poświęcać każdego dnia 60 minut na aktywność o średniej intensywności (np. spacer) lub 30 minut o wysokiej intensywności (np. bieganie, pływanie, fitness).
- 5. Przestrzegaj zaleceń prawidłowego sposobu żywienia.** Stosuj dietę bogatą w warzywa i owoce, ponieważ zawierają antyoksydanty, czyli przeciwutleniacze. Substancje te zwalczają wolne rodniki, które mogą uszkadzać komórki i rozpoczynać proces powstawania nowotworu.
- 6. Jeżeli pijesz alkohol dowolnego rodzaju, ogranicz jego spożycie.** Nawet najmniejsza ilość alkoholu ma potencjał rakotwórczy, najlepiej zachowaj abstynencję.
- 7. Unikaj nadmiernej ekspozycji na promienie słoneczne.** Uży-

waj produktów do ochrony przeciwsłonecznej, nie korzystaj z solarium.

- 8. Chron się przed działaniem substancji rakotwórczych w miejscu pracy.** Postępuj zgodnie z zaleceniami dotyczącymi bezpieczeństwa i higieny pracy.
- 9. Dowiedz się, czy w domu jesteś narażony na naturalne promieniowanie spowodowane wysokim stężeniem radonu.** Radon to radioaktywny gaz szlachetny występujący w glebie i skałach, który przedostaje się do wnętrza budynków. Jego wykrycie jest możliwe poprzez pomiar jego promieniowania.
- 10. Kobiety powinny pamiętać o tym, że: karmienie piersią zmniejsza u matki ryzyko zachorowania na nowotwory, jeśli możesz, karm swoje dziecko piersią; hormonalna terapia zastępcza zwiększa ryzyko rozwoju niektórych nowotworów; ogranicz jej stosowanie.**
- 11. Zadbaj o to, aby twoje dzieci poddano szczepieniom przeciwko: wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, wirusowi brodawczaka ludzkiego – HPV.**
- 12. Bierz udział w zorganizowanych programach badań przesiewowych w celu wczesnego wykrywania:** raka jelita grubego, raka piersi, raka szyjki macicy.

A jeśli już chorujesz... Część osób, gdy dowiaduje się, że ma raka, niemal z dnia na dzień zmienia swoje nawyki na zdrowsze. Inne oso-

by przeciwnie – uważają, że ich codzienne decyzje nie mają znaczenia dla przebiegu choroby. To nieprawda, ponieważ mogą mieć duży wpływ na powodzenie leczenia i jakość życia.

Palące osoby częściej mają powikłania po operacji. U pacjentów niepalących chemioterapia działa lepiej – w dymie tytoniowym jest mnóstwo substancji, które mogą wchodzić w interakcje z lekami. – Badania wskazują też, że kontynuacja palenia po diagnozie nowotworu głowy i szyi pogarsza rokowanie – w grupie palącej tylko 45 proc. osób zareagowało na radioterapię, zaś w grupie osób niepalących radioterapia była skuteczna u 74 proc. – tłumaczyła nam Magdalena Cedzyńska z Poradni Pomocy Palącym przy Narodowym Instytucie Onkologii.

Jeśli rzucasz palenie w trakcie leczenia, porozmawiaj o tym ze swoim lekarzem. – Na pewno warto rzucić nałóg. Pytanie brzmi: kiedy? Jeśli pacjent rzuci palenie krótko przed planowanym zabiegiem, można się spodziewać zwiększonej produkcji

Palące osoby częściej mają powikłania po operacji. U pacjentów niepalących chemioterapia działa lepiej

śluzu w drogach oddechowych. Od zaprzestania palenia do operacji powinno minąć kilkadziesiąt dni, a nie kilka – zaleca dr Michał Jankowski, chirurg onkolog z Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

Po diagnozie należy zrezygnować z alkoholu. Dla organizmu to truczyna, której chce się pozbyć. To niepotrzebnie obciąża organizm. W czasie leczenia raka pacjenci zażywają duże ilości leków, to obciążenie dla wątroby, alkohol byłby dodatkowym wyzwaniem dla tego narządu. Poza tym pod wpływem alkoholu może zmienić się działanie leków.

Ruch, np. regularne spacery, jest zalecany osobom w trakcie leczenia nowotworów. Oczywiście nie zawsze jest to możliwe – czasem skutki uboczne terapii zupełnie odbierają energię. Badania pokazują, że aktywność fizyczna zmniejsza ryzyko nawrotu choroby. Pod wpływem ruchu zmniejsza się stan zapalny w organizmie i poprawia nastrój.

STRES, SZPITAL I LEKI ZABIERAJĄ SEN

Jak podaje amerykański Narodowy Instytut Raka, osoby z nowotworem mają często problemy ze snem. Zaburzać sen mogą niektóre leki i zabiegi. Albo ich skutki uboczne, np. uderzenia gorąca, nocne poty, nudności czy problemy żołądkowo-jelitowe. Sam pobyt w szpitalu może utrudniać zasypianie. To obce otoczenie, a poza tym w szpitalu bywa głośno. Sen zakłócają wizyty pielęgniarek czy lekarzy, szczególnie jeśli w pokoju leżą też inni pacjenci. Pielęgniarki przychodzą, by np. zmienić kroplówki. Na sen wpływają też emocje – stres i lęk związane z diagnozą.

O kłopotach ze snem warto powiedzieć onkologowi. Może zaproponować coś na skutki uboczne terapii lub wystawić skierowanie na konsultację do psychiatry.

Gdy chorujemy, potrzebujemy więcej snu, często odczuwamy senność w ciągu dnia. Drzemki w ciągu dnia wzmacniają organizm zmęczony skutkami leczenia. Jeśli jednak staną się tylko nawykiem, mogą zaburzyć rytm snu i utrudniać wieczorne zasypianie. ●



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Dominiki Jackowskiej, która urodziła się z zespołem Downa. Jej rozwój psychoruchowy oraz sprawność manualna i grafomotoryczna jest wyraźnie opóźniona. Dziewczynka ma utrudniony kontakt z innymi osobami z uwagi na znaczne opóźnienie rozwoju mowy. Dominika wymaga drogiej, kompleksowej rehabilitacji, dlatego Fundacja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Ludzi dobrej woli, aby zechcieli jej pomóc wpłacając choćby najdrobniejszą kwotę na podane niżej konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: 8068 Dominika Jackowska, na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy
Rynek-Ratusz, 56-400 Oleśnica, informuje o:

I-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
położonej w Oleśnicy przy ul. Ks. J. Poniatowskiego:

- działka gruntu nr 5/28 AM 54 o pow. 8.318 m²,
 - przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z Decyzją Burmistrza Miasta Oleśnicy nr 23/2022 z dnia 04 lipca 2022r. o warunkach zabudowy, powyższa nieruchomość przeznaczona jest pod budowę trzech budynków mieszkalnych wielorodzinnych z parkingami podziemnymi wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną i drogową,
 - KW nr WR1E/00043419/7,
 - **cena wywoławcza** nieruchomości wynosi **3.495.000,00 zł** (słownie: trzy miliony czterysta dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych),
 - cena sprzedaży w/w gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2022r., poz. 931, z późn. zm.),
 - działka nr 5/28 AM 54 zlokalizowana jest w strefie ochrony konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych ujętych w wojewódzkiej ewidencji zabytków dla miasta Oleśnicy; zamierzenie planowane na terenie intensywnego osadnictwa pradziejowego i historycznego, w zasięgu dawnego przedmieścia (część obszarowego stanowiska archeologicznego nr 27/3/78-32 AZP),
 - **przetarg na wyżej wymienioną nieruchomość, odbędzie się dnia 06 lipca 2023 r. o godz. 11⁰⁰** (w Sali Obrad – pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy).
 - wadium wynosi **349.500,00 zł** (słownie złotych: trzysta czterdzieści dziewięć tysięcy pięćset).
- Najpóźniej do dnia 30 czerwca 2023 r. na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.**

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych <http://www.olesnica.pl> (w zakładce Aktualności) i <http://idumolesnica.bip.gov.pl> (Menu użytkownika – Nieruchomości: Sprzedaż – Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek – Ratusz (pok. 103, I p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

34250584.n

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku, II Wydziałem Cywilnym, zawisa sprawa z wniosku Doroty Kisło, Stanisława Kisło, sygn. akt II Ns 895/22, o zasiedzenie nieruchomości rolnych oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami 836/10 o pow. 2,4800 ha, 836/9 o pow. 0,7400 ha, 836/6 o pow. 0,1800 ha, 836/5 o pow. 0,5200 ha, 836/3 o pow. 0,1300 ha i 836/1 o pow. 0,3900 ha położonych we wsi Zabiele, gmina Jaświły, powiat moniecki, województwo podlaskie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34250683.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 168/22 z wniosku Jerzego Kwaska o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Badiurowicz z d. Dziwisz, córce Leona i Marianny, zmarłej w dniu 23 grudnia 2021 r., ostatnio stale zamieszkałej w Lublinie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34250637.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 22/21 z wniosku Michała Makowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Izabeli Irackiej-Zatońskiej, córce Jana i Kazimieri, zmarłej w dniu 3 października 2020 roku w Lublinie, ostatnio stale zamieszkałej w Lublinie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34250657.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 43/22 z wniosku Jadwigi Kaczorowskiej o zasiedzenie na jej rzecz prawa własności nieruchomości położonej w miejscowości Czemierniki, powiecie radzyńskim, oznaczonej jako działka nr 2786/1 i 2786/2 o łącznej powierzchni 0,052 ha. Nieruchomości te znajdują się w posiadaniu wnioskodawczynie. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoje prawa do własności nieruchomości, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

§

34250675.n

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się sprawa I Ns 607/22 z wniosku Grażyny Krzemińskiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w obrębie 0013 Sędek gm. Łagów, powiat kielecki, województwo świętokrzyskie oznaczonej jako działka nr 120/1 o pow. 0,1134 ha, dla której nie została urządzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

34250304.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA
I GMINY OLSZUSZ

Rynek 1

ogłasza V przetarg ustny, nieograniczony na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nr 6 położonego w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Hetmańskiej 36 w Katowicach.

Lokal mieszkalny nr 6, składa się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju i łazienki z w.c. o łącznej pow. użytkowej: 56,62m², posiada balkon, objęty jest księgą wieczystą KAJK/00052867/6. Do lokalu przyporządkowana jest piwnica o pow. użytkowej: 4,84m².

Standard wykończenia typowy.
Stan techniczny średni.

Lokal usytuowany jest w budynku, który zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego znajduje się w terenie oznaczonym symbolem: „2MWU” – opisanym jako: „Teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i zabudowy usługowej”.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 315 000,00zł (słownie: trzysta pięćnaście tysięcy złotych).

Postąpienie ceny nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść wadium w pieniądzu **w wysokości: 63 000,00zł (słownie: sześćdziesiąt trzy tysiące złotych) w terminie do dnia 12.06.2023r. włącznie** na konto Urzędu Miasta i Gminy Olszusz w Banku Pekao SA nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 16.06.2023r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olszusu, sala narad-parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Olszusz obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olszusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolszusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy w Olszusu w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

34250077.n

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości położonej w Krypinie Wielkim (powiat moniecki, województwo podlaskie), zabudowanej wolnostojącym domem jednorodzinnym. Łączna powierzchnia działki 0,5095 ha, powierzchnia użytkowa domu 124,80 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr BI1B/00100272/6. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze ceną nie niższą niż 574 990,20 (słownie: pięćset siedemdziesiąt cztery tysiące dziewięćset dziewięćdziesiąt 20/100) złotych.

Pismenne oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w terminie do dnia 19 maja 2023 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 maja 2023 roku.

Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

34250341.n

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Bieszczadzkiej;

obręb:	Stabłowice, AM-24, dz. nr 49/3;
GPS	N: 51.15082, E: 16.89017;
pow. nieruchomości:	784 m²;
KW nr	WR1K/00197522/2;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna;
Cena wywoławcza:	655 000,00 zł;
Wadium:	60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **6 lipca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 13 lipca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34249353.n

Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 75;

obręb:	Maślice, AM-6, dz. nr 306/11;
GPS	N: 51.16586, E: 16.91892;
pow. nieruchomości:	728 m²;
KW nr	WR1K/00248175/7;
Udział wynoszący 1/6 w prawie własności działki numer 306/15, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00313944/6) o powierzchni 452 m ² (sięgacz), N: 51.16567, E: 16.91872.	
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym, bliźniaczym lub szeregowym.
Cena wywoławcza:	480 000,00 zł;
Wadium:	40 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **6 lipca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 13 lipca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34249356.n

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, sygn. akt VIII GU p 305/20 sprzedaje zgodnie z warunkami określonymi w dokumencie „ Warunki Przetargu i Aukcji ” nieruchomość wchodzącą w skład masy upadłości: udział 1/1 w nieruchomości gruntowej zabudowanej , stanowiącej działki nr 1074/8, 1074/9 położonej w miejscowości Wrzosowa , gmina Poczesna, powiat częstochowski, województwo śląskie, przy ulicy Hutniczej 1 , objętej księgą wieczystą KW nr CZ1C/00070906/4 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Częstochowie **za cenę nie niższą niż 754 800,00 złotych (słownie : siedemset pięćdziesiąt cztery tysiące osiemset złotych 00/100) plus należny podatek VAT – w razie jego wystąpienia , stanowiącej 75 % ceny oszacowania.**

Szczegółowe informacje pod numerem telefonu **660-432-917, e-mail: janusz.majda.wp.pl@wp.pl**

Oferty należy składać/przesyłać **do dnia 22-go maja 2023 roku, nie później niż do godziny 14:00** na adres Sądu Rejonowego w Częstochowie, VIII Wydział Gospodarczy, ul. Żwirki i Wigury 9/11, 42-200 Częstochowa.

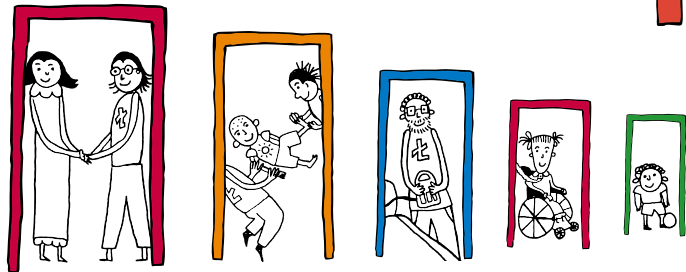
Oferty mogą zostać złożone także w Biurze Syndyka Janusza Majdy, ul. Chopina 2, 46-320 Praszką **do dnia 22-go maja 2023 roku, nie później niż do godziny 14:00.**

Otwarcie i rozpoznanie ofert przez syndyka pod nadzorem Sędziego – komisarza nastąpi na posiedzeniu jawnym **w dniu 30-go maja 2023 roku, o godz. 12:00 w budynku Sądu Rejonowego w Częstochowie, ul. Żwirki i Wigury 9/11, w sali nr 112.**

34250470

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA



15% KRS 0000 15 96 89
www.lupkowa.org

34235917

JUŻ **W** SPRZEDAŻY

wysokie**obcasy**
extra

EKOUMIAR Jak być bliżej siebie i natury?

NATALIE PORTMAN Zawsze byłam ambitna

CAMILLA PARKER BOWLES Kim jest nowa królowa Anglii

PSYCHOLOGIA Jak dobrze się rozstać?



+

PREZENT
NASIONA
RZODKIEWKI



Kto ma Lewandowskiego, ten jest mistrzem



• Robert Lewandowski podczas meczu Barcelony z Realem Betis, 29 kwietnia 2023 r. FOT. JOAN MONFORT / AP

Dwanaście tytułów mistrza kraju w piętnaście lat kariery na najwyższym poziomie. Do triumfów ligowych z Lechem, Borussią i Bayernem Robert Lewandowski dołoży kolejny w Barcelonie.

Dariusz Wołowski

Kiedy 18 czerwca 2008 roku Lech Poznań płacił za niego Zniczowi Pruszków 1,5 mln zł, czekał na tytuł mistrza kraju 15 lat. Już w grudniu tygodnik „Piłka Nożna” uznał Lewandowskiego za odkrycie roku, a brytyjski „The Times” umieścił go na liście 50 najbardziej obiecujących piłkarzy do lat 23.

Z Lewandowskim w składzie Lech sięgnął po Puchar Polski, Superpuchar, a w następnym sezonie po mistrzostwo kraju. Osiemnaście goli dało 22-letniemu napastnikowi tytuł króla strzelców ekstraklasy, którą szybko zaczął przerastać. Zresztą przywitał się z nią spektakularnie – w swoim debiucie w najwyższej lidze, w przegranym przez Lecha 2:3 meczu z GKS Bełchatów, strzelił gola piętą.

Hurtowe tytuły

W czerwcu 2010 roku, gdy Borussia trenera Juergena Kloppa płaciła za niego Lechowi 4,5 mln euro, klub z Dortmundu czekał na tytuł mistrza kraju. Początek w Bundeslidze nie był dla Lewandowskiego łatwy, jedyny raz zdobył w sezonie jednocyfrową liczbę bramek – zaledwie osiem. Większość meczów zaczynał na ławce rezerwowych, Borussia odzyskała jednak mistrzostwo Niemiec i rok później je obroniła, do tego w 2013 r. była w finale Ligi Mistrzów. Po czterech latach – i wypeł-

nieniu kontraktu – Polak odchodził z Dortmundu z 74 golami w Bundeslidze i 103 we wszystkich rozgrywkach. Status gwiazdy dawał mu prawo wyboru nowego klubu między Bayernem i Realem Madryt.

Przez osiem lat w Monachium Lewandowski miał stuprocentową skuteczność w zdobywaniu mistrzostw kraju: do dwóch tytułów mistrza Niemiec wywalczonych w Dortmundzie dołożył osiem na Allianz Arena. Tylko raz, w debiutanckim sezonie, strzelił mniej niż 20 ligowych goli. Opuścił Bayern jako drugi strzelec w historii Bundesligi (312 bramek) – legendarny Gerd Mueller na swoje 365 goli pracował 14 lat, Polak grał w Niemczech dwa sezony mniej.

Przez te lata widać było, jak Lewandowski się rozwija i nieustannie uczy. Został specjalistą od wykonywania rzutów karnych, wolnych, przestał mieć jakiegokolwiek problemy z dryblingiem i grą kombinacyjną. W ekstraklasie zaliczył 15 asyst, w Dortmundzie 30, w Bayernie 45, w Barcelonie już 6 – i to tylko w lidze, bo we wszystkich rozgrywkach klubowych wykonywał podanie zamieniane przez partnerów na gola aż 141 razy.

Kiedy 22 września 2015 roku w meczu Bayernu z Wolfsburgiem (5:1) trafił do siatki pięć razy w ciągu dziewięciu minut, zapisując się w Księdze rekordów Guinnessa, media niemieckie podkreślały, że każda z tych bramek

odkrywała inne możliwości Polaka. W sumie składały się na obraz piłkarza kompletnego.

Być może najtrudniejsza misja czekała w Hiszpanii, bo Barcelona nie była najlepsza w kraju od 2019 roku. W tym czasie popadła w kryzys ekonomiczny i sportowy, opuścił ją wielki symbol Leo Messi. Z kolei Real Madryt rozkwitał, miał najlepszą drużynę w Hiszpanii i Europie, Karim Benzema z Viniciusem Junim stworzyli w Madrycie atak marzeń. Najlepszym ligowym strzelcem Barcelony w poprzednim sezonie był Memphis Depay, który strzelił 12 bramek i w klasyfikacji najlepszych strzelców ligi hiszpańskiej był dopiero na dziewiątej pozycji.

153 mln euro, które wydała Barcelona latem na Lewandowskiego, Jules’a Kounde i Raphinhę były ekstremalnym wysiłkiem dla zadłużonego klubu. Polak wszedł w La Liga z gigantycznym rozmachem: po 12 meczach miał 13 bramek i cztery asysty, a hiszpańskie media oceniały, że Lewandowski zrewolucjonizował La Liga. Mimo porażki Barcelony w Lidze Mistrzów dokonania Polaka budziły powszechny zachwyt. W następnych 17 spotkaniach ligowych Lewandowski zdobył jednak zaledwie sześć goli. Z 19 bramkami wciąż jest liderem strzelców, ale nie dość, że goni go Benzema (17 goli), to jeszcze prze-

stał być najwyższym punktem odniesienia w zespole Xaviiego Hernandeza.

Nie schodzi z podium

Bez względu na spadek skuteczności i formy za kilka lub kilkanaście dni Polak będzie mistrzem Hiszpanii, bo 13 punktów przewagi Barcelony nad Atletico Madryt i 14 nad Realem na pięć kolejek przed końcem sezonu jest gwarancją mistrzostwa, do którego zapewnienia Katalończykom brakuje już tylko jednego zwycięstwa. To będzie wyjątkowy tytuł, bo wyszarpany dzięki nieprawdopodobnie szczelnej obronie. Marc-Andre ter Stegen sięgał do siatki tylko 11 razy w 33 meczach. Dla porównania – we Francji lider PSG stracił 34 gole, w Anglii Manchester City 30, w Bundeslidze Bayern 33, we Włoszech Napoli 22.

Jeśli nawet Lewandowski nie będzie największym bohaterem zespołu Xaviiego Hernandeza, zostanie pierwszym Polakiem, który solidnie zapracuje na tytuł w La Liga. Jerzy Dudek zdobył go w 2008 roku, jako rezerwowi bramkarz Realu. W Primera Division zagrał wtedy raz.

Przez 15 lat kariery na najwyższym poziomie Lewandowski będzie miał 12 tytułów mistrzowskich: w Polsce, Niemczech i Hiszpanii. To 80-procentowa skuteczność, która zachęca do stwierdzenia: kto ma Lewandowskiego, ten ma tytuł.

Co więcej, w latach 2009, 2013 i 2014, kiedy Lech i Borussia z Lewandowskim nie zdobyły mistrzostwa, nie wypadały poza ligowe podium. 14 lat temu zespół z Poznania był trzeci w ekstraklasie, drużyna z Dortmundu sięgała dwa razy po wicemistrzostwo Niemiec. Kapitan reprezentacji Polski w ogóle nie wie, co to znaczy walka w środku ligowej tabeli. ●

**Kapitan reprezentacji Polski
w ogóle nie wie, co to znaczy
walka w środku
ligowej tabeli**